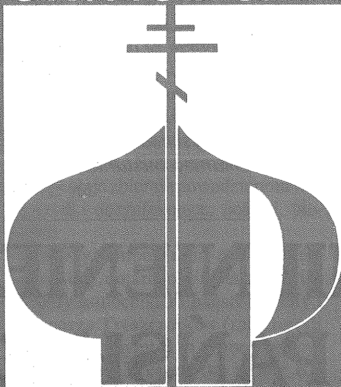
ORTHODOXIA



ISSN 0867-7476
Nr indeksu 379786

- Z pomocą powodzianom
- Jak burzono cerkwie
- Kości naszych braci
- Parafie nietutejszych

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

Miesięcznik ogólnopolski Nr 8 (145) sierpień 1997 Cena 1,5 zł

Pojednanie — dar Boży i źródło nowego życia

O szczycie ekumenicznym w Grazu piszemy na stronach 4 - 9

Fot. Marianne Ejdersten

Po sześciu dniach Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. Tam przemienił się wobec nich: Twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło. A oto im się ukazali Mojżesz i Eliasz, którzy rozmawiali z Nim. Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: «Panie, dobrze że tu jesteśmy; jeśli chcesz, postawię tu trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza». Gdy on jeszcze mówił, oto obłok świetlany osłonił ich, a z obłoku odezwał się głos: «To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie». Uczniowie, słysząc to, upadli na twarz i bardzo się zlękli. A Jezus zbliżył się do nich, dotknął ich i rzekł: «Wstańcie, nie lękajcie się». Gdy podnieśli oczy, nikogo nie widzieli, tylko samego Jezusa. A gdy schodzili z góry, Jezus przykazał im mówiąc: «Nie opowiadajcie nikomu o tym widzeniu, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie».

Mt 17, 1-9

PRZEMIENIENIE PAŃSKIE

W imię Ojca i Syna i Świętego Ducha!

Jeszcze raz przenosimy się tam, gdzie niegdyś wraz ze swymi uczniami chodził Pan. Zamierzał wejść na wysoką górę, lecz nastała noc (a może było to gorące południe), uczniowie rozbili obóz u podnóża góry, a trzech spośród nich wziął ze Sobą.

Z Ewangelii wiemy, że Pan często odchodził na modlitwę w góry, na samotne wzniesienia, dalej od szumu miast i wsi. Nawet kiedy był nad jeziorem, odesłał uczniów na łodzi, a sam wspiął się, aby się pomodlić. Również po raz ostatni po Swym Zmartwychwstaniu objawił się uczniom na Górze Oliwnej. Lubił góry...

I oto wszedł na wysoką górę, wziął ze sobą umiłowanego Jana, pierwszego wśród zwierzchnich Piotra oraz Jakuba i zaczął się modlić. Początkowo oni również modlili się wraz z Panem, jednak później usiedli i zasnęli (jakże to podobne do nas: Pan modli się, a dwa kroki od Niego śpią uczniowie!). Zasnęli i przeoczyli, być może, najważniejsze chwile, które miały miejsce, a kiedy otworzyli oczy, oślepiło ich światło - Pan rozmawiał z dwoma tajemniczymi mężami, a Jego twarz i całe ciało jaśniało, że nawet Jego ubranie stało się bielsze od śniegu.

Uczniowie poczuli rajską błogość, taką bliskość Boga, takie szczęście, że Piotr nie wiedząc co ma powiedzieć wymówił: "Nauczycielu rozbijemy tu trzy namioty - dla Ciebie i proroków, którzy przyszli do Ciebie". Istniał taki starożytny, starotestamentowy zwyczaj: na pamiątkę cierpień Narodu Bożego na pustyni (kiedy ludzie mieszkali w namiotach) na święto Szałasów (zwane też świętem Namiotów - przyp. tłum.) ludzie gromadzili się koło świątyni, wznosili takie namioty-szałasy i modlili się do Boga, dziękując Mu za Prawo życia, Prawo prawdy.

I oto jakby zjawiło się Prawo i prorocy. Prawo - to Mojżesz, prorocy - to Eliasz. Skąd apostołowie poznali, że to oni? Poczuli sercem, że oto starożytni prorocy przyszli z innego świata, aby rozmawiać z ich Nauczycielem i Panem. Wydało się im (Bóg był dla nich taki bliski!), że oto nastało święto i że trzeba wznosić namioty i mieszkać przed obliczem Bożym. "Dobrze nam tu być!" - rzekł Piotr. Oto jak się czuje człowiek koło Świętości... Dobrze nam tu być.

I w chwili, kiedy wypowiedział te słowa, jak grom rozległy się słowa: "To jest Syn mój umiłowany, Jego słuchajcie!" Jest to odpowiedź nam wszystkim. Będzie nam dobrze, jeśli będziemy obok Niego, jeśli będziemy Go słuchać, jeśli On będzie obok nas.

I ten grom, i to jaśniejące światło, i obłoki, które pokryły szczyt góry - wszystko to tak zdumiało apostołów, że upadli na kolana, ze strachu zasłonili twarze, a kiedy podnieśli się, na szczycie góry stał Sam Pan. Aby uspokoić, dotknął ich i powiedział: "Wstańcie, nie bójcie się, chodźmy stąd".

Oto w taki sposób, na minutę, ujrzeli oni Jego Chwałę, Jego Boskość. Przedtem jednak wspinali się do góry. Kto z was chodził w góry, ten wie jakie to trudne. Wspinali się po kamieniach, ześlizgiwali się... Również na Jego ubraniu i butach był kurz, a wspiąwszy się na górę ciężko oddychał, podobnie jak i oni. Przecież On był człowiekiem. I oto na mgnienie, na mgnienie Jego modlitwy całe zmęczenie jakby zniknęło i wszystko zajaśniało. Przed nami zajaśniała Jego twarz, bowiem objawił się im nie jako zwykły wędrowiec, który wspinał się na górę, aby pomodlić się, lecz jako Syn Boży, którego tak oni jak i my powinniśmy słuchać.

Uczniom było dane ujrzeć to, co czeka człowieka w końcu życia, jakie światło Przemienienia oczekuje nas w końcu świata. I dlatego też święto to, święto Przemienienia, Cerkiew umieściła w ostatnich dniach cerkiewnego roku kalendarzowego, w czasie podsumowań i zbierania płodów.

W tym czasie odczuwamy, jak bliska jest jesień. Wielu ludzi patrzy na nią ze smutkiem, mówiąc: oto spadają liście, oto żółkną drzewa - koniec lata! Czy z człowiekiem nie dzieje się tak samo? Kiedy pojawia się siwizna, kiedy w sercu i w nogach nie starcza już sił, myślimy: oto przyszła jesień życia. I my tutaj zebrani na modlitwę, prawie wszyscy zbliżyliśmy się, czy nawet przekroczyliśmy jesień naszego życia. Nie jest to jednak złe. Jesień jest porą zbierania płodów, jesień jest czasem podsumowań, jest czasem, kiedy większość z tego, co jest niepotrzebne, odchodzi na bok.

W tym czasie powinniśmy starać się usuwać od marności. W jesieni swego życia człowiek może wspiąć się na górę modlitwy, bliżej Boga, "gdzie dobrze nam być". W tym okresie czasami mamy więcej wolnych minut i godzin, więcej czasu możemy przeznaczyć na wizyty w świątyni Bożej, częściej możemy czytać Pismo Święte - jest to czas błogosławiony.

Straszne jest i okropne, kiedy w jesieni swoich lat człowiek staje się otępiały, zły i ograniczony, kiedy nic go już więcej nie interesuje. Jego dusza gaśnie, człowiek, posiadając żywe jeszcze ciało, umiera. Lecz ten kto wierzy, kto modli się, kto kocha ludzi, ten nigdy się nie zestarzeje, ten zawsze będzie odczuwał obecność łaski Bożej. Nawet wtedy kiedy będą nas opuszczały siły, będzie Ten, który nam je pomnoży.

W taki sposób będziemy zmierzać do końca naszych dni. I kiedy przerwie się mgnienie naszego życia na ziemi i odejdziemy do wieczności, gdzie oczekuje nas Pan, będzie tam tak pięknie, jak nawet nie wyobrażał sobie Piotr, mówiąc: "Panie dobrze nam tu być". Amen.

o. **Aleksander Mień**

przełożył **Jarosław Charkiewicz**

Z POMOCĄ

Prawosławni Białostocczyzny zareagowali na nieszczęście, jakie dotknęło ludzi z zalanych miast i wsi. Prawosławny Ośrodek Miłosierdzia "Eleos" razem z Bractwem Cerkiewnym św. Mikołaja zbierają powodzianom wodę, środki dezynfekujące, pościel, pieniądze.

Pierwszy transport, m.in. z 1,5 tysiącem litrów wody, dotarł do Wrocławia 20 lipca. Dary samochodem państwa **Ireny** i **Grzegorza Treszczotków** (zaoferowali oni między innymi taką formę pomocy) zawieźli **Piotr Treszczotko** i **Piotr Kiryluk**.

- Pracujemy wspólnie z Polskim Czerwonym Krzyżem i "Caritasem" - mówi szef "Eleosu" **Marek Masalski**. - Nasza praca jest koordynowana przez komitet ds. powodzi, utworzony przy wojewodzie białostockim. Koordynacja będzie niezbędna zwłaszcza przy drugim etapie pomocy, kiedy zaczniemy odbierać od ofiarodawców meble, pralki, telewizory, zboże, nawet maszyny rolnicze i przekazywać je powodzianom.

- Czy ucierpiały na skutek powodzi cerkwie w diecezji wrocławsko-szczecińskiej? - pytamy arcybiskupa **Jeremiasza**.

- Na szczęście nie. Natomiast wiele mieszkań, domów i całych gospodarstw naszych wiernych znalazło się pod wodą - usłyszeliśmy. - Szczególnie ucierpieli mieszkańcy wsi w okolicach Malczyc i Nowej Soli.

Dary można przynosić do ośrodka miłosierdzia przy cerkwi św. Mikołaja w Białymstoku lub do Bractwa na Wygodę - do parafialnych pomieszczeń na cmentarzu przy ulicy Wysockiego 1.

Pieniądze można wpłacać na konto POM "Eleos" PBK I O / Białystok 11101154-222864-2700-1-69 z dopiskiem "Pomoc dla powodzian".

Zaświadczenie o wpłacie będzie upoważniało do korzystania z odpisów podatkowych. **(ar)**

(O pomocy też na str. 31)



Tuż przed odjazdem pierwszego transportu z pomocą dla powodzian. Z prawej - Marek Masalski, szef "Eleosu"

Fot. Piotr Treszczotko

Na apel Biura do spraw Europy Wschodniej Światowej Rady Kościołów z siedzibą w Białymstoku o pomoc medyczną i artykuły żywnościowe dla powodzian odpowiedziało kilka agencji kościelnych.

Kościół Metodystów z USA zaproponował lekarstwa i materiały opatrunkowe na sumę 745 tys. dolarów. Rząd Danii wspólnie z agencją kościelną "Danchurchaid" zaoferowały Nowej Soli pomoc w wysokości 71 tysięcy dolarów.

Na apel odpowiedziały także "Action by Churches Together" (agencja Światowej Rady Kościołów i Światowej Federacji Luterańskiej). 10 tys. dolarów z przeznaczeniem na pomoc żywnościową dla powodzian dotarło już do Prawosławnego Ośrodka Miłosierdzia "Eleos". Identyczna suma, na wypoczynek dzieci z zalanych terenów, trafiła na konto Polskiej Rady Ekumenicznej.

W najbliższym czasie spodziewana jest pomoc "Action by Churches Together" dla Kościoła luterańskiego w Bielsku Białej.

- Pozostajemy w stałym kontakcie z Prawosławnym Ośrodkiem Miłosierdzia i za jego pośrednictwem oferty pomocy kierujemy do wojewody białostockiego, Ministerstwa Zdrowia i prawosławnej diecezji wrocławsko-szczecińskiej - mówi **Mirosław Matreńczyk**, pełnomocnik Biura ŚRK do spraw Europy Wschodniej.

(am)

"Przegląd Prawosławny", miesięcznik
Wydawca: "Orthdruk" sp. z o.o., Fundacja Ekumeniczna "Tolerancja". Kolumny w języku białoruskim i ukraińskim wydawane są przy finansowym wsparciu Ministerstwa Kultury i Sztuki
Redaguje zespół w składzie: Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (red. naczelny), Mikołaj Hajduk, Ałła Matreńczyk (sekretarz redakcji), Anna Radziukiewicz (z-ca redaktora naczelnego), Dorota Wysocka.
Stale współpracują: Sergiusz Borowik, Jarosław Charkiewicz, Marek Dolecki (fotoreporter), Jiři Karpowicz (Karlove Vary), Andrzej Kempfi, o. Gabriel (Krańczuk - Święta Góra Atos), Irena Matus, Antoni Mironowicz, Włodzimierz Misijuk, Aleksander Naumow, ks. Henryk Paprocki, ks. Grzegorz Sosna, ks. Stanisław Strach, Andrzej Turczyński (Słupsk), Lidia Walters (Chicago)
Skład komputerowy: Halina Kierdelewicz
Opracowanie graficzne: Dorota Wysocka
Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. (0048-85 - nr kierunkowy z zagranicy) i (085 - nr kierunkowy z kraju) 42-18-57. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo skracania tekstów nie zamówionych
Skład, łamanie i druk: Orthdruk, Białystok, ul. Składowa 9, tel. 42-25-17
Prenumerata: "Przegląd Prawosławny" można zaprenumerować w każdym urzędzie pocztowym na terenie kraju lub u listonosza. Prenumeratę prowadzi PP "Poczta Polska". Pismo można również prenumerować za pośrednictwem redakcji (szczegóły, str. 42)

Dziś w numerze: str.

POJEDNANIE

DAR BOŻY I ŹRÓDŁO NOWEGO ŻYCIA

Pod takim hasłem w Grazu w Austrii od 23 do 29 czerwca odbywało się II Europejskie Zgromadzenie Ekumeniczne (EEA2). Pierwsze miało miejsce w Bazylei osiem lat temu, kiedy opadła żelazna kurtyna i w ludzi wstąpiła euforia związana z wizją pojednanej Europy.

Dziś, zwłaszcza po wojnie w byłej Jugosławii, miejsce euforii zajęło rozczarowanie, a kroczenie drogą ekumeniczną okazało się trudniejsze, niż to się wydawało na początku lat dziewięćdziesiątych - echa stanu takiej świadomości były widoczne podczas EEA2.

Do Grazu przyjechało ponad dziesięć tysięcy uczestników - rzymskich katolików, protestantów, prawosławnych, starokatolików. Byli, bo też ich zaproszono, przedstawiciele islamu, judaizmu, hinduizmu. Zebrali się reprezentanci ponad 150 Kościołów. Prawie połowa z nich - co było ewenementem - przyjechała z Europy centralnej i wschodniej, najwięcej z Rumunii - 1200 uczestników. Kursowały specjalne pociągi z różnych krajów.

Takiej ilości wspólnot i kultur, zgromadzonych w jednym miejscu, jeszcze w Europie nie było.

Wśród uczestników były dzieci - tworzyły one osobną grupę. Ich hasłem było "Podaj ręce".

Przygotowaniem spotkania w Grazu zajęły się: Konferencja Kościołów Europejskich (KEK), skupiająca protestantów i prawosławnych oraz rzymskokatolicka Rada Konferencji Biskupów Europejskich (CCEE).

Bezpośrednio po Europejskim Zgromadzeniu Ekumenicznym rozpoczęły się, również w Grazu, obrady Konferencji Kościołów Europejskich. Poprzednie tego typu spotkanie miało miejsce w Pradze w 1992 roku. Od 30 czerwca do 4 lipca rozmawiało 350 delegatów reprezentujących Kościoły protestanckie i prawosławne z 51 krajów Europy. **(ar)**

SZCZYT EKUMENICZNY

Nie ma na świecie drugiego kontynentu, tak podzielonego jak Europa. Religijnie, etnicznie, kulturowo, gospodarczo i politycznie. W tej różnorodności trudno jest nawet określić, co to jest Europa. Czy jest to grupa krajów, która nie została dotknięta komunizmem i jest zjednoczona w Unii Europejskiej, która ma polityczną stabilność i system demokratyczny? Czy jest to coś więcej po upadku muru berlińskiego? Ale przecież wyrastają nowe ściany - między biednymi i bogatymi, między tymi, którzy mają szansę wejść do NATO czy Unii Europejskiej i tymi, którym takiej szansy nie stworzono, czy chociażby między tymi, którzy mogą podróżować po Europie bez wiz i stać ich na to i tymi, którzy są przywiązani do swego kraju, miasta, wsi.



Patriarcha Aleksy II i metropolita smoleński i kaliningradzki Kiryl podczas otwarcia ekumenicznego zgromadzenia

W Grazu planowano spotkanie papieża **Jana Pawła II** z patriarchą Konstantynopola **Bartolomeuszem I** oraz patriarchą Moskwy i całej Rusi **Aleksym II**.

Najpierw udziału w religijnym szczycie odmówił patriarcha ekumeniczny. Papież Jan Paweł II także nie pojechał do Austrii, gdy rosyjska Cerkiew jednomyślną uchwałą synodu odrzuciła inicjatywę spotkania patriarchy z głową Kościoła rzymskokatolickiego. Powodem

DO SPOTKANIA NIE DOSZŁO

była odmowa publicznego odrzucenia przez papieża prozelityzmu, czyli nawracania na katolicyzm prawosławnych w Rosji i innych państwach dawnego Związku Radzieckiego.

Podczas sesji otwierającej Ekumeniczne Zgromadzenie w Grazu 23 czerwca patriarcha Aleksy II mówił o "niepohamowanej agresji duchowej i konkurencji w działalności". "Wiele krajów Europy wschodniej doświadcza pogarszania się kontaktów ekumenicznych - stwierdził patriarcha. Powodem jest fala pochodzących z zagranicy misjonarzy, zaangażowanych w masową działalność prozelityczną. Ich celem jest nawracanie osób już ochrzczonych w prawosławiu, mających w Cerkwi swoje korzenie. Ta inwazja, która trwa od siedmiu lat, wytworzyła wielkie napięcie w Cerkwi". **(ar)**

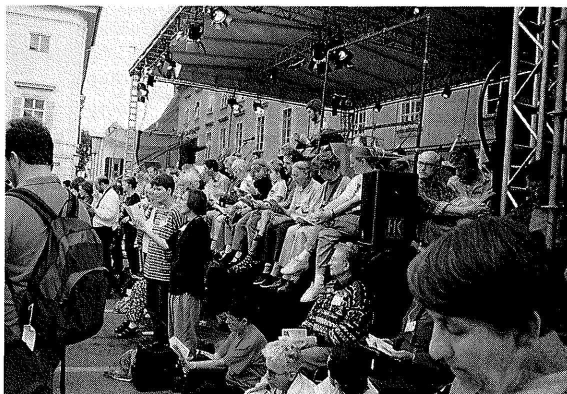
Podczas obu spotkań w Grazu - drugiego Ekumenicznego Europejskiego Zgromadzenia i jedenastej Konferencji Kościołów Europejskich (KEK) - przestrzegano, że nowe ściany mogą zamienić się w betonowe mury i należy je rozbić, zanim nie jest za późno.

Tuż przed ekumenicznym szczytem, w maju, patriarcha ekumeniczny **Bartolomeusz I** powiedział: - Zachowanie jedności Europy jest dzisiaj zasadniczym obowiązkiem Europy. Rozszerzenie NATO na kolejne kraje nie powinno powodować nowych podziałów między katolikami i protestantami na Zachodzie i prawosławnymi na Wschodzie.

Niemal równolegle ze szczytem ekumenicznym w Grazu odbywał się szczyt polityczny w Madrycie. Na pierwszy zaproszono przedstawicieli wszystkich krajów i Kościołów Europy, na drugim o ewentualnym dopuszczeniu kolejnych krajów do struktur NATO rozmawiano za plecami Europy wschodniej.

Tym się różni ruch ekumeniczny od politycznego.

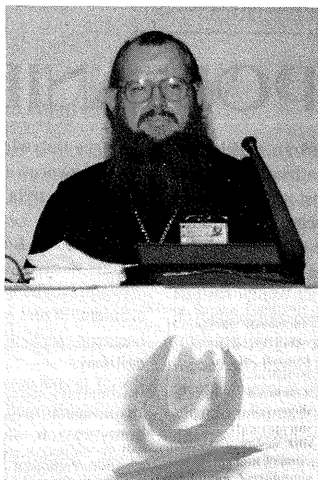
Czy szczyt w Madrycie nie doprowadzi do powstania dwóch nowych bloków? Czy Europejczycy z dwóch różnych części kontynentu będą obserwować jeden drugiego, nie wierzyć jeden drugiemu, szpiegować jeden drugiego, prześladować, a nawet walczyć jeden przeciwko drugiemu? - pytał podczas 11 spotkania Konferencji Kościołów Europejskich **John Fischer**, Szwajcar, poprzedni sekretarz generalny KEK. Przypomniał jeszcze stwierdzenie z maja Komisji Biskupów Europejskich (COMECE), że niebezpieczną iluzją byłoby szukanie stabilności i pokoju na kontynencie na dłuższy czas, jeśli Europa zachodnia będzie zamykać się w cytadeli przed innymi europejskimi krajami.



Podczas ekumenicznego zgromadzenia



Widok Grazu z Góry Zamkowej



Poniżej: *Biskup Jeremiasz - jeden z moderatorów II Europejskiego Zgromadzenia Ekumenicznego*

KONWULSJE EUROPY

- Średnio co pięćset lat popada Europa we wszelkiego rodzaju konwulsje, po których stare wartości ulegają rozbiciu, a wyłaniają się nowe - powiedział w raporcie podczas konferencji KEK **John Arnold**, prezydent organizacji. - Pierwszy wiek naszej ery przyniósł powstanie Kościoła chrześcijańskiego. Pięćset lat później następuje upadek Rzymskiego Imperium na Zachodzie, koniec starożytnego świata i początek wieków średnich. Schizma między Wschodem i Zachodem, wykreowanie się papiestwa przypada na koniec poprzedniego tysiąclecia i początek nowego. Połowa naszego tysiąclecia przynosi upadek Bizancjum, renesans i reformację, i dalsze rozdrobnienie chrześcijańskiego świata.

A nasze stulecie co przynosi? Wszechogarniające zmiany. Jest ich tak wiele, że ludzie nie potrafią ani ich objąć, ani zrozumieć. Ale potrzeba posiadania gruntu pod nogami i wartości istnieje nadal. Niestety, to co się unosi nad Europą w XX wieku, to idea wąskiego nacjonalizmu. Prowadzi ona do cierpień i katastrof w postaci dwóch wojen światowych.

Każdy z tych kryzysów przynosił przy okazji coraz większe rozdrobnienie Kościoła - tyle John Arnold.

- Tragedia Europy polega na tym, że wiele osób próbuje znaleźć swoją identyfikację w sposób negatywny, poprzez wygnanie innych, przez ekskluzywizm - powiedział **Keith Clements**, sekretarz generalny KEK, pochodzący z Wielkiej Brytanii. - Widzimy ją w horrorze tak zwanych czystek etnicznych. Widzimy ją też w materializmie, rozprzestrzeniającym się na Zachodzie, gdzie ludzie tworzą wygodny styl życia, zamykając się na troski sąsiada, nie mówiąc już o troskach sąsiedniego kraju.

- Konferencja Kościołów Europejskich

ciąg dalszy na str. 6

ciąg dalszy ze str. 5

nie jest ciałem politycznym - dodał ten sam mówca. - Królestwo, któremu służy, jest Królestwem Bożym. Ale Boże Królestwo przejawia się w różnych aspektach ludzkiego życia, także politycznego i ekonomicznego. Naszą powinnością jest więc mówienie prawdy w imieniu Chrystusa, również rządom, co nie jest proste.

Ekonomia zaś to dla wielu nie pieniądze, a chleb, o który modlimy się codziennie w Modlitwie Pańskiej. Europa potrzebuje Ewangelii także w życiu ekonomicznym.

Czy politycy jednak słuchają Kościołów? Czy stworzono takie forum, na którym ten głos można usłyszeć?

SZCZYT EKUMENICZNY

KOŚCIÓŁ I SPOŁECZEŃSTWO

Jest takie forum. W wyniku pewnych integracyjnych procesów nabiera ono wagi. Doszło do tego podczas 11 zgromadzenia KEK.

Nieco historii. KEK został założony w 1959 roku i był on często nazywany dzieckiem zimnej wojny. Dziś KEK, jako ekumeniczne ciało, skupia 122 Kościoły ze wszystkich krajów Europy. Nieco później chrześcijanie, głównie protestanci i anglikanie, pracujący w europejskich instytucjach, które dziś nazywamy Unią Europejską i Radą Europy, postanowili stworzyć organizację, która umożliwiłaby dialog między rządami i Kościołami. W 1973 roku doszło do założenia Europejskiej Ekumenicznej Komisji Kościół i Społeczeństwo (EECCS). Komisję utworzyło 17 Kościołów, rady Kościołów i federacje Kościołów.

Kontakty w okresie zimnej wojny Kościołów Wschodu z instytucjami europejskimi w Brukseli i Strasburgu były niemożliwe. Taka sytuacja, nieco złagodzona po spotkaniach w Helsinkach w połowie lat siedemdziesiątych, trwała aż do podniesienia żelaznej kurtyny w 1989 roku.

W 1990 roku, w wyniku zmiany sytuacji politycznej, KEK i EECCS rozpoczęły rozmowy na temat bliższej współpracy i tym samym wciągania Kościołów Wschodu do mówienia swoim głosem do rządów swoich państw i instytucji europejskich. KEK obejmuje niemal wszystkie chrześcijańskie Kościoły Europy, EECCS ma swoje bogate doświadczenia na Zachodzie.

O potrzebie zbliżenia między tymi dwiema europejskimi ekumenicznymi instytucjami mówiono w Pradze, podczas 10 zgromadzenia KEK, i w Grazu.

Kwestie dotyczące powiększenia Unii Europejskiej, polityki wobec środowiska naturalnego, bioetyki i biotechnologii, np. transplantacji organów ludzkich, embrionów, są przez EECCS analizowane w specjalistycznych, powołanych do tego celu, zespołach. Następnie są przedstawiane do konsultacji Kościołom i na szeregu debatach.

- Stanowisko Kościołów, często w trudnych i drażliwych problemach, dociera w ten sposób i do instytucji europejskich - wyjaśniali w Grazu podczas konferencji KEK przedstawiciele EECCS **Marc Lender** i **Richard Fischer**. - Uważamy, że człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boga i w tym sensie jest bezcenny.

Kościoły powinny więc obserwować procesy polityczne i bezpieczeństwo Europy, dzielić problemy kontynentu i

POSŁANIE Z GRAZU

Wspólna modlitwa, dziesiątki zgromadzeń, setki spotkań i tysiące indywidualnych rozmów miały miejsce w Grazu podczas drugiego Europejskiego Zgromadzenia Ekumenicznego. Zaowocowały one końcowym wspólnym przesłaniem.

O Zgromadzeniu metropolita Chryzostom z Cypru powiedział: - To była nadzwyczajna okazja, by zastanowić się nad przyszłością Europy i kryzysem duchowym, jaki ona przeżywa.

Przesłanie jest owym zastanowieniem się i wyrazem troski o przyszłość kontynentu. Oto jego fragmenty:

Minęła euforia po zakończeniu zimnej wojny. Europa stanęła przed szeregiem problemów, zagrażających ludzkiemu życiu. Dotknęły ją okropności wojny, pozostawiając nie zabliźnione rany. My, zebrani w Grazu chrześcijanie Europy i przedstawiciele innych religii z innych części świata, wyrażamy strach i obawy przed problemami i barierami, które pojawiły się w Europie. Jednak w naszych sercach pozostaje nadzieja, że idziemy w kierunku pojednania.

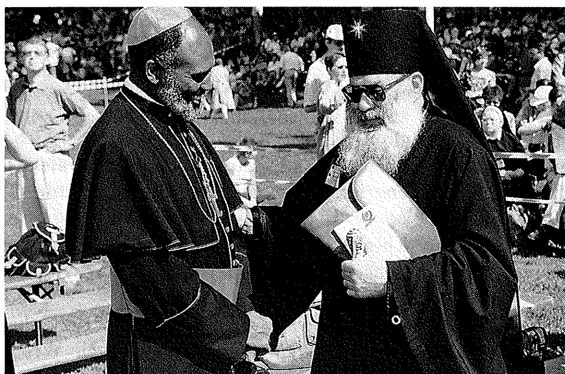
Modląc się razem odczuwamy, że mamy jednego Ojca w niebiosach, przebaczającego i dającego nadzieję.

Mamy także wizję Europy, w której nie ma Kościołów, obywateli, państw czy ras pierwszej lub drugiej kategorii, w której wszyscy członkowie europejskiej rodziny mają głos, a Europejczycy są otwarci wobec innych kontynentów i czują się za nie odpowiedzialni.

Nie przybyliśmy tu, by wymieniać idee, dzielić się doświadczeniem. Przede wszystkim powinniśmy szukać Bożego przebaczenia i wyrazić swoją skruchę wobec tych, których skrzywdziliśmy.

Ludzie stali się ofiarami ekonomicznych interesów. Poszerza się przepaść między bogatymi i biednymi, nie tylko na innych kontynentach, ale i w Europie. Bezwzględna eksploatacja nieodnawialnych bogactw, niszczenie środowiska i jego zanieczyszczenie, zakłócenie równowagi ekosystemu, staje się przyczyną ogromnych zniszczeń i stawia pod znakiem zapytania przyszłość kolejnych generacji i całego stworzenia.

My, chrześcijanie Kościołów Europy, w konfrontacji z owymi wyzwaniami mamy świadomość naszej słabości i skandalicznych podziałów. Nie mamy do zaoferowania żadnych prostych rozwiązań.



Metropolita Siergiej z Paryża, z Patriarchatu Ekumenicznego, z katolickim biskupem z Ghany



Spotkanie na stadionie

modlić się do żywego Boga, by prowadził nas dalej - mówili przedstawiciele EECCS.

- Wybiła godzina, by dzielić się naszymi doświadczeniami - powiedział **Keith Jenkins**, sekretarz generalny EECCS w Grazu. - W obliczu otwierających się granic i globalizacji problemów nie można już dalej egzystować jako dwa zupełnie oddzielne ciała.

W raporcie KEK stwierdzono, że w ramach integracji obu instytucji powinna powstać Komisja Kościół i Społeczeństwo. Komisja - argumentowano - powinna podjąć się dialogu nie tylko z instytucjami europejskimi, ale również ogólnoświatowymi, jak Światowa Organizacja Handlu, Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy czy Narody Zjednoczone.

Dalsze zbliżenie między KEK a EECCS było jednym z najważniejszych wydarzeń spotkania w Grazu.

KOŚCIÓŁ I UBODZY

Ubogimi, bezdomnymi, uciekinierami, ludźmi z marginesu ma również zajmować się wspólna komisja KEK i EECCS i każda z tych organizacji we własnym zakresie, a także we współpracy przede wszystkim ze Światową Radą Kościołów.

Lata 1988 - 1998 są ekumeniczną dekadą, przebiegającą pod hasłem "Kościoły solidarne z kobietami". 330 Kościołów w różnych regionach świata odwiedzili przedstawiciele m.in. KEK, Światowej Rady Kościołów, Forum Europejskich Kobiet Chrześcijanek. Wszę-

ciąg dalszy na str. 8

DO KOŚCIOŁÓW EUROPY

Dar pojednania w Chrystusie inspiruje nas między innymi do:

- niezmordowanego dążenia do jedności,
- rozpoczęcia procesu uzdrawiania pamięci w duchu historycznej prawdy,
- przyspieszenia współpracy w różnych dziedzinach, również w misji, otwartych dialogach, przy respektowaniu wzajemnej wolności, odrzucając dystrukcyjne współzawodnictwo,
- uznania równego statusu i prawa mniejszości wyznaniowych i narodowych,
- wspierania procesów pojednania, zachodzących w organizacjach lokalnych, instytucjach publicznych i organizacjach europejskich,
- organizowania ekumenicznych spotkań i treningów na szczeblu lokalnym, pożytkując doświadczenia z Grazu,
- zapraszania młodzieży do ekumenicznych działań.

Kościoły powinny:

- bronić praw człowieka i procesów demokratycznych,
- przeciwdziałać wszelkim formom przemocy, głównie przeciwko dzieciom i kobietom,
- zobowiązać się do służby socjalnej i solidarności wobec ofiar socjalnej niesprawiedliwości,
- przeciwstawiać się ekonomicznemu systemowi, który uruchamia negatywne skutki globalizacji,
- nie dopuszczać do przedkładania ekonomicznych interesów ponad interesy czysto ludzkie, bronić człowieka przed bezrobociem, szczególnie ludzi młodych,
- zabiegać o prawa uciekinierów, migrantów, bezdomnych,
- popierać negocjacje, prowadzące do kompletnej eliminacji broni nuklearnej,
- z uwagą śledzić ekologiczną destrukcję i zmniejszanie światowych zasobów. Tworzyć sytuacje pozwalające na zachowanie całego stworzenia.

Jako Kościoły europejskie i chrześcijańskie zobowiązujemy się do manifestowania większej solidarności z tymi, którzy pozostają w potrzebie, na marginesie życia społecznego, z odrzuconymi przez świat, w którym mieszkamy. Każdy człowiek jest bratem i siostrą, dla których Chrystus umarł i zmartwychwstał. Każdy jest stworzony na podobieństwo Boga.

(ar)

SZCZYT EKUMENICZNY

ciąg dalszy ze str. 7

dzie interesowali się życiem i prawami kobiet. Za jedno z najgroźniejszych zjawisk uznali europrostytucję. To głównie przez Czechy odbywa się tranzyt kobiet ze wschodniej Europy i Azji do Europy Zachodniej. W realiach agresywnego kapitalizmu - stwierdzili autorzy raportu - ciało stało się towarem, a kobiety białymi niewolnicami.

Dlaczego niewolnicami?

Ponieważ, jeśli któraś kobieta chce przerwać zmowę milczenia lub opuścić bez pozwolenia ów targ niewolnicami, jest później prześladowana, ona lub jej rodzina.

Odnotowano też wiele wszelkich form przemocy wobec kobiet - na przykład w Anglii co dziesiąta kobieta cierpi z powodu przemocy dokonywanej wobec niej w domu. Nierzadko kobieta jest dyskryminowana w Kościele.

Kościoły muszą nazwać przemoc wobec kobiet grzechem - domagają się autorzy raportu. Nie mogą też pozostawać obojętne wobec rozwodów, dzieci pozamałżeńskich, samotnych, homoseksualistów i lesbijek.

Rok 1997 jest nazywany Ekumenicznym Rokiem Solidarności z Bezdomnymi.

Problem ludzi, którzy znaleźli się na marginesie życia społecznego, zaprzątał uwagę delegatów zgromadzenia KEK. Biskup z Cypru zauważył, że nie mamy dobrych rozwiązań w stosunku do uciekinierów. Nie możemy powstrzymać tego bolesnego zjawiska. Ono narasta. Musimy też być wrażliwi - dodał - nie tylko na biedę w Europie wschodniej, ale także na biedę w Paryżu czy Genewie.

- Ludzie nie tolerują biedy i uchodźców - powiedział delegat z Włoch. - Trzeba im organizować treningi, uczyć tolerancji. Poza tym, zapytał, co robić z przybyszami z krajów islamskich?

Bezpośrednio po zakończeniu ekumenicznego szczytu w Grazu rozpoczęły się studia nad tym, jak zrekonstruować pracę Kościołów europejskich, by mogły sprawniej służyć migrantom, uchodźcom, bezdomnym, poszukującym azylu.

Anna Radziukiewicz
Fot.: **autorka, Ireneusz Lukas i Marianne Ejdersten**

Rumuńscy unici domagają się zwrotu trzystu cerkwi

Trwało Zgromadzenie Konferencji Kościołów Europejskich. Ktoś podał mi dokument, różniący się od tych, które otrzymywałam dotychczas. Dokument wręczono wszystkim dziennikarzom i niektórym delegatom konferencji.

Reformowany Kościół Rumunii wystosował czterostronicowy list do 11 Konferencji Kościołów Europejskich. Dotyczył on Kościołów mniejszościowych w Rumunii.

W liście Kościół reformowany walczy o unitów, przy okazji o siebie jako Kościół mniejszościowy i innych współbraci. Wrogiem, wręcz despotą, jest Rumuńska Cerkiew Prawosławna.

ZGRZYT W POJEDNANIU

Mniejszości etniczne i religijne w naszym kraju i regionie - czytamy w liście - *stanęły po 1989 roku przed wielkim problemem. My, jako Kościół reformowany cierpimy z powodu braku przywilejów, jakimi cieszy się Rumuńska Cerkiew Prawosławna, do której należy 90 proc. społeczeństwa* (87 proc. - przyp. ar). *Naszą sytuację dzielą rzymscy katolicy, ewangelicy i unici.*

Oczekujemy na pomoc i wsparcie Konferencji Kościołów Europejskich. Z radością witamy powstanie Komisji Kościół i Społeczeństwo, która ma się zajmować procesami demokratyzacji, integracji, prawami człowieka, problemami mniejszości, bezpieczeństwa.

Autor listu, a jest nim biskup **Laszlo Tokes**, powołuje się na końcowy dokument Konferencji Wiedeńskiej z 1991 roku, który *stanowczo przeciwstawia się klimatowi dyskryminacji indywidualnej lub zbiorowej na gruncie wyznaniowym* i na końcowe ustalenia z Helsinek.

Mniejszościowym Kościołom jest ciągle zadawany ból z powodu religijnej dyskryminacji, w przeciwieństwie do większościowego Kościoła prawosławnego - czytamy w liście. - *Mimo protestów mniejszości Karta Praw Religijnych, przygotowana podczas parlamentarnej dyskusji, w sposób wyraźny deklaruje, że Rumuńska Cerkiew Prawosławna jest Cerkwią narodową Rumunii.*

I tu następuje zasadnicza niekonsekwencja w liście. Otóż co robi parlament, który - według autora listu - chce uczynić z prawosławnej Cerkwi Kościół narodowy? Senat żąda, by ta Cerkiew zwróciła trzysta miejsc modlitwy, skonfiskowanych Cerkwi grekokatolickiej podczas komunistycznego reżimu. Sejm, jak się później dowiaduję, jeszcze tej decyzji nie zatwierdził.

Jak na to reaguje Cerkiew? To już z listu biskupa Laszlo: *Patriarcha Teoktyst nazwał ten akt dyktatorskim, prawosławny arcybiskup Kluża Bartolomcu Anania powiedział, że jego Cerkiew nigdy tego aktu nie uzna.*

Dalszy ciąg listu jest równie daleki od hasła ekumenicznego szczytu w Grazu "Pojednanie dar Boży..." Autor udowadnia, że o ile w czasie panowania reżimu Iliescu dyskryminowano Kościoły na poziomie politycznym, to teraz dyskryminacja Kościołów mniejszościowych odbywa się na poziomie ekonomicznym. Po prostu Cerkiew przechwytuje niemal wszystkie "prezenty" od państwa. Tymczasem grekokatolicy muszą robić wszystko swymi rękoma. Inne mniejszości też.

Z zakończenia listu: *W imieniu Reformowanego Kościoła Rumunii prosimy 11 Zgromadzenie KEK o zajęcie stanowiska przeciwko religijnej dyskryminacji, która rozpowszechniła się w naszym kraju. Jako "Kościół narodowy", Rumuńska Cerkiew Prawosławna nie powinna cieszyć się w naszym kraju specjalnymi przywilejami* - brzmi propozycja. I dalej: *Państwo powinno*

wspierać wszystkich sprawiedliwie, nietolerancja zaś liderów i kleru dominującego Kościoła powinna być ukrócona.

Pod listem widniały 23 podpisy, w tym jednego z protestanckich księży w Polsce.

11 Zgromadzenie Konferencji Kościołów Europejskich nie zajęło stanowiska w tej sprawie. Nie po drodze było z duchem pojednania.

Na tymże samym forum żaden Kościół nie był tak chwalony za duch pojednania, jak właśnie rumuńska Cerkiew. Dlaczego? Otóż, gdy do głosowania trafił skład Komitetu Centralnego Konferencji Kościołów Europejskich z 40 osobami, z tego samego kręgu - protestanckich Kościołów Rumunii - usłyszeliśmy protest: o jednego przedstawiciela w centralnych władzach KEK ze strony rumuńskiej Cerkwi prawosławnej za dużo! Niech pozostanie jeden.



Delegaci rumuńskiej Cerkwi najliczniej przybyli na zgromadzenie ekumeniczne

Projekt listy centralnych władz trafił do poprawki, bardzo trudnej, zważywszy że w świecie demokracji zachodniej wszystko już było dokładnie policzone według procentów - ile miejsc mają zająć kobiety, młodzież, Kościoły protestanckie, prawosławne, Kościoły według ich wielkości, aktywności. A tu lista nie zatwierdzona.

Obrady następnego dnia. Dowiadujemy się, że rumuńska Cerkiew zrzekła się swego miejsca. W centralnych władzach pozostał tylko metropolita **Daniel**, jeden z moderatorów całego zgromadzenia. Na sali oklaski i gratulacje, że tak bez walki, że tak po chrześcijańsku. Miejsce przydzielono protestantom z Rumunii.

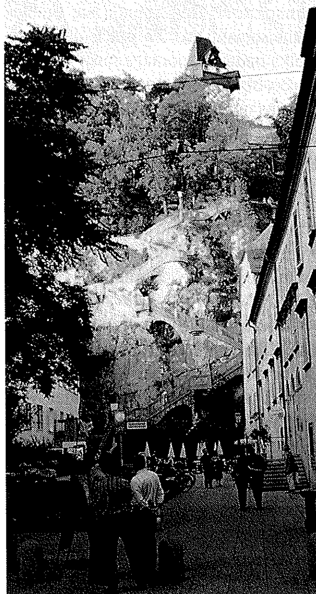
I tego samego dnia otrzymaliśmy ów list od biskupa Laszlo Tokesa.

- Dlaczego zrezygnowaliście z miejsca w centralnych władzach KEK? - pytam Rumunów.

- Bo to tylko polityka, a my bronimy wiary - słyszę w odpowiedzi.

- A co z tymi trzystoma cerkwiami?

- Proponujemy, że jeśli na przykład we wsi istnieją dwie cerkwie prawosławne i tam mieszkają unici i prawosławni, niech jedną przejmą unici, druga pozostanie prawosławnym. Tam, gdzie jest jedna cerkiew prawosławna i we wsi mieszkają jedna, dwie rodziny unickie, niech ona nadal zostanie w rękach prawosławnych. Można problem rozwiązać logicznie. Bo jeśli zaczniemy wydzierać sobie wszystko, dojdzie do tego, że katolicy zażądają zwrotu swoich miejsc modlitwy od protestantów, tych, które należały do nich przed reformacją, prawosławni wystąpią o wszystkie cerkwie, które trafiły do unitów w 1700 roku, kiedy w Rumunii wprowadzono unię.



Widok na Górę Zamkową w Grazu

Rumuni obawiają się, by w ich kraju nie doszło do takiej sytuacji jak w Słowacji. Tam władze zażądały zwrotu unitom wszystkich cerkwi, które trafiły do Kościoła prawosławnego podczas okresu komunistycznego, czyli zaraz po II wojnie światowej. Unici przejęli 180 miejsc modlitwy, nieraz w bolesny i krwawy sposób. Prawosławni zaczęli wznosić swoje cerkwie. Wybudowali już ponad sześćdziesiąt. Tyle samo budują. Teraz słyszą prośby - przejmijcie cerkwie unickie, wiele z nich niszczeje, bo jedna czy trzy rodziny nie są w stanie utrzymać świątyni. Prawosławni nie chcą już tego prezentu.

- Nieprawosławni w Rumunii twierdzą, że Cerkiew prawosławna była osłaniana w czasie komunizmu, inne Kościoły nie. Tak było? - pytam delegatów z rumuńskiej Cerkwi.

- Cierpieliśmy wszyscy tak samo. Setki naszych duchownych, biskupów, czy metropolita Transylwanii, znakomity pisarz, siedzieli w komunistycznych więzieniach. Zamykano monastery. W Mołdawii na przykład został tylko jeden z dwudziestu sześciu, ten, gdzie osiedliła się część mniszek z Leśnej, które nie pojechały do Serbii, potem do Francji. Powiedziały, że jeśli dostaną paszport do Francji, opuszczą monaster. Zostawiono je w spokoju.

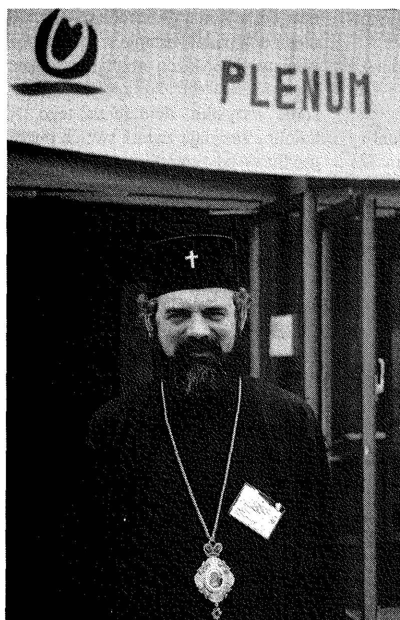
Teraz w Mołdawii przywrócono do życia wszystkie monastery. Tak samo przywraca się do życia miejsca kultu innych wyznań.

- A czy Rumuni są tolerancyjni?

- Teraz nie zawsze - odpowiada ks. **Pere Petru Buburuz**. - Niedawno w jednej z mołdawskich wsi ludzie pobili tych, którzy kolejny raz przyszli "sprzedawać" im swoją wiarę. Tak, sprzedawać, bo przychodzili z dolarami. U nas ludzie przyzwyczaili się żyć skromnie i w prawosławiu. Zbrzydli im już, jak to oni nazywają, sektanci. Wypraszają ich, a oni znów przychodzą.

Anna Radziukiewicz

Fot **Marianne Ejdersten i autorka**



Metropolitę Jassy zwykło się uważać za drugiego, po patriarsze, hierarchę Prawosławnej Cerkwi Rumunii

RUMUNIA JEST OTWARTA

Z metropolitą Jassy DANIELEM z Rumuńskiej Cerkwi Prawosławnej rozmawia Anna Radziukiewicz

Anna Radziukiewicz: - Uważa się, że rumuńską Cerkiew, mniej niż rosyjską, bułgarską czy ukraińską, dotknął komunistyczny reżim.

Metropolita Daniel: - Tak, życie liturgiczne w czasach komunistycznych było u nas raczej intensywne. Teraz jest ono oczywiście bardziej głębokie i rozległe.

- I tym się różni od poprzedniego okresu?

- Różni się otwarciem Cerkwi na problemy socjalne. Mamy obecnie nie tylko liturgię, ale i filantropię.

- Do pracy filantropijnej trzeba ludzi przygotować...

- Tak, głównie w szkołach. Wśród studentów szkół teologicznych znajduje się bardzo dużo dziewcząt. Nie tylko do stanu duchownego przygotowujemy tam młodzież. Również do restauracji książek i ikon, do nauczania religii i do pracy socjalnej.

- W ilu szkołach to czynicie?

- W 36 wyższych teologicznych seminariach i na 14 teologicznych fakultetach, znajdujących się przy państwowych uniwersytetach.

- A przed zmianą systemu?

- Mogliśmy uczyć tylko w 7 seminariach i na dwóch teologicznych fakultetach.

- Praca charytatywna przeważnie potrzebuje pewnych ram organizacyjnych.

- Mamy właśnie wiele organizacji ludzi świeckich - kobiecych, młodzieżowych, studenckich, sportowych są bractwa medyczne - lekarzy i farmaceutów. Oni zajmują się problemami socjalnymi. Ta praca daje nam wielką nadzieję, pomaga misji Cerkwi.

- Problemy socjalne są w tej chwili dla was najważniejsze?

- Bardziej jednak bolesne są te związane z prozelityzmem, szczególnie ze strony rzymskich katolików i unitów, dysponujących środkami finansowymi, pochodzącymi z zachodnich krajów. Próbują zdobyć prawosławie. Teraz prozelityzm nie jest taki agresywny. Powiedziałbym, bardziej dyplomatyczny.

- Taka sytuacja przeważnie popycha daną Cerkiew w kierunku zamykania się, zrywania kontaktów ekumenicznych. U was tego nie obserwuję. Najlepszym tego przykładem jest Wasza Eminencja, który właśnie znalazł się, po raz kolejny, w centralnych władzach Konferencji Kościołów Europejskich. Z Rumunii zaś na II Europejskie Ekumeniczne Zgromadzenie do Grazu przyjechała najliczniejsza ze wszystkich narodów Europy delegacja.

- Zwłaszcza ludzie młodzi poszukują dialogu. I przyjmują na siebie odpowiedzialność za kontakty ekumeniczne. Oni nie chcą polaryzacji. To cieszy.

- A kontakty z prawosławnym światem? Też o nie zabiegacie?

- Mamy teraz wielu studentów, pobierających nauki za granicą - w Europie zachodniej, Stanach Zjednoczonych, Grecji. U siebie przyjmujemy studentów z innych krajów, zwłaszcza z Grecji. Biskupowi Krzysztofowi pomagamy zakładać monaster na Morawach. Byłbym bardzo rad, gdyby do nas, nie tylko na studia, przyjeżdżało więcej ludzi z Polski, Czech i Słowacji. Potrzeba nam więcej solidarności i współpracy.

- A pielgrzymów? Też zapraszacie?

- Oczywiście. W Jassach przy metropolii powstało biuro pielgrzymkowe. Z nim można się kontaktować i ustalać trasy i terminy. Ja tymczasem zapraszam pielgrzymów z Polski na obchody 500-lecia jednego z największych i najbardziej znaczących naszych monasterów - w Neamt. Uroczystości odbędą się w październiku. Zaprosiliśmy na nie patriarchę ekumenicznego Bartolomeusza I. Chcemy ogłosić Neamt miejscem międzynarodowych pielgrzymek. Tu są relikwie, czczonego i w Polsce, świętego Paisjusza Wieliczkowskiego.

- Rumunia to także kraj monasterów.

- W istocie. Tylko w mojej diecezji jest ich 84. W całej Rumunii jest około 350 monasterów i skitów. Wśród nich, na przykład w północnej Mołdawii - Bukowinie, są monastery z XVI i XVII wieku, pokryte z zewnątrz mozaikami. Mamy wręcz całe monasterskie wsie, liczące nawet po 400-500 mnichów. To są Agapia i Waratyk. Znane są monastery w Secu, Sigastrija, czy monaster w górach Tachlou, położony na wysokości 1008 metrów, a budowany przy pomocy helikopterów. Dziś jest tam centrum międzynarodowych spotkań. Monastery odegrały ogromną rolę w naszej historii - kulturze, sztuce, duchowości i utrzymaniu jedności narodu.

- Dziękuję serdecznie za rozmowę i zaproszenie do nawiązywania bliższych kontaktów.

W RAJSKU POŚWIĘCONO CERKIEW



Cerkiew męczennicy Paraskiewy wybudowano w ciągu czterech lat. Jej projektantem jest znany architekt Michał Bałasz. W uznaniu zasług, kierującego budową, o. Jarosława Goduna, Sobór Biskupów PAKP nagrodził orderem św. Równej Apostołom Marii Magdaleny II stopnia

W Rajsku 4 lipca poświęcono nową świątynię na cmentarzu. Jej patronką jest święta męczennica Paraskiewa.

Minęło pięćdziesiąt pięć lat od dnia, kiedy hitlerowcy zgładzili mieszkańców Rajska i spalili wszystkie świątynie. Dziś, po czterech latach pracy, modlitwy i ofiarności, parafianie wybudowali okazałą cerkiew. Wyświęcił ją metropolita **Bazyli**. W uroczystościach wzięło udział dwudziestu duchownych, wielu wiernych i pielgrzymów.

Dziękuję Wszechmogącemu Bogu za to, że mogło powstać jeszcze jedno miejsce modlitwy.

Wszystkim ofiarodawcom i ludziom, którzy przyczynili się do tego wielkiego dzieła, serdeczne *spasi Hospodi.*

ks. **Jarosław Godun**
proboszcz parafii w Rajsku

SŁAWA BOHU ZA SKORB I ZA RADOST'

Dwie daty - 1947 i 1997 - wypisali na krzyżu ustawionym obok cerkwi prawosławni mieszkańcy Zahorowa, wsi w województwie bialskopodlaskim. - Wielu mieszkańców tej parafii - powiedział przy oświęcaniu krzyża biskup lubelski i chełmski Abel - zostało pochowanych daleko od rodzinnych stron, w obcej ziemi. Niech ten krzyż, choć symbolicznie, stanie nad ich mogiłami. 50 lat temu przeżywaliście tragedię wysiedlania - mówił dalej władyka. - Rozpacz i ból, trwoga i niepewność o jutrzejszy dzień były waszym udziałem. Ale dziś niech ten krzyż będzie również podziękowaniem Bogu. Jako prawosławni chrześcijanie za wszystko, co się w ciągu tych pięćdziesięciu lat wydarzyło, mówimy słowami wielkiego mistyka, św. Serafima z Sarowa: *Sława Bohu za wsio. Sława Bohu za skorb i za radost'.*

Także dwie daty - 7 lipca 1947 i 7 lipca 1997 - znalazły się na tablicy umieszczonej przed nowo zbudowaną kapliczką we wsi Michałowo w województwie legnickim. Między datami napis: "50. Ту зме приехалы". Na smutną uroczystość upamiętnienia 50. rocznicy wysiedlenia Łemków z ich rodzinnej Florynki w Karpatach przyjechało ponad czterysta osób. Arcybiskup przemyski i nowosądecki **Adam**, który jako młody chłopiec również odbył tę podróż, w czasie Liturgii św. mówił do zebranych po łemkowsku: - Równo 50 lat temu spędzono nas z pociągu, 34 rodziny z Florynki, w tym miejscu. Dookoła pokrzywa i chwasty, domy z powyrywanymi drzwiami i oknami. Rób i żyj jak chcesz. Ludzie płakali - co będziemy jeść zimą, poginiemy. Tęsknili za swymi Karpatami, a gdy przyszło im pochować pierwszego, który już tutaj zmarł, nie wiedzieli jak pogrzebać go w tej cudzej ziemi. Nas, jako narodu - stwierdził władyka dalej - miało nie być. Miało nie być naszej mowy, kultury i wiary. Ci, którzy nas tu przywieźli, liczyli, że zginiemy. Ale my jesteśmy. Ocaliliśmy nasz język i nasze zwyczaje, naszą kulturę i co najważniejsze, naszą prawosławną wiarę. Jesteśmy i ocaliliśmy to wszystko, co najważniejsze w życiu człowieka, bo byliśmy z Bogiem, w najtrudniejszych chwilach w Nim pokładaliśmy nadzieję i Bóg nas nie opuścił.

Do Michałowa przywieziono rodziny z dwóch łemkowskich wiosek, Florynki i Żabcza oraz z Potuszyna na Chełmszczyźnie.

- Dziś - słyszę od **Teofila Dubeca,** który wrócił i gospodarzy na Łemkowszczyźnie - więcej jest tutaj grobów niż mieszkańców.

Pierwsze lata były bardzo trudne.

ciąg dalszy na str. 12



Cerkiew w Michałowie w województwie legnickim

SŁAWA BOHU ZA SKORB I ZA RADOST'

ciąg dalszy ze str. 11

Objęci akcją "Wisła" żyli z piętnem bandytów. Nikt z okolicznej ludności nic im nie pomógł, niczego nie pożyczył. Wrastali jednak w tę ziemię. Zaradność i pracowitość sprawiły, że dziś mają nie gorsze, a często lepsze gospodarstwa, wielu, zdobywszy wykształcenie, wyjechało do miast.

- Zawsze - słyszę od poprzedniego proboszcza, o. **Jana Pietruczyka** - twardo trzymali się Cerkwi i swoich tradycji. W żadnej z łemkowskich rodzin rodzice nie mówią do dzieci po polsku.

- Nie ma również w parafii - stwierdza obecny proboszcz, o. **Jerzy Malisz** - zjawiska porzucania prawosławia i przechodzenia do innych Kościołów czy sekt.

W Michałowie zbudowano też drugą na ziemiach zachodnich cerkiew (pierwszą wzniesiono w Lipinach koło Nowej Soli). Obok cerkwi Stowarzyszenie Łemków wykupiło kilka hektarów ziemi. Tu odbywa się co roku łemkowska Watra.

Ludność *ruska starożytnej wiary greckiej* stanowiła blisko połowę obywateli Rzeczypospolitej w czasach jej największej potęgi. Walec historii, a ostatni jego obrót to akcja "Wisła", sprawił, że z dawnego zróżnicowania wielości kultur i tradycji, spajanych nadrzędną dla Jagiellonów zasadą tolerancji, pozostało niewiele.

50. rocznica akcji "Wisła", oprócz okazjonalnych publikacji prasowych, nie wywołała głębszej refleksji ani u władz państwowych, ani w polskim społeczeństwie. Ci, którzy ją przeżyli - a tak było i w Michałowie, i w Zahorowie - podziękowali za wszystko Bogu. U żadnego z moich rozmówców z tych leżących na przeciwległych krańcach Polski wsi nie usłyszałem złorzeczeń, skarg. Na moje pytanie, co ich zdaniem powinno uczynić państwo polskie, odpowiadają: powiedzieć, że nie byliśmy bandytami.

Po Liturgii św. w michałowskiej cerkwi, poświęcono maleńką kapliczkę wzniesioną dla upamiętnienia tej daty. Jeden z parafian przeznaczył na jej budowę pieniądze, za które planował wyjazd do Grecji. Starosta cerkiewny, **Michał Romaniuk**, przypomniał, że we Florynce takich kapliczek było pięć. Przy każdej ludzie się modlili, przynosili kwiaty i zapalali lampki. Kiedy odjeżdżałem z Michałowa, przed ikoną w kapliczce paliła się lampka.

Eugeniusz Czykwin

Antonina Martyniuk w tym roku skończyła 94 lata. Do Zahorowa na *prazdnik* św.św. Piotra i Pawła przyjechała PKS-em z Małaszewicz. Przez całą liturgię stała w cerkwi. Po *krestnym chodzie* i oświęceniu krzyża, upamiętniającego 50 rocznicę wywózki, w ramach akcji "Wisła", prawosławnych mieszkańców Zahorowa, siedzimy na ławeczce obok nowej cerkwi. Naszą rozmowę co chwila przerywa ktoś z miejscowych parafian. Ludzie podchodzą, serdecznie panią Antoninę witają, zapraszają do siebie w *hosty*.

- Wszystko pamiętam, jakby to było wczoraj - mówi pani Antonina. - Ludzie z naszej wioski pilnowali cerkwi w dzień i w nocy. Mówiono, że przyjadą na Piotra i Pawła. A oni zjawili się dzień po święcie, 13 lipca 1938 roku. Przyjechali samochodami *policjanty, jak tyje czarny kruki* otoczyli naszą cerkiew. We wsi powstał krzyk i lament. Ludzi, tych co biegli ratować, nie puszczała policja, tych co byli przy świątyni, zaczęto wyciągać pojedynczo. Ludzie trzymali się za ręce, a kobiety pokładły się przed drzwiami. Policjanci najpierw wyciągali je za nogi, a później ktoś dał rozkaz i zaczęli nas bić. Bili nahajkami i kijami, gdzie popadło. Tak oczyścili plac przycerkiewny. Postawili duże drabiny i zaczęli rozpiłowywać dach i ściany od kopuły do podłogi. Zarzucili liny z hakami i zaczęli rozciągać cerkiew na cztery strony. Raz, dwa, trzy, hura... - krzyczeli, gdy wszystko runęło. *Znajete, toj kryk to stoit w moich uchach do siehodnia.*

"Na ruinach" - taki tytuł nosił wywiad, jakiego naszej redakcji udzielił w 1993 roku biskup lubelski i chełmski **Abel**. Wywiad władyka kończył stwierdzeniem: "Przed wojną Chełmszczyzna była ziemią, na której prawosławni żyli, podobnie jak na Białostocczyźnie, w zwartej masie. Po dawnej świetności i wielkiej historii prawosławia pozostały wspomnienia. Kultywujemy swoje tradycje na zgliszczach".

Akcja burzenia cerkwi na Chełmszczyźnie i Podlasiu w 1938 roku to "biała", właściwszym określeniem byłoby "czarna", plama w historii międzywojennej Polski. O jej przyczynach, przebiegu i skutkach powstało kilka opracowań. Obok publikujemy fragmenty dwóch artykułów prawicowo-konserwatywnego publicysty **Stanisława Cata-Mackiewicza**, którego o sympatię do prawosła-

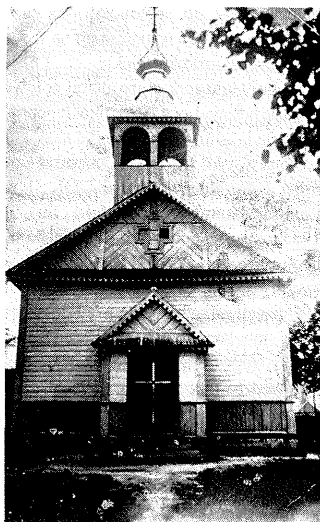
TEN KRZYK SŁYSZĘ DO DZIŚ

wia i słowiańskich mniejszości trudno posądzać. Cierpienia ludzi mało go obchodziły. Dostrzegał jednak ogromne szkody, jakie ta barbarzyńska akcja przynosiła państwu polskiemu.

Burzenie cerkwi to rana w świadomości prawosławnych i niezależnie od podejmowanych prób jej usprawiedliwienia, akcja ta postrzegana jest przez prawosławnych jako przejaw odwiecznego dążenia Kościoła rzymskokatolickiego na wschód, dążenia do podporządkowania prawosławia Watykanowi. **Jagiellonom** starczało mądrości, by nie wikłać państwa w "nawracanie schizmatyków". Od **Zygmunta III Wazy**, głównego protektora unii brzeskiej, państwo polskie, wprawdzie z różnym natężeniem w różnym okresie, włączone zostało do unijnych planów Kościoła katolickiego. Zawsze z tragicznymi dla Rzeczypospolitej skutkami.

Burzenie cerkwi było logicznym następstwem polityki polskiej w okresie międzywojennym, niezdolnej wobec czterech milionów prawosławnych obywateli wznieść się ponad koncepcje rewindykacyjno-polonizacyjne. Już w dokumencie "Niektóre wytyczne polityki MWRiOP (Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego - przyp. red.) wobec wyznań i narodowości" z dnia 5 lutego 1924 roku czytamy: "W województwie lubelskim i zachod-

ciąg dalszy na str. 14



Tak wyglądała cerkiew w Zahorowie





U góry:
Tak wygląda współcześnie - w dniu święta parafialnego św.św. Piotra i Pawła, 12 lipca 1997 roku

Obok:
Dzień po zburzeniu cerkwi na ruinach zebrała się wieś...

ciąg dalszy ze str. 13

niej części województwa białostockiego należy dążyć do spolonizowania prawosławia, albo do wyparcia go na rzecz Kościoła rzymskokatolickiego [...]"

Wyburzanie cerkwi trwało od połowy maja do połowy lipca 1938 roku. Przeprowadzała je administracja pod naciskiem i osłoną wojska. Całą akcją kierował Komitet Koordynacyjny przy DOK II w Lublinie. Komitet ten powstał 4 czerwca 1937 roku, a w spotkaniu założycielskim, obok dowódcy DOK II generała **Mieczysława Smorawińskiego**, szefa sztabu OK, wzięli udział przedstawiciele wojewody lubelskiego, wicewojewoda wołyński, reprezentanci kuratorium tych województw, naczelnicy wydziałów społeczno-politycznych, reprezentanci ZNP i KUL (Komunikat nr 1 Komitetu Koordynacyjnego przy DOK II). Komitetem kierował gen. Smorawiński. W powiatach powstały kierowane przez zawodowych oficerów komitety powiatowe, a w gminach działali tzw. mandatariusze. Kierownikiem akcji na Chełmszczyźnie został dowódca 3 Dywizji Piechoty Legionów generał **Brunon Olbrycht**, od 23 maja 1938 roku zastąpił go pułkownik **Marian Tarkowski**.

Akcję poprzedziły działania zastraszania ludności prawosławnej. Generał Olbrycht 8 marca 1938 r. nakazał kierownikom zorganizowanie w powiatach "spontanicznych" żądań ludności polskiej. Mieli oni "w sposób zdecydowany i energiczny" zwołać we wszystkich miasteczkach do 15 kwietnia zebrania organizacji kombatanckich, kobiecych, związków strzeleckich. Zebrania te uchwalały odpowiednie "rezolucje". Polecił też, by do 15 kwietnia z każdego powiatu wysłano po pięć artykułów do gazet warszawskich. Kolportowano też plotki, m.in. że cmentarze prawosławne zostaną zaorane, a zwłoki przeniesione na jeden wspólny cmentarz.

Ludność prawosławna, przerażona i zastraszona w większości przypadków, patrząc na burzenie świątyń, płakała. Tam gdzie, jak w Zahorowie, próbowała bronić dostępu, była bita, a następnie karana wyrokami sądów.

Gdy Antonina Martyniuk kończy swoją opowieść o wydarzeniach z 1938 roku, o wywózce w 1947, o powrocie z olsztyńskiego do Małaszewicz, wokół nas zbiera się gromadka ludzi. Wszyscy chcą coś dopowiedzieć. Burzenie cerkwi - wyraźnie to widać - wzbudza w nich nadal emocje.

TEN KRZYK SŁYSZĘ DO DZIŚ

- Mój ojciec, **Iwan Klimiuk** - mówi **Anna Nazaruk** - podbiegł do tych, co ciągnęli za liny i krzyczy: "Co wy robicie?" Dostał kilka razy gumą i musiał uciekać.

- Tego dnia - mówi **Halina Jewtoszuk** - poszłam z koleżankami na jagody. Wyszłyśmy z lasu i mówimy: "Oj, zabłądziłyśmy, to nie nasza wieś, tu nie ma cerkwi". Ale zaraz usłyszałyśmy płacz i krzyk ludzi. Kiedy podeszłyśmy, na miejscu naszej cerkwi leżały połamane ściany.

- Wielu Polaków nas żałowało - relacjonuje **Aleksander Jewtoszuk**. - Podszedł do mnie mój znajomy katolik i mówi: "Aleksander, przyjechali i namawiali, żeby jechać burzyć cerkiew. Dawali po 10 złotych za dzień. Ale ja nie zgodziłem się". A trzeba dodać, że wtedy dniówka na kolei, gdzie pracował, wynosiła 1 zł.

- Ja - jeszcze raz zabiera głos pani Antonina - przeżyłam w życiu wiele. Wywieźli nas w 1915 roku na Syberię. Widziałam I wojnę światową, rewolucję w Rosji, II wojnę, a później, już za władzy ludowej, wywieziono nas znowu. Pochowałam córkę i żyję sama. Proszę Boga o jedno, by ludzie mnie pochowali tu, na cmentarzu w Zahorowie. Widziałam wiele, ale ci, co *rozberały naszu cerkowku*, to nie byli ludzie.

W Zahorowie mieszka dziś trzynaście prawosławnych rodzin. Większość z nich to już ludzie starsi. Ale gdy tylko stało się to możliwe, na miejscu gdzie stała cerkiew, wznieśli nową. Niewielkich rozmiarów, pięknie wykończona i wyposażona, raduje nie tylko prawosławnych. - Żyjemy tutaj wszyscy zgodnie, a nasz wójt z Piszczaca, **Jan Kurowski**, wiele nam przy budowie pomógł - podkreślają moi rozmówcy. O życzliwym stosunku miejscowych władz i ludności katolickiej mówi też władyka Abel.

Uczestnicząc w św. Liturgii w zahorowskiej cerkwi słucham modlitwy: *O Bogohranimiej stranie naszej, włastiach i Christolubiwym woinstwie jeja, Gospodu pomolimsia* (O zachowanie w opiece Bożej naszej ojczyzny, za jej władze i miłujące Chrystusa wojska, do Pana módlmy się). *Gospodi pomiłuj* - odpowiadają zebrani, a wśród nich Antonina Martyniuk. Takie modlitewne wezwanie i taką odpowiedź ludu Bożego słychać było tu, i we wszystkich cerkwiach, w ten lipcowy świąteczny dzień 1997 roku i w 1938 roku, i tysiąc lat temu, od czasów, gdy na tych ziemiach obecna jest Cerkiew prawosławna.

Eugeniusz Czykwin

Fotografie pochodzą z archiwum parafialnego w Zahorowie



Lata 30. w Zahorowie. Chór przed plebanią. W środku batiuszka Józef Kundeus, później więzień obozu w Jaworznie. Przed akcją 'Wisła" w parafii mieszkało 600 prawosławnych rodzin

Wydawane w latach międzywojennych w Wilnie "Słowo" było chyba pierwszym pismem polskim, które - piórem konserwatywnego publicysty Stanisława Cata-Mackiewicza - próbowało zaprotestować przeciwko akcji burzenia cerkwi; do tego czasu pisały jedynie na ten temat: wydawane po rosyjsku pismo Kościoła Prawosławnego "Słowo" (!) oraz ukraińskie "Diło", organ Ukraińskiego Nacjonalno-Demokratycznego Objednannia (UNDO). Historycy podają, dość zgodnie, że rozebrano 127 obiektów (91 cerkwi, 10 kaplic, 26 domów modlitwy). Akcja została podjęta na polecenie władz wojskowych, zwłaszcza Dowództwa Okręgu Korpusu II w Lublinie (gen. Mieczysław Smorawiński). Mackiewicz zapewne wiedział o tym. Obszernie i źródłowo pisali o sprawie: Piotr Stawecki, *Następcy Komendanta. Wojsko a polityka wewnętrzna w II Rzeczypospolitej w latach 1935-1939* (Warszawa 1969) oraz Mirosława Papierzyńska-Turek, *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo i Kościół Prawosławny w Polsce w latach 1918-1939* (Warszawa 1986).

DZIECI NA SEMAFORACH I ZWROTNICACH

W miesiącu czerwcu i lipcu br. na terenie wschodnich powiatów woj. lubelskiego na rozkaz władz administracyjnych zburzono 114 cerkwi prawosławnych i domów modlitwy. W niektórych wypadkach do burzenia przez władze administracyjne używani byli więźniowie-kryminaliści.

Między innymi zburzono w Szczebrzeszynie w powiecie zamojskim cerkiew założoną w r. 1194 w wieku XII. (Cerkwi tej w końcu nie rozebrano dzięku stanowczej postawie miejscowej inteligencji i kleru katolickiego - przyp. red.).

Zburzono w Białej Podlaskiej cerkiew zbudowaną w r. 1929 według planów zatwierdzonych przez województwo, w miejscowości Kijowiec zbudowaną przez prawosławnych w r. 1936, w Kodniu również w 1936, w Kostomłotach rok temu w 1937, w powiecie biłgorajskim zburzono 5 cerkwi zbudowanych pomiędzy rokiem 1932 a 1938, podobnie w powiecie chełmskim, tomaszowskim, włodawskim, zamojskim. Cerkwie te nigdy nie były ani kościołami łacińskimi, ani cerkwiami unickimi, wzniosła je ludność prawosławna już w niepodległej Polsce z ofiar pomiędzy sobą uzbieranych. Niektóre z tych cerkwi były bardzo ubogie. Obok akcji burzenia cerkwi szereg popów zostało ukaranych grzywną lub aresztem za odprawianie nabożeństw, w jednym cytowanym przez posła Barana (Stefan Baran - doktor praw, adwokat, dyrektor Ukraińskiego Banku Spółdzielczego w Tarnopolu, członek władz naczelnych UNDO, poseł z województwa tarnopolskiego, złożył w Sejmie dwie interpelacje w sprawie Chełmszczyzny - 6 i 21 lipca 1938; Mackiewicz czerpał z nich dane - przyp. red.) w interpelacji wypadku zastosowano do popa uniwersalny środek na dolegliwości państwowe, mianowicie groźbę wywiezienia do Berezy.

Piszący te słowa jest w posiadaniu szeregu dokumentów, listów i opisów, w jaki sposób odbyło się burzenie na oczach ludności prawosławnej jej świątyń. Ludziom, którzy wyrośli w epoce bliskiej tej, kiedy Moskale stosowali odbieranie naszych kościołów i kary na naszych księży, będzie przykro, do tego stopnia obecne obrazki swoją brutalnością i bezwzględnością wobec cudzych uczuć religijnych przypominają tamte czasy.

Ciśnie się na usta pytanie: Po co to było potrzebne?..

Ponieważ w Polsce zamieszkuje 3 762 500 prawosławnych (trzy miliony siedemset sześćdziesiąt dwa i pół tysiąca - autor podaje wyniki spisu z 1931 r.; prawosławie, po Kościele rzymskokatolickim, było drugim, pod względem liczby, wyznaniem w II RP [rzym.-kat. 64,8%, prawosławne 11,8%, grek.-kat. 10,4%, mojżeszowe 9,8%, ewangelickie 2,6%, inne 0,6%] - przyp. red.), więc ten fakt, że Cerkiew i jej hierarchowie, nie mając podtrzymania od bolszewików, nie mając oparcia u Ukraińców czy separatystów białoruskich, uzależniała się coraz bardziej od naszych rządów, był dla nas faktem pomyślnym i trzeba było upaść na głowę, aby się pozbawiać tego atutu przez ukrainizację względnie białorutenizację tej Cerkwi.

Jednak tośmy zrobili.

Jakie są teraz skutki ostatniego wyczynu rozumu państwowego.

Oto po zburzeniu 114 cerkwi:

1) Metropolita Dionizy, ten ultralojalny metropolita Dionizy, wydał z innymi archijerejami prawosławnymi list pasterski, który uległ konfiskacie. Trzeba było istotnie kunsztu, aby takiego zdecydowanego ugodowca jak Dionizy pchnąć do roli biskupa Krasińskiego czy Hryniewieckiego (być może chodzi o postacie z czasów Stanisława Augusta - Adama Stanisława Krasińskiego, biskupa kamienieckiego, przeciwnika króla, jednego z przywódców Konfederacji Barskiej, później zwolennika reform i Konstytucji 3 Maja i może o Kajetana Hryniewieckiego, wojewodę lubelskiego, głośnego opozycjonistę, w końcu jednak pogodzonego z królem, lecz dalej krytyka Konstytucji - przyp. red.).

2) Ukraińcy i Rosjanie - którzy dotychczas byli między sobą na noże - pogodzili się i idą razem w obronie Cerkwi prawosławnej - wołając głośno o jej prześladowaniu. Niech sobie kto chce z publicystów polskich napisze, że to oskarżenie o prześladowanie jej niesłuszne - ja tego nie napiszę!

3) W roli obrońcy pokrzywdzonego prawosławia wystąpił w Sejmie ukraiński nacjonalista dr Baran. Atut prawosławia został nam odebrany, wzięli do rąk go Ukraińcy.

4) W prasie rumuńskiej, niemieckiej, emigracyjnej rosyjskiej burzenie cerkwi odbiło się głośnym echem, a tej prasy skonfiskować nie można - można u nas zakazać pisania o burzeniu cerkwi, tak jak zakazywało się "dla dobra śledztwa" pisania o Bieganku (Wojciech Bieganek zginął w lipcu 1937 r. w Świdrach Małych podczas próby - jakoby - zamachu na płk. Adama Koca, szefa OZN; incydent nie wyjaśniony, nie wykluczano prowokacji policyjnej; władzy nie na rękę były niezależne dociekania prasy, stąd konfiskaty - przyp. red.), ale z tego nic nie wyjdzie, tak jak Bieganki się nie złapało przez zakazy pisania. To wszystko jest tłuczeniem termometrów wskazujących gorączkę, jeszcze jedno zajęcie dla dzieci.

Istotnie, porównanie z dziećmi nasuwa się przez cały czas pisania tego artykułu. Widziałem dzieci, które na szynach kolejowych ustawiały piramidkę z kamieni. Czy to były bardzo złe, bardzo zepsute dzieci? Nie - były to po prostu dzieci. Ale strach pomyśleć, co by one mogły poczynić, gdyby się dostały do semaforów, do zwrotnic, jaką spowodowałyby katastrofę. Otóż takie burzenie świątyń prawosławnych to polityka dzieci, które dostały się do semaforów i zwrotnic.

ciąg dalszy na str. 16

DZIECI NA SEMAFORACH I ZWROTNICACH

ciąg dalszy ze str. 15

Dzieci te działają w dobrych intencjach. Wiedzą to, co wie każdy, że byłoby dobrze, aby trzy miliony prawosławnych przyjęły rzymski katolicyzm, bo to ich lepiej zwiąże z Polską. Ale, jak to dzieci, zabierają się do tego w sposób naiwny i niszczycielski, chcąc naprawić psują, niszczą, rozbijają. Nie przez złe serce, o nie!

Do wszystkich naszych kłopotów narodowościowych, społecznych, gospodarczych, to burzenie cerkwi dodaje nam jeszcze kwestię religijną. Potrzebne to nam jak dziura w moście!

Inteligentny stolarz nie robi mebli z mokrych desek. W sprawach asymiliacji narodowej, religijnej trzeba umieć czekać. Nie nawraca się nikogo metodą burzenia świątyń. Przeciwnie, oddaje się tamtemu wyznaniu wielką usługę, rozniecа się płomień żarliwości.

A poza tym przecież trzeba pamiętać, że stoimy oko w oko z Bolszewią, gdzie prawosławie jest strasznie prześladowane. Stosując wobec prawosławia politykę tolerancji, zyskujemy sobie sympatię tamtej poniewieranej ludności. Gdyby ci, którzy te zarządzenia o burzeniu cerkwi wydają, znali historię, to by wiedzieli, że i Rosja, i Francja otaczały kościoły chrześcijańskie w Turcji swą opieką, a to ze względów politycznych. Pamiętam taki wypadek. Zbudowano dwa mosty przez graniczną rzekę - jeden most zbudowały władze kolejowe sowieckie, a drugi nasze. Sowietnicy zaprosili naszych kolejowców na otwarcie mostu, była na tym otwarciu ludność pograniczna. Potem nastąpiło otwarcie naszego mostu, poświęcił most ksiądz, potem poświęcił go pop. Ludność - w tych okolicach prawosławna - patrzyła i otwierała gęby ze zdziwienia. U nich popy w łachmanach, żebrzą po kryjomu, u nich cerkwie poburzone lub zamknięte, a tu pop święci most i władze sowieckie musiały na to patrzeć nieruchomo. O! - to była prawdziwa propaganda, to była myśl mocarstwowa, to było przygotowanie do odebrania naszych ziem dziedzicznych, na których mieszka ludność katolicka i prawosławna pospołu. Pamiętam, jak się cieszyłem, gdy usłyszałem, że most sowiecki się załamał i luddność mówiła: "A co, jak bez Boga budowali".

Burzenie świątyń prawosławnych to jeszcze jeden dowód, że rządzą nami ludzie niedorośli do rządzenia, którzy zmarnują mocarstwowe możliwości Polski.

Stanisław Cat - Mackiewicz

Artykuł skonfiskowany w "Słowie" z 31.VII.1938. Opublikowany, po 50 latach, w "Kwartalniku Historii Prasy Polskiej" nr XXVII/3 z 1988 r. Jerzy Jaruzelski, autor wyboru, z którego zaczerpnięto ten tekst i przypisy, otrzymał oryginalny maszynopis artykułu, z poprawkami i podpisem "Cat", w listopadzie 1985 od p. Jerzego Roszczyckiego z Warszawy, którego dziadek był w 1938 r. sekretarzem Świętego Synodu Prawosławnego i znał osobiście Mackiewicza, który, po konfiskacie, przysłał mu tekst.

LUDZIE NIEDOROŚLI DO RZĄDZENIA

Nigdy nie czułem tak wyraźnie, że Polską rządzą ludzie niedorośli do rządzenia, jak z okazji sprawy Cerkwi prawosławnej. Obywateli tego wyznania liczyła Polska przeszło trzy miliony. (...) Ich jedynym oparciem jest Polska, która ich broniła przed bolszewizmem. Toteż nie było ludzi bardziej wobec Polski lojalnych od duchowieństwa prawosławnego. Myśl "polskiego prawosławia" robiła wśród nich postępy, tylko że jak każda reforma, przeprowadzana w drażliwej i delikatnej dziedzinie asymilacji, wymagała dłuższego czasu. Człowiek, który w dziedzinie asymilacji jednego narodu przez naród inny żąda rezulatatów prędkich, doraźnych, jest jak głupie dziecko, które wyrywa małe kwiatki z korzeniami, aby zobaczyć, dlaczego prędzej nie rosną.

Tacy byli właśnie nasi władcy. Lojalność Cerkwi prawosławnej była tak duża i szczera, że tylko cud mógł duchowieństwo z tej drogi zawrócić. Tym cudem była głupota naszych władców, istotnie niepospolita. Należy tu zaznaczyć, że polityką cerkiewną nie wiadomo dlaczego zaczęło kierować ministerstwo spraw wojskowych, minister Kasprzycki, który się interesował wszystkim: osuszaniem Polesia, kilimami huculskimi, wszystkim... prócz spraw obrony państwa. Zaczęto od polonizacji cerkiewnego języka liturgicznego. Zamiast "Hospodi pomiłuj" miano w nabożeństwie mówić "Zlituj się Boże". "Nie mogę się zgodzić, aby żołnierz polski mógł słuchać innego nabożeństwa prócz polskiego" - powiedział wojewoda pułkownik Bociański delegacji prawosławnych, którzy przyszli do niego z protestem przeciwko polszczeniu sakralnego języka nabożeństwa. "Trzeba było zapytać tego bałwana - powiedziałem tej delegacji, gdy się przede mną przyszła wyżalić - czy uważa Piłsudskiego za żołnierza polskiego, bo Piłsudski jako katolik, nigdy nie słuchał nabożeństwa po polsku, tylko zawsze po łacinie".

Istotnie, żadne wyznanie w Polsce, prócz nie uznawanych przez państwo hodurowców i innych sekt, nie słuchało nabożeństwa w języku narodowym: katolicy odprawiali je po łacinie, Żydzi po hebrajsku, Tatarzy po arabsku, wreszcie - co w tej sprawie było najważniejsze - katolicy grecko-unickiego obrządku w tymże cerkiewno-słowiańskim języku, który z Cerkwi prawosławnej miał być usunięty, bo tak się raptem kilku dorosłym dzieciom zachciało. Wystąpiłem wtedy namiętnie w obronie liturgiki prawosławnej i myślę, że właśnie jako katolika mogło mnie oburzyć to wtrącanie się do czyjegoś nabożeństwa. Składkowski mi za to, już wtedy po raz drugi, zagroził Berezą, a inne sfery zemściły się puszczeniem w obieg oszczerczej plotki, że przeszedłem na prawosławie.

Ale - pisać mi o tym ciężko - na zmianie liturgiki nie poprzestano, wojsko zaczęło przymusowo nawracać prawosławnych na katolicyzm i nawet palić niektóre cerkwie prawosławne, uznane za zbędne.

Te dzikie, głupie i nikczemne wybryki wyrządziły niesłychaną szkodę naszemu państwu, a były przecież absolutnie niczym nieuzasadnione, ponieważ - jak powiedziałem - ze wszystkich mniejszości narodowych właśnie koła duchowieństwa prawosławnego były najlojalniejsze. Muszę tu podkreślić, że duchowieństwo katolickie stało z dala od tej obłąkanej akcji (...).

Stanisław Cat-Mackiewicz



Cerkiew św. Mikołaja w Gdańsku

z I wojną światową. Wraz z nią do portu w mieście zawinęło około trzydziestu barek więziennych, głównie z prawosławnymi jeńcami. Nie mieli ani swojej obozowej cerkwi, ani duszpasterza. Opiekę nad nimi przejęła miejscowa parafia. To ona zorganizowała pochówek 700 zmarłym więźniom. Część spośród nich spoczęła na gdańskim cmentarzu garnizonowym. I tak powstała prawosławna kwatera. Parafianie opiekowali się grobami jeńców, odprawiali panichidy. A w 1934 roku wznieśli im pomnik.

- Koniec I wojny nie od razu przyniósł stabilizację - podkreślał o. Sawicki. - Choć parafia, którą opiekował się nowy proboszcz, oficer o. Miller, stale się powiększała - zasilili ją wojskowi i dyplomaci rosyjscy, którzy z powodu rewolucji październikowej nie mogli wrócić do kraju, także uchodźcy, którzy przez Gdańsk udawali się na zachód Europy - cerkiew

PARAFIA NIETUTEJSZYCH

- Kto spośród nas jest tutejszy? To chyba nasze dzieci... - żartują gdańscy parafianie. Jest majowe wczesne popołudnie i właśnie dobiegła końca liturgia w dzień św. Mikołaja. W tym roku w wyjątkowo uroczystej oprawie, bo połączona z obchodami milenium miasta. Przybył arcybiskup Sawa, duchowieństwo, władze Gdańska, przedstawiciele konsulatu Rosji, Ukrainy i Białorusi.

Wśród nieśmiałej jeszcze majowej zieleni drzew wyraźnie widać kopuły świątyni. Uwieńczyły cerkiew w zeszłym roku i przez to nabrała ona bardziej słowiańskiego wystroju.

Jak wszędzie w diasporze ludzie nie spieszą się z powrotem do domu. Spotykają znajomych, wspominają. Niemal wszyscy zjawili się tu po wojnie, przedwojenna emigracja rosyjska z roku na rok staje się coraz mniej liczna. Ale nawet najstarsi jej przedstawiciele z trudem przywołują początki parafii.

Pierwszym prawosławnym duchownym w Gdańsku był kapelan cara Piotra I - przypomniał w okazjonalnym referacie, odczytanym w cerkwi, o. **Doroteusz Sawicki**. - Rosja prowadziła wówczas wojnę ze Szwecją i Gdańsk był miejscem koncentracji rosyjskich wojsk. W lutym 1716 roku zawitał tu sam Piotr I, a w kwietniu jego kapelan udzielił ślubu carskiej bratanicy Katarzynie i hercogowi Meklemburga Schwerynskiemu.

Cztery lata później, po śmierci Pawła Gotowcewa, pierwszego carskiego przedstawiciela w Gdańsku, w jego siedzibie urządzono kaplicę św. Mikołaja. Była to pierwsza prawosławna świątynia w mieście. Służyła nie tylko miejscowym wyznawcom, ale też załogom rosyjskich okrętów wojennych.

W niespełna pół wieku później, w 1769 roku, cerkiew została przeniesiona do obszerniejszych pomieszczeń rosyjskiego konsulatu. Tam pozostawała do 1925 roku.

A wokół czasy były bardzo niespokojne.

- W Gdańsku zachowały się po dziś dzień dwa pomniki wzniesione ku czci rosyjskich żołnierzy - mówią parafianie.

Pierwszy, z wyrytym prawosławnym krzyżem i mozaikową ikoną św. Jerzego, wznieśli sami gdańszczanie, wdzięczni za pomoc i obronę w latach: 1734, 1807, 1813.

Drugi jest dużo późniejszy. Związany

musiała szukać nowego lokum. W 1925 roku władze wolnego miasta Gdańska przekazały siedzibę konsulatu rosyjskiego władzom bolszewickim. Przez rok parafia korzystała z gościnności anglikanów - nabożeństwa odbywały się w małym pokoju tzw. "domu angielskiego". W grudniu 1926 roku, dzięki staraniom nowego proboszcza, o. **Leonida Leontjewa**, parafii przekazano budynek na rogu ulic Garncarskiej i Elżbietańskiej. Nadeszły lata największego rozkwitu.

Około dwutysięczna wspólnota, skupiająca głównie Rosjan, prowadziła aktywną działalność. Opiekowano się mogiłami, odwiedzano więźniów i chorych. W 1933 roku otwarto przy parafii szkołę dla ponad 20 dzieci. Uczono religii, historii, geografii, zajęć praktycznych i języka rosyjskiego. W zorganizowanej kasie pogrzebowej ludzie odkładali pieniądze nie tylko na swój godny pochówek, ale także na grzebanie bezdomnych i biednych. Brali udział w odczytach, prelekcjach, podejmowali gości, m.in. metropolitę Eulogiusza.

W roku 1945 wydawało się, że parafia przestanie już istnieć. W wyniku bombardowania cerkiew została dotkliwie zniszczona, proboszcza, o. **Piotra Rad-**

ciąg dalszy na str. 18

PARAFIA NIETUTEJSZYCH

ciąg dalszy ze str. 17

kiewicza, władze zmusiły do opuszczenia miasta. Rozpierzchli się wierni.

- I wtedy my zaczęliśmy nadciągać - mówią obecni parafianie.

Najpierw repatrianci z Wileńszczyzny ("Gdy Wilniuk po akcencie rozpoznał drugiego Wilniuka, od razu mu sprawę w urzędzie załatwił, żartują"). Później, gdy o. **Eugeniusz Naumow** otrzymał od władz poewangelicki kościół w Sopocie, dotarły pierwsze transporty z przesiedleńcami z akcji "Wisła". Wkrótce kaplicę przeniesiono do Gdańska-Wrzeszcza (na ulicę Sienkiewicza), ale i ona w miarę upływu lat okazała się za mała. Funkcjonujące uczelnie oferowały atrakcyjne kierunki, odbudowywany port potrzebował rąk do pracy. Wśród nowo przybyłych prawosławnych zaczęli dominować białostoczanie.

- Przyjechałam do Gdańska przed trzydziestu laty, bo wyszłam za mąż za marynarza - mówi **Lidia Bujnowska**. - A cerkiew mieściła się już tutaj, w poewangelickim budynku krematorium na niemieckim cmentarzu.

O nowy, większy lokal wystarał się o. **Leonidas Byczuk**. Kolejni proboszczowie, o. **Borys Szwarckopf**, o. **Konstanty Gromadzki**, o. **Mikołaj Sidorski** oraz obecny, o. **Aleksander Tomkowid**, zajmowali się adaptacją i remontami budynku.

Ikonostas, który się pięknie wkomponował w architekturę świątyni, przywędrował z jednej z opustoszałych chełmskich cerkwi, jakby w ślad za ludźmi. I chyba właśnie tym, których nad morze wyrzuciła akcja "Wisła", odnaleźć się było najtrudniej.

- W urzędowych papierach zawsze wpisywałem imię Jerzy, choć naprawdę nazywam się Wasyl - mówi jeden z parafian. - A przyznanie się w ankietach do narodowości ukraińskiej pociągało za sobą natychmiastowe konsekwencje.

Trzeba było więc całe życie udowadniać, że nie jest się "wrogim elementem", żyć *tisze wody, niże trawy*. W tamtych powojennych latach Cerkiew niezmiernie integrowała.

- Młodzież urządzała wspólne spotkania, kojarzyły się małżeństwa - wspomina **Lidia Oleśniewicz**. - Tutaj też przekazywaliśmy sobie informacje o nowo powstających Towarzystwach Rosyjskim, Białoruskim, Ukraińskim.

Później, na przełomie lat sześćdziesiątych - siedemdziesiątych, młodzież jakby odpłynęła z Cerkwi. Wróciła w latach osiemdziesiątych.



Anna Jakowianka i Lidia Bujnowska przed gdańską cerkwią

Rozległa ta gdańska parafia.

- Nie to co u nas na Hajnowszczyźnie, gdzie każdy cerkiew ma w zasięgu ręki - mówi **Anna Jakowianka**, która od 16 lat mieszka u córki. - Nam dojazd zajmuje około 1,5 godziny.

Inni mają jeszcze dalej. Dojeżdżają z Tczewa, Pruszcza, Gdyni, Lęborka.

- Nasz batiuszka, chociaż boryka się ze zdrowiem, ciągle coś robi - podkreślają parafianie. - Wyremontował przyległe budynki, świetlicę, salkę konferencyjną, wymienił przeciekający dach. Przed rokiem na cerkwi pojawiły się kopuły, a teraz zmieniamy główne wejście, żeby bez trudu można było do niej trafić. - I chór nasz dobrze sobie radzi - cieszą się.

Marzą o własnej, prawosławnej kwaterze na cmentarzu. Bo wokół dwóch pomników już dawno nie ma miejsca.

Alla Matreńczyk
Fot. **Michał Bołtryk**

Parafia elbląsko-pasłęcka? Tak naprawdę to dwie parafie. Łączy je od samego początku osoba proboszcza, wspólne *księgi metrykalne i bliskie* położenie. W tutejszych warunkach dwadzieścia pięć kilometrów to żadna odległość. Dzieli historia - choć formalnie powstały niemal w tym samym czasie, rok po roku, jednak w różnych okolicznościach - i odległość. Dwadzieścia pięć kilometrów to w końcu nie tak blisko.

- Gdy tylko przyjechałam w te strony, zaczęłam szukać cerkwi - wspomina pani **Walentyna Awdziej**. - Jaka była radość, gdy znalazłam. Był to już rok 1957.

Parafia w Elblągu działała wtedy od dziewięciu lat. Założyli ją ludzie ściągający na Ziemie Odzyskane w poszukiwaniu pracy, lepszych warunków życia, repatrianci z dawnych kresów Rzeczypospolitej czy nawet z odległych krajów (zamieszkało tu na przykład kilkanaście rodzin, przeważnie prawosławnych, z Charbina w Mandżurii). W 1947 roku dołączyli do nich osiedleni w okolicznych wsiach wygnańcy z akcji "Wisła".

Z inicjatywy tej ostatniej grupy, rodem przeważnie z Lubelszczyzny i rzeszowskiego w 1949 roku utworzono parafię w Pasłęku.

- Tych z Pasłęka do tej pory łączy głęboka więź, poczucie wspólnoty - opowiadają mieszkańcy Elbląga. - Wydajemy się przy nich zbieraniną. A oni jak rodzina - serdecznie się w niedziele witają, długo po liturgii ze sobą rozmawiają. Widać, że oczekują tych spotkań. Może i dlatego, że większość z nich żyje w rozproszeniu, po kilka, jednej prawosławnej rodzinie we wsi. Tylko w Mokajnach i Skowronach jest ich więcej.

- Samych początków parafii elbląskiej nie pamiętam. Przyjechałem tu w 1952 roku. Moja rodzina pochodzi z Wileńszczyzny - wspomina pan **Leon Brynkiewicz**, od kilkunastu lat pełniący obowiązki starosty. - Opowiadano mi jednak o staraniach grupki zapaleńców i pomocy, jakiej udzielił im ks. **Eugeniusz Naumow**, dziekan gdański. Władze, choć z oporami, w końcu przekazały prawosławnym poewangelicką kaplicę cmentarną wraz z domem i zabudowaniami gospodarczymi przy ulicy Sadowej 58. Wszystkie obiekty były w fatalnym stanie. Parafia św. Marii Magdaleny zajmuje je do dziś.

Wiernych o tym, że już regularnie odprawiane są nabożeństwa, zawiadamia-

no rozlepiając po mieście afisze. Obok rodzin **Mielnickich**, **Pawluków**, **Łatyszonków**, **Ziniewiczów**, **Mażejków**, zjawiało się ich coraz więcej. Wyposażyli cerkiew w swe domowe ikony i z zapałem zabrali się za prace remontowe.

Pierwszym proboszczem został ks. **Mikołaj Batalin**. Zmarł tutaj w 1951 roku i pochowany został obok świątyni. Lista kolejnych jest dość długa. Do 1953 roku proboszczem był ks. **Chryzant Jaworski**, a po nim, do 1954 roku, ks. **Eugeniusz Naumow**, potem ks. **Eugeniusz Mironowicz** (do 1955 roku), ks. **Leonid Byczuk** (do 1958 r.), ks. **Mikołaj Pasternacki** (do 1965 r.), ks. **Anatol Szydłowski** (do 1972 r.), ks. **Mikołaj Ostapczuk** (do 1983 r.), ks. **Igor Chlabicz** (do 1984 r.), ks. **Bazyli Ignaciuk** (do 1985 r.) i ks. **Sławomir Łomaszkiewicz**. W 1991 roku obowiązki swe objął obecny proboszcz, ks. **Sławomir Tomaszuk**.

CORAZ NAS TU WIĘCEJ

Wielu z nich wniosło poważny wkład w dzieło budowania parafii, tak w wymiarze duchowym, jak i materialnym. Za czasów ks. Anatola Szydłowskiego świątynia uzyskała wreszcie prawosławny wystrój. Prof. **Urusow** napisał cały szereg ikon, zarówno dla cerkwi w Elblągu, jak i w Pasłęku.

W tej ostatniej miało to szczególne znaczenie. W 1965 roku, po kilkunastu latach funkcjonowania w bardzo złych warunkach, pasłęcka parafia św. Onufrego przeniosła się ze strażackiej świetlicy do dawnego, piętnastowiecznego, kościoła ewangelickiego, przebudowanego w XVIII wieku. Zajęła jednak tylko jego część, dzieląc świątynię z parafią ewangelicko-augsburską. Do dziś na prawo od wejścia znajduje się ołtarz prawosławny, po lewej stronie - ewangelicki. Oczywiście, uporządkowanie tego wnętrza wymagało nie lada wysiłku. Poważne prace wykonano wewnątrz i na zewnątrz w latach siedemdziesiątych. Kolejny generalny remont przeprowadzono na początku lat dziewięćdziesiątych.

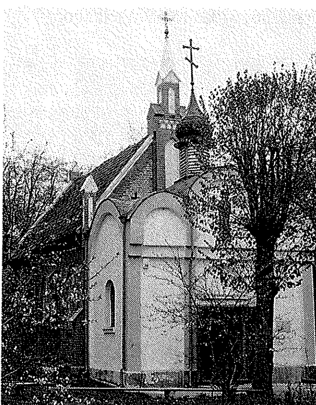
W Elblągu także nastały lata remontowania. Za czasów ks. Ostapczuka odnowiono plebanię. W 1984 roku wystąpiono z inicjatywą budowy *pritwora*. Od dawna cmentarna kaplica nie mieściła wiernych. Sprawa nie była jednak taka prosta. Świątynię, choć zbudowaną dopiero w latach dwudziestych naszego wieku, wpisano do rejestru zabytków. Potrzebne więc były uzgodnienia z konserwatorem. Wśród parafian także brakowało jednomyślności. W ciągu kilku lat udało się jednak zrealizować ciekawy projekt pani **Natalii Gęsickiej**.

- To ozdobny pierścionek na stary budynek - z uznaniem ocenili efekt przedstawiciele nadzoru budowlanego i urzędu konserwatorskiego. I rzeczywiście, cerkiew po tej przeróbce wypiękniała, zyskała niespotykany na Ziemiach Zachodnich, od razu kojarzący się z kulturą Wschodu, wygląd. Uroczyście *pritwor* arcybiskup **Sawa** wyświęcił w dniu święta parafialnego, 22 lipca 1988 roku. Było to rzeczywiście długo pamiętane święto tamtejszej społeczności prawosławnej.

- Zaraz potem zaproponowałem, byśmy, skoro już wiemy, że potrafimy sobie poradzić z problemami budowlanymi, zamienili niepotrzebny budynek gospodarczy na świetlicę - kontynuuje pan Brynkiewicz. - Byłem w Stanach Zjednoczonych i widziałem, jak tam ludzie zbierają się po liturgii na skromnym poczęstunku, jak dyskutują wtedy o ważnych dla siebie sprawach i słuchają wykładów. Opory były dużo większe niż za pierwszym razem. "To niemały wysiłek, czy rzeczywiście potrzebny" - pytano.



Cerkiew w Pasłęku



Świątynia w Elblągu, z dobudowanym pritworem

Fot. **Michał Bołtryk**

Gotowość pokrycia większości kosztów wyraził jego syn **Mieczysław**, na stałe mieszkający w Stanach duchowny prawosławny, proboszcz parafii św. Eufrozyny Połockiej. Wkrótce wiele osób społecznie włączyło się do prac przy świetlicy i uroczyście w 1995 roku wyświęcił ją ks. mitrat **Aleksander Tomkowid**, dziekan gdański.

Ks. Mieczysław Brynkiewicz odwiedził rodzinną parafię w 1996 roku. W lipcu, w dziesiątą rocznicę święceń, odprawił tu nabożeństwo.

Parafia przez wszystkie, nawet najtrudniejsze, lata łączyła ludzi. - Woleliśmy

ciąg dalszy na str. 20

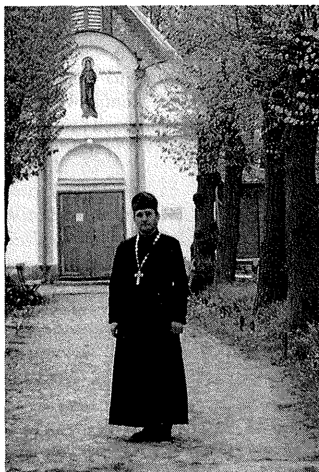
ciąg dalszy ze str. 19

chodzić do prawosławnego lekarza, wiedzieliśmy, którzy urzędnicy, nauczyciele, fachowcy, są "swoi". Poczucie wspólnoty było duże - opowiadają. - Teraz wygląda to trochę inaczej, być może normalniej.

Tendencje do zamykania się we własnym gronie, ukrywania swojej tożsamości, są coraz słabsze. Rośnie autorytet parafii, stara się ona być widoczna na zewnątrz. Szóstego czerwca 1993 roku z jej inicjatywy poświęcono na przykład duży prawosławny krzyż na cmentarzu żołnierzy radzieckich w Elblągu. W uroczystości, obok władz wojewódzkich i miejskich, przedstawicieli wojska,



Władyka Sawa w Pasłęku w 1996 roku



Ks. proboszcz Sławomir Tomaszuk w alejce wiodącej do elbląskiej cerkwi

Fot. **Michał Bołtryk**

Kościoła katolickiego, bardzo licznie wzięli udział mieszkańcy miasta.

- Bez cerkwi nie wyobrażam sobie życia - uzupełnia swoje wspomnienia pani Walentyna Awdziej. - Mam za sobą 85 trudnych lat. Pochodzę z Białorusi. Mąż poszedł w 1939 roku na wojnę i wrócił w 1947, z armii Andersa. Długo nie pożyliśmy spokojnie. W 1951 roku wywieziono nas na Syberię. Stamtąd, po sześciu latach, przyjechaliśmy do Polski. Kupiliśmy gospodarstwo w Staropolu i jakoś radziliśmy sobie do śmierci męża. Teraz jestem w domu opieki społecznej. W Elblągu, choć - zgodnie z rejonizacją - chciano mnie skierować do Malborka. Ale tam nie ma cerkwi. Jak bym żyła bez nabożeństw, bez rozmów ze "swoimi".

- Kiedyś znałem wszystkich parafian.

CORAZ NAS TU WIĘCEJ

Teraz coraz mniej ludzi rozpoznaję po twarzach. Nie tylko dlatego, że wyrosły nowe pokolenia. W latach 90. - uważa pan Brynkiewicz - powróciło do prawosławia wiele osób. Do wiary przodków zaczęli się przyznawać ci, którzy dawniej zajmowali poważne stanowiska, obojętni religijnie, albo tacy, którzy w cerkwi zjawiali się tylko od święta. Coraz tłoczniej w niedziele na Sadowej. Jeszcze wyraźniej widać to na Wielkanoc.

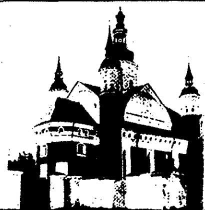
- Tradycyjnie co roku - opowiada starosta - po paschalnym nabożeństwie rozdawane są malowane przez kobiety z Pasłęka jajeczka. Co roku przygotowują ich coraz więcej i co roku - za mało, choć każda rodzina otrzymuje tylko po jednym. Czuję, że i w przyszłym roku nie utrafią. Coraz nas tu więcej.

Dorota Wysocka

Fotografie pochodzą z archiwum parafialnego



Rok 1997. Dziekan Tomkowid święci krzyż na pritwor

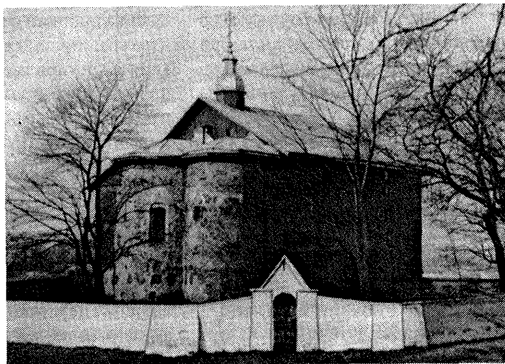


Да дня святкавання памяці св. Барыса і Глеба (6.08.97 г.)

ПЕРАМАГАЮЧЫ ЦЯЖКАСЦІ

Нядаўна наведаў Беласток па царкоўных справах а. Анатолій Іванавіч Няробаў, настаяцель Свята-Барысаглебскай (Каложскай) царквы ў Гродне. На нашу просьбу а. Анатолій падзяліўся справамі і цяжкасцямі, якія перажывае гэты храм, яго духавенства і згуртаваныя пры ім прыхаджане.

Свята-Барысаглебская царква - гэта самы старажытны праваслаўны храм на Беларусі. Пабудаваны ў XII стагоддзі ён без пераробак захаваўся да другой паловы XIX ст., калі падмытая Нёманам яго частка абвалілася ў раку і з таго часу з вялікімі перапынкамі і цяжкасцямі ідзе змаганне за ўратаванне захаванай і адбудовы знішчанай ягоных частак. Для ўсіх нас праваслаўных з паўночна-заходніх беларускіх земель Свята-Барысаглебская царква - гэта самая вялікая святасць і непахісны сведка таго, што першым тут было праваслаўе, сама меней на некалькі стагоддзяў раней за каталіцызм. Адбудова гэтай святыні павінна стаць удзелам кожнага праваслаўнага беларуса, незалежна ад таго, дзе ён цяпер пражывае.



Агульны выгляд Свята-Барысаглебскай (Каложскай) царквы ў Гродне

Айцец Анатолій пакліканы настаяцелем Свята-Барысаглебскай царквы ўсяго чатыры гады таму назад. Да таго служыў святаром на Глыбоччыне. У тым часе ўзніклі спрэчкі паміж праваслаўнымі і католікамі за славуты помнік царкоўнага будаўніцтва XVI ст. праваслаўны храм у Мураванцы каля Маламажэйкава. Католікі збілі замкі на яго дзвярах, уварваліся ўсярэдзіну, спрафанавалі праваслаўную святыню, адслужылі ў ёй каталіцкае набажэнствы. Праваслаўныя з віламі і каламі сабраліся бараніць свой храм, каб не ўмяшанне міліцыі, пачалася б бойка, а то і разня. Тады а. Анатолій быў накіраваны ў Маламажэйкава дзеля наладжання там царкоўнага жыцця.

Першым заданнем святара было згуртаваць праваслаўных да адбудовы свайго напалову разбуранага, пазбаўленага даху, занятаўшага храма. За яго рэстаўрацыю дзяржаўныя ўстановы браліся сем разоў ды так нічога і не зрабілі. Айцец Анатолій закасаў рукавы і прыступіў да справы, прыхаджане падтрымалі яго і за два з паловай гады царква была цалкам адбудавана. А далося тое нялёгка: толькі на страпільню даху пайшло болей за 100 кубаметраў драўніны, на дах - 6 тон медзі. Але самай важнай справай была рэстаўрацыя іканастаса - асабістага падарунка цара Аляксандра II. Святыню аднавілі, працавалі пры гэтым самыя лепшыя майстры-іканапісцы Беларусі.

Калі ўжо а. Анатолій узнавіў царкоўнае жыццё ў прыходзе і закончваў рэстаўрацыю храма, гарадская ўправа Гродна папрасіла ў царкоўных уладаў даручыць а. Анатолію настаяцельства Свята-Барысаглебскай царквы.

- Калі я там першы раз на храмавае свята св. Барыса і Глеба служыў св. Літургію, - успамінае а. Анатолій у царкве прысутнічала толькі каля 10 чалавек. Царква ўвесь час была зачынена на замок, не было прыхадскога дома. Цяпер пасля чатырох гадоў нашых стаaccount ранняў на кожным набаженстве поўная царква народу, а ў святы не памяшчаюцца ў храме. У нас ёсць царкоўны дом, школа, ў якой спазнае Закон Божы каля 50 дзяцей, працуюць з імі два настаўнікі, дзейнічае тэлефон даверу, храм у любы момант можа быць адкрыты для малітвы і наведвання зацікаўленнымі. Зараз служыць у храме нас двух: я і айцец Андрэй Бандарэнка - вядомы ў праваслаўным свеце кампазітар духоўнай музыкі.

З расказаў а. Анатолія вынікае, што над аднаўленнем Свята-Бары-

саглебскай царквы працы вядуцца ў двух кірунках: над ратаваннем ад канчатковага знішчэння яе ракою і пры рэстаўрацыі ранейшых знішчэнняў знешніх і ўнутраных.

Усё няшчасце з падмываннем Нёманам стромкага берага, на якім стаіць царква, пачалося ў канцы XVIII ці пачатку XIX ст. калі нейкі іншаверны прадпрыймальнік на супрацьлеглым беразе ракі пабудаваў прыстань і заняўся сплавам дрэва. Пабудова гэтая змяніла кірунак адвечнай плыні Нёмана - націскала яе ў бераг, дзе стаіць храм. За некалькі дзесяцігоддзяў рака праглынула немалы царкоўны сад, што аддзяляў храм ад берага, і падмыла саму святыню. Таму адзіны паратунак - гэта вярнуць галоўную плынь Нёмана ў ранейшае, спрадвечнае яго логава. У свеце было многа гаворкі, што французскія спецыялісты збіраюцца дапамагчы ўратаваць Свята-Барысаглебскую царкву. Але калі дайшло да канкрэтнай справы, яны заявілі: "*Калі б галава вашага прэзідэнта была павернута не на Усход, а на Захад, то, магчыма, мы і ўзяліся б дапамагаць*". Вось вам і заходняя хрысціянская "братэрская" дабрачыннасць - усё падпарадкавана палітыцы, адвечнаму. Паводле іхніх ацэнак, каб умацаваць бераг пад царквою, неабходна выкласці каля двух мільёнаў долараў. У беразе паявіліся 20-метровыя ямы, яны павялічваюцца. Навісае небяспека, што, храм можа зноў абваліцца. Але беларускія рэстаўратары не трацілі веры ў заходнееўрапейскую дапамогу. Два гады таму назад на Савеце Еўропы было прадстаўлена каля 130 праектаў па рэстаўрацыі культурных каштоўнасцей кантынента. Праект па ратаванню Свята-Барысаглебскага храма, прадстаўлены беларускімі рэстаўратарамі, заняў, **першае** месца і яму прызналі прэмію 35 тысяч франкаў. На жаль, з гэтай прэміі беларусы не атрымалі ні граша. Вось якая заходняя справядлівасць і салідарнасць... Словам заходнія абяцанкі. На жаль, і ў Беларусі са сродкамі вельмі скупа. Парафія звярталася ў абласны выканаўчы камітэт (ваяводскую ўправу) і ў канцылярыю прэзідэнта краіны, але адусюль атрымала толькі тлумачэнні, што трэба пачакаць, бо не хапае сродкаў. Асталося ім абапірацца на саміх сябе. І прыход на чале са святарамі робіць, што толькі можа, каб ратаваць святыню.

Унутры Свята-Барысаглебскай царквы асноўнае месца займае іканастас. Пачаткова ён быў вельмі просценькі і бедненькі. Аднак храм гэты старажытны і людзі хочуць маліцца перад адпаведным іканастасам. У 1995 г. па ініцыятыве прыхадской рады былі знойдзены адпаведныя спецыялісты, якія на аснове архіўных матэрыялаў апрацавалі праект іканастаса з XII ст. Група выдатных беларускіх рэзчыкаў па дрэву і іканапісцаў выканалі па ім велічны, цудоўны іканастас. У яго кошт унеслі ўжо свой уклад гарадскі выканаўчы камітэт (гарадская ўправа), гродзенскія вайскоўцы сабралі грошы на ікону Дэісус над царскімі дзвярыма, уносяць сваю ахвяру і іншыя.

Цяпер у аднавіцеляў Свята-Барысаглебскага храма засталося заплаціць за мясцовыя іконы: Багародзіцы і Збавіцеля. Гэта вялікія іконы памерам у 1,5 м на 1,1 м. У XII ст. золата клалася толькі на іконы, бо золата было вельмі дарагое і лічылася сімвалам Духа Святога. Гэтыя 2 іконы каштуюць 7 тысяч долараў, таму што ў іх укладзена багата сусальнага золата. Нашы гродзенскія браты і сёстры звяртаюцца да нас, праваслаўных у Польшчы, асабліва да жыхароў Беласточчыны з просьбай дапамагчы ім аплаціць гэтыя іконы, або хаця б адну з іх, ці меншую іконку і частку разьбы іканастаса.

Кожны, хто ўносіць уклад у рэстаўрацыю храма, яго імя і прозвішча выграваіроўваецца на спецыяльнай металічнай табліцы ахвяравальнікаў і застаецца на будучыя стагоддзі.

- Мне вельмі хочацца, каб на гэтай памятнай табліцы былі імёны і прозвішчы з Беласточчыны, - звярнуўся а. Анатолій. - Гродзенская епархія праз 2 гады будзе адзначаць сваё стагоддзе. Гартаючы старыя часопісы, мы пераконваемся, што ў яе склад раней уваходзіла Беласточчына. Таму вы, праваслаўныя Беласточчыны, нам родныя і блізкія болей за ўсіх. Раздзяліла нас сусветная палітыка, але было б вельмі разумна, каб у гродзенскім Свята-Барысаглебскім храме была ахвяра і памяць і ад вас, браты і сёстры. Можа гэтай богаўгоднай справай заняліся б таксама брацтвы і іншыя арганізацыі. Успамажыце нас, дарагія.

Як паведаміў а. Анатолій праваслаўнае духоўвае будаўніцтва інтэнсіўна развіваецца у Гродзенска-Ваўкавыскай епархіі. Царква ўсё болей звяртаецца да жыццёвых, штодзённых праблем сваіх прыхаджан, арганізуе дапамогу патрабуючым. І людзі хіляцца да Царквы, асабліва заўважальна прыбывае інтэлігэнцыі. Свята-Барысаглебская царква культывуе старажытнейшыя праваслаўныя традыцыі, пропаведзі ў ёй ідуць на роднай беларускай мове, таму ў ёй гуртуюцца людзі, якія шануюць сваю родную даўніну, гэта ў асноўным выкладчыкі сярэдніх і вышэйшых школ. Многім Царква дапамагла знайсці праведны шлях, яны хрысцяцца і хрысцяць дзяцей, вянчаюцца, хаця пражылі ўжо нямала гадоў. Прыходзяць іншаслаўныя: у Свята-Барысаглебскім прыходзе па сваёй добрай волі перайшло ў праваслаўе больш за 50 чалавек католікаў. Католікі і праваслаўныя ў нас жывуць згодна і дружна. Часам нават католікі заахвочваюць праваслаўных да больш актыўнага ўдзелу ў царкоўным жыцці, да працы для дабра царквы. Але каталіцкая іерархія глядзіць на гэта коса. У Гродзенскай каталіцкай семінарыі тры студэнты папрасілі кіраўніцтва, каб хаця адзін прадмет выкладаўся не на польскай, але на іх роднай беларускай мове. За тое іх выгналі з семінарыі, і толькі пасля ўмяшання самай высокай каталіцкай іерархіі ім дазволілі хадзіць на заняткі. Дзіўна тое, бо адна з імшаў у фарным касцёле ў Гродне служыцца на беларускай мове, мо гэта тымчасова (?)

У праваслаўнай епархіі засноўваюцца і паўстаюць новыя цэрквы, як напрыклад, у Красным Сяле каля Росі, нядаўна асвечаны велічны храм у горадзе Масты з багатым унутраным убранствам. Усё гэта адбываецца не без цяжкасцяў. Але калі здзяйсняецца справа Божая, то і Гасподзь дапамагае.

Размаўляў:
Мікола Гайдук

JEZUS CHRYSTUS

W TWÓRCZOŚCI ROSYJSKICH POETÓW

Chrystus w prawosławiu, jak w ogóle w całym chrześcijaństwie, zajmuje szczególną, centralną pozycję. Wielki rosyjski pisarz, myśliciel i filozof Fiodor Michajłowicz Dostojewski powiada w powieści "Bracia Karamazow", że jeśliby chrześcijaństwo pozostawiono tak jak ono jest, a zabrano z niego Chrystusa, to cała piękna i wzniosła doktryna chrześcijańska straciłaby dla niego wszelkie znaczenie. Osobowość Chrystusa, urzekająca i doskonała w swej szlachetności, zajmuje ważne miejsce w twórczości wielu wybitnych poetów rosyjskich.

Аполлон Николаевич Майков
(1821-1897)

ЦАРСТВО ЛЮБВИ

Христос был распят на кресте -
И за врагов своих молился
Кругом народ над Ним глумился -
Он все простил их слепоте...
Не знал ни варвара ни Грека,
Кто господин, кто раб - не знал!
Во всех он видел человека
Одну всем заповедь Он дал!
Для всех раскрыл Он небеса
Простер ко всем Свои объятья
И говорит нам: "Все мы братья!
За всех на казнь Я отдался!...

Алексей Николаевич Плещеев
(1825-1893)

ЛЕГЕНДА

Был у Христа Младенца сад,
И много роз растил Он в нем.
Он трижды в день их поливал,
Чтоб сплесть венок Себе потом.

Когда же розы расцвели
Детей еврейских созвал Он.
Они сорвали по цветку
И сад был весь опустошен.

Как Ты сплетешь Себе венок?
В Твоем саду нет больше роз!
"Вы позабыли, что шипы
Остались мне" сказал Христос.

И из шипов они сплели
Венок колючий для Него,
И капли крови вместо роз
Чело украсили Его.

Зинаида Николаевна Гиппиус
(1869-1945)

ХРИСТУ

Мы не жили - и умираем
Среди тьмы.
Ты вернешься. Но как узнаем
Тебя - мы?
Все дрожим и себя стыдимся,
Тяжел мрак.
Мы молчаний Твоих боимся...
О, дай знак!
Если нет на земле надежды -
То все прах.
Дай коснуться Твоей одежды,
Забыть страх.
Ты во дни, когда был меж нами,
Сказал Сам:
"Не оставлю вас сиротами,
Приду Сам".
Нет Тебя. Душа не готова,
Не бил час.
Но мы верим, - Ты будешь снова
Среди нас.

Николай Степанович Гумилев
(1886-1921)

ХРИСТОС

Он идет путем жемчужным
По садам береговым,
Люди заняты ненужным,
Люди заняты земным.

"Здравствуй, пастырь! Рыбарь, здравствуй!
Вас зову Я навсегда,
Чтоб блюсти иную паству
И иные невода.

Лучше ль рыбы или овцы
Человеческой души?
Вы небесные торговцы,
Не считайте барыши!

Ведь не домик в Галилее
Вам награда за труды, -
Светлый рай, что розовее
Самой розовой звезды.

Солнце близится к притину,
Слышно веянье конца,
Но отрадно будет Сыну
В Доме Нежного Отца".

Не томит, не мучит выбор,
Что пленительней чудес?!
И идут пастух и рыбарь
За искателем небес.

Сергей Сергеевич Орлов
(1921-1977)

Христос распят, но жив Иуда,
И всходят над землей кресты.
На свете будет жить Иуда,
Покуда будут жить Христы.

И молоток стучит со злостью,
Ища Христа среди людей.
Ведь надо же в кого-то гвозди
Вбивать, когда полно гвоздей.

Стучит старательно Иуда,
Летит серебренник на стол.
Ах, если бы случилось чудо
И все-таки Христос пришел...

Пришел не так, как приходили
все возвращенные с креста,
А в здравой памяти и силе -
Ко всем, в ком совесть не чиста.

Szloch kobiet, łzy mężczyzn, towarzyszyły Liturgii św. i *czynowi odpiewanija*, które władyka Sawa, arcybiskup białostocki i gdański odprawił 25 lipca 1997 roku w Bielsku Podlaskim na uroczystości pogrzebu furmanów, zamordowanych w 1946 roku w Puchałach Starych.



KOŚCI NASZYCH BRACI

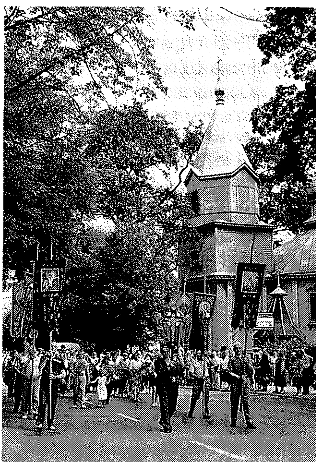
Ich szczątki, po długotrwałych staraniach, ekshumowano 23 lipca bieżącego roku. Odkopano kości dwudziestu siedmiu osób na cmentarzu rzymskokatolickim w Klichach, gdzie spoczywały po ekshumacji z lasu w 1951 roku, i trzech osób z lasu za Puchałami Starymi. Podczas ekshumacji obecny był lekarz medycyny sądowej i prokurator **Waldemar Monkiewicz**, dyrektor Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku.

Szczątki trzydziestu zabitych furmanów zostały złożone w trzech dębowych trumnach.

Po Liturgii św. władyka Sawa mówił do zgromadzonych w cerkwi św. Archanioła Michała:

- W dniu dzisiejszym, po pięćdziesięcioletniej poniewierce, kości naszych braci zostaną przekazane ziemi według rytuału ich prawosławnej Cerkwi. Każdy człowiek otrzymał od Boga prawo do godnego pogrzebu. Obowiązkiem tych, którzy żyją, jest zadbanie o to. Dziś otaczamy trumny, które zawierają szczątki naszych braci, zamordowanych w 1946 roku. Trzydziestu mężczyzn zostało, po selekcji, w bestialski sposób zastrzelonych. Zostali zabici tylko za to, że mówili innym językiem, wyznawali inną wiarę. Przez prawie pięćdziesiąt lat ich los pozostawał "nieznany", bo nikt nie raczył poinformować rodzin o śmierci bliskich. Ale prawda, jako największa wartość, nigdy nie może być podeptana do końca.. A Bóg zawsze wynagradza każdego, kto prawdę miłuje.

Prawda o ich śmierci, po piędziesięciu latach, jest już znana. I dziś możemy odprowadzić naszych braci na miejsce wiecznego spoczynku. To kości naszych braci męczenników. Ich duszom możemy ofiarować to, co najcenniejsze: ofiarę eucharystyczną (*Bożestwiennuju Liturgiju*). Teraz odprawimy *czyn odpiewanija* i po chrześcijańsku, po prawosławnemu, odprowadzimy ich na miejsce wiecznego spoczynku. Ich dusze żyją i radują się.



Głęboko wierzymy, że wyjednają łaskę Bożą dla tych, którzy pozostali na ziemi.

Dzisiejszą uroczystością świadczymy światu i każdemu człowiekowi o tragedii sprzed pięćdziesięciu laty i chcemy, aby nigdy już takich zdarzeń w naszej ojczyźnie, narodzie i całym świecie nie było. Wiemy, że był to czas powojenny. Ale nie ma usprawiedliwienia dla bestialskich czynów. Nasz naród wiele wycierpiał w ciągu całej historii. Takich męczenników na naszej ziemi jest dużo. Cierpieli i oddawali swoje życie za swój język i prawosławną wiarę. My powinniśmy chronić to, czego oni bronili. Jeśli postąpimy inaczej, będziemy się bać, to okażemy się niegodni tych, którzy dali swoje świadectwo.

Nasza Cerkiew dziękuje im za to świadectwo.

Dziękujemy za ten dzień, w którym - po Liturgii św. i *czynie odpiewanija* - możemy odprowadzić naszych braci na miejsce wiecznego spoczynku.

Po nabożeństwie setki osób - rodziny zabitych furmanów, duchowieństwo z władyką Sawą, sąsiedzi, znajomi i mieszkańcy Bielska Podlaskiego - odprowadziły trzy trumny ze szczątkami trzydziestu osób na cmentarz.

Nad mogiłą zabrali głos, przypominając ponure zdarzenia z 1946 roku (rajd oddziału "Burego" pozostawił po sobie spalone wsie i zabitych niewinnych ludzi) **Jan Syczewski**, przewodniczący Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, **Teodor Golonko**, którego szesnastoletni brat był jednym z furmanów, i ks. dziekan z Bielska Podlaskiego, o. **Jerzy Tokarewski**.

Trumny, po poświęceniu przez władykę Sawę, zostały złożone do grobu.

Mogiłę pokryły kwiaty i wieńce od rodzin, władz samorządowych Bielska Podlaskiego i konsula generalnego Republiki Białoruś, **Michaiła Slemnioua**.

Michał Bołtryk

Fot. **autor**

JĘZYK NASZEJ LITURGII

NIEDZIELNE DOGMATYKI MARYJNE

TON (HŁAS) 3

Dogmatyk

Ка́кѡ не диви́мсѧ бг҃омꙋ́жномꙋ[1] рождествꙋ̀ твоемꙋ̀, пречестна́ѧ; искꙋше́нїѧ[2] бо мꙋ́жескагѡ не прїе́мши, всенепоро́чнаѧ, родила̀ є҆сѝ без̾ ѻ҆тца̀ сн҃а пло́тїю, пре́жде вѣ̑къ ѿ ѻ҆тца̀ рожде́ннаго без̾ мт҃ре, нико́ка́кожe претерпѣ́вшаго и҆змѣне́нїѧ, и҆лѝ смѣше́нїѧ, и҆лѝ раздѣле́нїѧ, но ѻ҆бои́ю сꙋществꙋ̀ сво́йство цѣ́ло сохра́нншаго. тѣ́мже, мт҃и дв҃о вл҃чце, того̀ молѝ спасти́сѧ дꙋша́мъ, правосла́внѡ бцⷣꙋ и҆сповѣ́дающихъ тѧ̀.

Przekład:

Jakże nie mamy dziwić się Twemu Bogoludzkiemu zrodzeniu, Przeczcigodna? bowiem zbliżenia z mężczyzną nie zaznawszy, Najczystsza, urodziłaś bez ojca Syna cieleśnie, przed wiekami zrodzonego z Ojca bez matki, który nijak nie zaznał przemiany, przemieszania lub podziału (dosł. rozdzielenia), ale który zachował nienaruszoną właściwość obu natur; przeto, (o) Matko Dziewico, Władczynio, błagaj Go o zbawienie dusz, prawowiernie (dosł. prawosławnie) Bogarodzicą wyznających Cię (tych, którzy prawowiernie wyznają Cię Bogarodzicą).

Komentarz i cytaty:

Treść utworu zawiera, w powiązaniu z aspektem maryjnym, niektóre elementy nauki chrystologicznej - dotyczące Osoby Bogoczłowieka, mówiąc ściślej - połączenia dwóch natur w Jednej Osobie, co ma bezpośredni związek z Jego poczęciem i Narodzeniem. Prawdy te były znane i zachowywane w Cerkwi Chrystusowej już od samego początku jej istnienia. Znalazły one jednakże swoje formalne odzwierciedlenie, w postaci dogmatów, dopiero w czasach Soborów Powszechnych, jako reakcja na herezje.

1. Narodziny z Matki bez ojca i z Ojca bez matki. Jak już omawialiśmy w poprzednim artykule, dotyczącym Dogmatyku Tonu 2., zrodzenie ziemskie - według ciała, w czasie, Jezusa Chrystusa było wynikiem ingerencji Ducha Świętego, a zatem miało charakter nadnaturalny (por. Łk 1, 26-28 - Zwiastowanie); urodziła bowiem Matka Boża Syna Swego bez udziału mężczyzny. Z Pisma Świętego dowiadujemy się również, że według Swej Boskiej Natury Chrystus zrodził się przedwiecznie (terminologia szkolna), lub - bardziej ortodoksyjnie - rodzi się odwiecznie (ponadczasowo) tylko i wyłącznie z Boga Ojca, tj. bez udziału matki: "Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna. Jego to ustanowił dziedzicem wszystkich rzeczy, przez Niego też stworzył wszechświat. (...) Do którego bowiem z aniołów powiedział kiedykolwiek: Ty jesteś moim Synem. Jam Cię dziś zrodził? I znowu: Ja będę Mu Ojcem, a On będzie Mi Synem. Skoro zaś znowu wprowadzi Pierworodnego na świat, powie: Niech Mu oddają pokłon wszyscy aniołowie Boży!" (Hebr 1, 1-2 i 5-6; BT), a także porównaj: "Boga nikt nigdy nie widział, Ten Jednorodzony Bóg (w oryginale greckim - Syn), który jest w łonie Ojca, [o Nim] pouczył" (Jan 1,18; BT).

2. Bez przemiany, przemieszania, rozdzielenia - nienaruszona właściwość obu natur. Problem natury narodzonego Syna Bożego był "obiektem zainteresowania" wiernych niemal od początku istnienia Cerkwi Chrystusowej. Niestety, prawie też od samego początku pojawili się fałszywi nauczyciele - heretycy, którzy wbrew nauce św. Apostołów starali się rozpowszechniać wśród ludu Bożego swoje fałszywe poglądy na ten temat. Cerkiew w celu zachowania czystości wiary wyłączyła ze swej społeczności zatwardziałych w swych błędach heretyków, podając jednocześnie chrześcijanom wykładnię dogmatyczną nurtujących ją problemów natury religijnej. Słowa te zatem oznaczają, że dwie natury w Jezusie Chrystusie nie zlały się ze sobą, ani też nie przemieszały tak, żeby powstało z nich coś niepodobnego ani do jednej, ani do drugiej natury. Nie przemieniły (przeistoczyły) się również jedna w drugą, tzn. ani Natura Boska nie stała się naturą ludzką, ani też ludzka nie stała się Naturą Boską, lecz obie całkowicie i nienaruszalnie, ze wszystkimi swoimi właściwościami, oprócz grzechu - dotyczy to natury ludzkiej - tworzą niepodzielnie i wiecznie jedną Osobę Bogoczłowieka: "Baczcie, żeby was kto nie uwiódł przez filozofię i czczy podstęp, oparty na podaniu ludzkim, na żywiołach świata, a nie na Chrystusie. Gdyż w Nim mieszka cała pełność bóstwa cieleśnie" (Kol 2, 8-9; Pismo Święte Nowego Testamentu w przekładzie polskim ks. Jakuba Wujka SJ, Wyd. Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1989).

3. Matko, błagaj Go. Tymi słowami lub w podobny sposób prawosławni chrześcijanie zwracają się w swoich smutkach, potrzebach i tragediach do Przenajświętszej Bogarodzicy, błagając Ją o wstawiennictwo u Jej Syna. Jest Ona bowiem nie tylko Matką naszego Zbawiciela, lecz z Jego Łaski stała się i naszą. A miało to miejsce w tym tragicznym, a jednocześnie zbawiennym momencie w historii świata, gdy Syn Boży oddawał Swoje ludzkie życie (Swoim Bóstwem Chrystus naturalnie nie umierał, gdyż Bóg jest wieczny) za zbawienie człowieka, umierając na krzyżu. Wtedy, jak nas poucza Pismo Św. - z krzyża usynowił Swej Przenajświętszej Matce umiłowanego ucznia, św. Ap. Jana (Teologa), a w jego osobie i cały rodzaj ludzki; "A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: «Niewiasto, oto syn Twój». Następnie rzekł do ucznia: «Oto Matka twoja». I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie" (Jan 19, 25-27; Biblia Tysiąclecia).

My, prawosławni, głęboko wierzymy, że roztacza nad nami opiekę i pomaga potrzebującym, tak jak to miało miejsce na weselnych godach w Kanie Galilejskiej, gdzie dzięki Jej wstawiennictwu Pan Jezus przemienił wodę we wspaniałe wino i w ten sposób dopomógł, być może, niezamożnym weselnym gospodarzom (por. Jan 2, 1-11).

Wiadomości z zakresu języka

ad.1. **Богомꙋ́жный** (przymiotnik złożony) - Bogoludzki.

ad.2. **Искꙋше́нїе** (rzeczownik odczasownikowy) - dosł. oznacza - pokuszenie, pokusa, ale też - próba; lub, jak ma to miejsce w Dogmatyku, doświadczenie. **Искꙋше́нїе мꙋ́жеское** - doświadczenie męskie, doświadczenie przez mężczyznę, albo też inaczej, według terminologii obowiązującej współcześnie - zbliżenie z mężczyzną.

ks. prot. **Stanisław Strach**
Bad Kissingen - Niemcy

ŚLADAMI STULECI (61)

ZAPOMNIANY PRZEZ POTOMNYCH

Zabłudowski drukarz **Hryń Iwanowicz** to zaledwie jednostka spośród wielkiego zastępu wybitnych osobistości pochodzących z ziem obecnej Białostocczyzny, wciąż cierpliwie oczekujących na wskrzeszenie ich nazwisk, przywrócenie godziwego miejsca w naszej historii i zapoznanie obecnego i przyszłych pokoleń z dokonaniami, które były ich udziałem.

Nie wiadomo, jakie rodzinne związki łączyły Hrynia (Hryhoryja) Iwanowicza z **Hryhoryjem Iwanowiczem**, który w latach 1519-1520 skopiował słynny *Latopis Supraski* i na końcu swej pracy zostawił notę: *Jak zając uniknąwszy sideł, tak każdy mistrz raduje się kończąc swe dzieło. Skopiowany został ten latopis w roku 7028 (1520) (...) października 6 w dniu pamięci świętego Fony (Tomasza) z pomysłu prawowiernego i miłującego Chrystusa księcia Symeona Iwanowicza Odincewicza jego miłości na zdrowie i na szczęście i na życie wieczne, na odpuszczenie grzechów. Boże, bądź litościwy dla ich miłości, daj jego miłości księżnej Katarzynie, ich miłości dzieciom. Rękodzieło wielce grzesznego sługi Bożego Hryhoryja Iwanowicza na chwałę Bogu. Amen.*

Nie sposób zakładać, iż to ta sama osoba po czterdziestu pięciu latach (1565-1569) została współpracownikiem drukarzy **Fiodorowa** i **Mścisławca**. Bardziej prawdopodobne, że Hryń Iwanowicz to bliski krewny kopisty Hryhoryja Iwanowicza. Przede wszystkim najważniejsze jest to, iż w pierwszej połowie XVI wieku na Podlasiu i sąsiadujących z nim ziemiach nie należały do rzadkości kilkupokoleniowe prawosławne rody, które legitymowały się dość gruntownym wykształceniem, jak chociażby wspomniani Iwanowicze - bez wątpienia białoruscy bojarzy.

Hryń musiał władać niemałą wiedzą i umiejętnościami, skoro dość liczne koło intelektualistów i bibliofilów, skupionych przy hetmanie **Hryhorym Aleksandrowiczu Chodkiewiczu**, zaakceptowało go jako współpracownika zabłudowskich drukarzy. Zaskarbił on uznanie również swymi predyspozycjami do sztuk pięknych oraz solidnością i pracowitością. Przypuszcza się, że utalentowanym młodzieńcem zajął się przede wszystkim znakomity grafik, Mścisławiec. *Pierwszą samodzielną grawiurą Hrynia Iwanowicza był, przypuszczalnie, drugi wariant herbu Chodkiewicza w "Psałterzu" (1570), w którym wyczuwalna jest ręka ucznia. Właściwa herbowi Chodkiewicza malowniczość jeszcze wyraźniej ujawnia się w drzeworycie "Król Dawid"* - uważa białoruski historyk sztuki, **Wiktor Szmatau**. *Widocznie jest to dzieło Hrynia* - przypuszcza - *ponieważ drzeworyty z sylwetkami ludzi nie najlepiej udawały się Iwanowi Fiodorowowi.* I dalej: *Grawiura* ("Król Dawid" - MH) *przypadła do gustu ówczesnym czytelnikom (...) Kilkakrotnie kopiowano ją w Wilnie w drukarni Mamoniczów, a oryginalną matrycę z grawiurą Fiodorow przewiózł z Zabłudowa do Lwowa i tam kilkakrotnie zrobiono z niej odbitki.*





Na przełomie 1572-1573 we Lwowie drukarze wydali "Dzieje Apostolskie" i "Azbukę" (Elementarz) z grawiurami Hrynia Iwanowicza. Artysta jednakże odczuwał wewnętrzną potrzebę doskonalenia swych umiejętności i widocznie na jego życzenie Fiodorow, na swój własny koszt, skierował Iwanowicza do mistrza **Ławrentija (Wawrzyńca) Filipowicza**. Udoskonalone umiejętności znalazły wyraz w pracy w drukarni - założonej przez Fiodorowa i Iwanowicza na życzenie księcia **Wasyla (Konstantego) Ostrogskiego** w Ostrogu na Wołyniu - początkowo w grawiurach i czcionce "Nowego Testamentu" (1580), następnie w słynnej "Biblii Ostrogskiej" (1581-82). To właśnie Hryń Iwanowicz sporządził owe czcionki, które zasłynęły na całym świecie jako **biblijny krój ostrogski** i stały się wzorem dla następnych pokoleń drukarzy Wschodu i Zachodu. Zamożni kupcy wileńscy, mecenasowie prawosławia, **Mamonicze** i **Zareccy**, zapraszają drukarza, by sporządził odpowiednią ilość czcionek, grawiur oraz uruchomił ich drukarnię, dotychczas stojącą bezczynnie.

Iwanowicz do Wilna przybył na początku 1582 roku. W ciągu roku przygotował grawiury nowych czcionek i ilustracji, przyuczył ludzi do rzemiosła drukarskiego i na początku 1583 r. wrócił do Lwowa, gdzie już przebywał Fiodorow. Czcionkami sporządzonymi przez słynnego zabłudowianina wydrukowano w Wilnie "Zbiór Pouczeń" (1585), "Trybunał Wielkiego Księstwa Litewskiego" (1586) oraz jeden z pierwszych w Europie usystematyzowanych zbiorów praw we wszystkich dziedzinach ówczesnego prawodawstwa - "Statut Wielkiego Księstwa Litewskiego" (1588). Czcionki tych wydań odznaczają się oryginalnością - podobne są do rękopiśmiennej wyraźnej kursywy. Korzystano zeń w wielu późniejszych wydaniach oficyny.

We Lwowie Iwanowicz wspólnie z Fiodorowem przygotowywali otwarcie nowej drukarni. Ale w 1583 roku Fiodorow zmarł, również o Iwanowiczu od tego czasu brak pewnych danych.

Prawdopodobnie utalentowany, ale ubogi zabłudowianin powrócił do jednej z oficyn, w których przedtem pracował - do Ostroga albo Wilna. Ale do której, nie wiadomo, bowiem i z jednej, i z drugiej przez dłuższy czas wychodziły wydawnictwa drukowane czcionkami i ozdabiane grafikami mistrza Hrynia.

Po dzień dzisiejszy pozostają niewiadomymi zarówno data urodzenia, śmierci oraz miejsce spoczynku Hrynia Iwanowicza.

Znamienne, że cały kulturalny świat zna jego zasługi, niestety, pozostaje on całkowicie nieznany w swej rodzinnej miejscowości - Zabłudowie.

Mikołaj Hajduk

GŁOSUJ NA SWOICH. NIE PRZEGRASZ!

Szanowni państwo, drodzy Czytelnicy "Przeglądu"!

Wybory naszego przedstawiciela do Sejmu to wspólna, ważna dla nas wszystkich sprawa. Pomóżmy naszym kandydatom poprzez zbieranie podpisów, rozpowszechnianie materiałów, organizowanie spotkań, przekonywanie niezdecydowanych lub tych, którzy nie chcą iść do urn. Naszym celem nie jest uczestnictwo w walce politycznej. Chcemy, by nasz reprezentant był obecny w parlamencie, by mógł przedstawić nasze problemy i aspiracje, by - jeśli zaistnieje taka potrzeba - bronił naszych praw. Na naszej liście wystawiamy kilkunastu kandydatów. Nie oznacza to rozbicia, nie grozi rozproszeniem głosów. Żaden głos nie będzie zmarnowany. Jeśli wszyscy kandydujący otrzymają w sumie około 20 tysięcy głosów, to posłem zostanie ten, przy nazwisku którego postawino najwięcej znaków "X". Dlatego wybierajcie spośród kandydatów osobę najbardziej wam znaną, najwyżej cenioną.

Głosując na swoich, nie przegramy.

PROPONOWALIŚMY RAZEM

Inicjatywa utworzenia Stowarzyszenia Słowiańskiej Mniejszości Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej - Prawosławni, organizacji jednoczącej prawosławnych niezależnie od ich narodowości, spotkała się z żywą, pozytywną reakcją wyznawców naszej Cerkwi. Również decyzja o wystawieniu przez Stowarzyszenie oddzielnej listy kandydatów do Sejmu jest akceptowana i uważana za słuszną. Wielu ludzi spontanicznie włączyło się w akcję zbierania podpisów popierających prawosławnych kandydatów, deklaruje swą pomoc w czasie kampanii wyborczej. Serdecznie im za to dziękujemy.

Szczególnie wzruszające są postawy ludzi mieszkających poza Białostocczyzną, na północy i zachodzie Polski. Odwiedziłem ostatnio Wrocław, Legnicę, Lubin, Malczyce. Byłem też w Zahorowie w województwie bialskopodlaskim. Ludzie tam mieszkający wiążą z powstaniem Stowarzyszenia duże nadzieje. - Nareszcie - podkreślają - będzie możliwość kontaktu i współpracy. Nas tutaj - mówią - jest garstka. Z nadzieją patrzymy na Białostocczyznę. Gdy dowiadują się, że ich głosy nie będą pomocne, są autentycznie zmartwieni. Ale włączają się, zbierają podpisy w swoich województwach, by pomóc uzyskać dostęp do telewizji. - My tu - mówią - nie pozostajemy obojętni. Bardzo byśmy chcieli, by w Sejmie znalazł się niezależny poseł, który i nas by bronił.

- Postawa tych ludzi, ich zaangażowanie - powiedział mi jeden z proboszczów, pochodzący z Białostocczyzny - wynika z ich doświadczenia. Żyjąc w rozproszeniu bardziej cenią to, co służy prawosławiu.

Podobnie jest w tych rejonach Białostocczyzny, gdzie prawosławni żyją "na styku" z większością polsko-katolicką.

Nie wszystkim jednak idea wspólnego działania prawosławnych jest bliska. Zdecydowanie krytyczną postawę zajęły wydawane w Białymstoku "Niwa" i "Czasopis". Żadne z tych pism, mimo że założycielami Stowarzyszenia są prawie wyłącznie Białorusini, nie poinformowało o jego celach, nie przytoczyło nawet pełnej poprawnej nazwy. Szydercze uwagi o "tworzeniu nowej narodowości", o ludziach zaangażowanych w prace Stowarzyszenia, to wszystko na co było stać Białorusinów *demokratycznoho napramku*. Swoje pismo z materiałami dyskredytującymi ideę Stowarzyszenia oraz propagującymi kandydującego z listy Unii Pracy, Eugeniusza Wappę, białoruscy działacze zanieśli do... prawosławnych cerkwi. Ulotki, mające przekonywać do głosowania na Unię Pracy, jak informuje "Niwa", białoruscy działacze rozdają ludziom wychodzącym z cerkwi.

Podziały, różne widzenie, różne koncepcje rozwiązywania problemów to rzecz nienowa, a w demokracji normalna. Również na problem wyłaniania swoich przedstawicieli do parlamentu, do władz samorządowych, mogą być, i są, różne spojrzenia. Każdy problem można, jeśli tylko istnieje dobra wola, rozwiązać drogą kompromisu. Potrzebna jest rozmowa, a jeśli to konieczne - odwołanie się do opinii uznanych autorytetów. Niestety, podziały wśród ludzi, szczególnie te wśrod mniejszości, wynikają najczęściej z uznania za autorytety różnych osób. Związek Białoruski za najlepszych sojuszników w rozwiązywaniu problemów białoruskiej społeczności uznał polityków Unii Pracy, zaś Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne swoje nadzieje wiąże z liderami Sojuszu Lewicy Demokratycznej. My, myślę o inicjatorach utworzenia Stowarzyszenia Słowiańskiej Mniejszości, uważamy, że należy budować własną reprezentację, a dopiero później zawierać ewentualne porozumienia. **Dla nas, małej grupy, bardzo niebezpieczne jest trwałe, bezwarunkowe wiązanie się z którąkolwiek z istniejących opcji**. Demokratyczne reguły mają to do siebie, że u władzy raz są jedni, raz drudzy. Nawet mała, ale niezależna, reprezentacja daje szanse bycia podmiotem w tej grze, związanie się mniej lub bardziej "strategicznymi" porozumieniami sprowadza nas do roli przedmiotu.

Takim rozumieniem spraw nie odkrywamy Ameryki. Mniejszość niemiecka na Opolszczyźnie, liczebnie wcale nie większa od nas, już od dawna tak postępuje. Mając w Sejmie czterech, tworzących oddzielne koło, posłów, Niemcy są traktowani jako poważny partner. W poprzednim Sejmie pełnili wręcz rolę przysłowiowego "języczka u wagi". Rząd Hanny Suchockiej upadł jednym głosem. Ale nie tylko przed głosowaniem votum nieufności pani premier, ministrowie, szczególnie finansów, mieli czas dla posłów z Koła Mniejszości Niemieckiej.

Wielu z moich rozmówców, gdy mówię, że powinniśmy brać przykład z

ciąg dalszy na str. 28

PROPONOWALIŚMY RAZEM

ciąg dalszy ze str. 27

Niemców, wzdycha i wypowiada sentencję: *Ale my to ne Nimcy*. Od tych słów zawsze, jak mówią młodzi, mnie skręca. - Dlaczego - pytam - nie możemy być razem?

Stowarzyszenie nasze przed podjęciem decyzji o wystawieniu samodzielnej listy kandydatów wystosowało w końcu kwietnia do wszystkich działających na Białostocczyźnie organizacji mniejszości narodowych zaproszenie. "**Kolejny raz** - napisaliśmy - **stoimy przed wyborem, czy zjednoczyć się i wystawić wspólną listę kandydatów do parlamentu, a następnie zadbać o stosowne reprezentacje naszej społeczności w radach miast i gmin, czy też rywalizować ze sobą, organizując różne komitety wyborcze. (...) Jesteśmy głęboko przekonani, że nas, dzieci jednej wiary, tradycji i tej samej ziemi, nie dzieli nic istotnego, mogącego uniemożliwić wspólne działanie dla dobra ogółu. Tym, co nas wszystkich łączy jest prawosławie - wiara naszych przodków. Dlatego proponujemy i zapraszamy organizacje białoruskie, skupione w Związku Białoruskim, do dyskusji, która, mamy nadzieję, zaowocuje oczekiwaną przez prawosławną społeczność Białostocczyzny i całej Polski współpracą nie tylko w czasie kolejnych kampanii wyborczych, ale również przy rozwiązywaniu ważnych dla nas wszystkich problemów**".

Żadna z organizacji białoruskich nie odpowiedziała na nasze zaproszenie. Jak informowali nas ustnie niektórzy działacze, zarówno Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, jak i Związek Białoruski były już "po słowie": BTSK z SLD, Związek Białoruski z UP.

Postępowanie białoruskich liderów oceniam krytycznie. Podobne zdanie ma wielu czytelników "Przeglądu". Ale na wrześniowych wyborach nie kończy się świat. Problem: razem czy osobno? - będzie dość długo dzielił białoruskie środowisko.

Potrzebna jest więc dyskusja. Trudno ją jednak prowadzić, gdy zamiast argumentów używa się szyderstw, pomówień i przekłamań, a cały problem chce się załatwić personalnymi atakami na ludzi, którzy myślą inaczej.

Eugeniusz Czykwin



W gabinecie Wiktora Rejenta nawet zegar ozdabia znak firmowy

OD POLA

- Już nie chcemy powiększać swojego obszaru - mówi Wiktor Rejent, prezes Zarządu Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Makówce. - Chcemy teraz zainwestować w siebie i obejścia spółdzielni, a także - dodaje skromnie - podwoić w 1998 roku produkcję w porównaniu do roku 1997.

Firma "Rolmak" jest znana na Białostocczyźnie z wyrobów wędliniarskich. Niewielka spółdzielnia rolnicza (trochę ponad dwa tysiące hektarów ziemi) w gminie Narew w 1997 roku hoduje 500 sztuk młodego bydła, 450 loch, 7200 tuczników, sprzedaje 500 tysięcy brojlerów i 14 milionów jaj. W sierpniu ruszy przetwórnia, produkująca na eksport parówki. 60 ton parówek tygodniowo będzie eksportowanych do Moskwy, Petersburga i Mińska. Są już prawie gotowe nowoczesne cztery hale do hodowli brojlerów albo indyków.

W "Rolmaku" pracuje 330 osób (w gminie Narew wszystkich zatrudnionych jest 3280 osób) - 190 członków spółdzielni i 140 pracowników najemnych. Pracownicy z odległych miejscowości są dowożeni autobusem spółdzielni. Nie ma dnia, w którym nie odwiedziłoby biura "Rolmaku" w Makówce kilka osób w poszukiwaniu pracy. Najczęściej są to ludzie z Hajnówki.

- Dawniej ludzie z takich spółdzielni uciekali do miasta - mówi prezes Wiktor Rejent. - Szkoda - dodaje - że za mało pracuje u nas ludzi z Makówki. Ale u nas obowiązuje zasada - raz zatrudniamy, raz zwalniamy.

W "Rolmaku" członkowie spółdzielni mają swoje konta udziałowe. Fundusz udziałowy członków wynosi 15 miliardów starych złotych.

- Każdy członek naszej spółdzielni - wyjaśnia prezes - odchodząc od nas ma pieniądze na dobry samochód.

- Ale - zapewnia Wiktor Rejent - lada rok, przy naszych inwestycjach, muszą nadejść większe zyski.

Ci, co pracują w "Rolmaku" i znają kilkunastoletnią historię spółdzielni, nie mają powodu, by nie wierzyć w to, co mówi prezes.

Wiktor Rejent ma 44 lata i swoje korzenie w Lewkowie Starym. Teraz, z żoną i dwojgiem dzieci, mieszka w Hajnówce. Od 1979 roku jest związany ze spółdzielniami rolniczymi w gminie Narew. Najpierw pracował w Krzywcu jako zootechnik (ukończył na Akademii Rolniczej w Lublinie wydział zootechniki). Krzywiec, jak i wiele innych spółdzielni rolniczych, w końcu lat 70. należał do wielkiego kombinatu rolniczego "Narew".

- Ten kombinat - przypomina Wiktor Rejent - u schyłku epoki gierkowskiej miał być wizytówką Białostocczyzny, mlekiem i miodem płynącej.

Stało się inaczej. Nastąpiło "zachwianie ekonomiczne" i po to, aby przeżyć, od kombinatu zaczęły odłączać się wszystkie spółdzielnie rolnicze. Spółdzielnia w Makówce hodowała wówczas maciory na potrzeby ferm tuczników w kombinacie "Narew". Wiktor Rejent był wtedy głównym zootechnikiem tego kombinatu.

- Było coraz więcej trzody chlewnej - wspomina - a coraz mniej pasz.

W 1983 roku od kombinatu odłączyła się spółdzielnia w Makówce. Jej prezesem został Wiktor Rejent. Spółdzielnia miała 440 hektarów słabej ziemi, zatrudniała 40 osób i hodowała świnie. Po epoce gierkowskiej zostały wokół niedokończone inwestycje - fermy, hale, magazyny. Odłączające się spółdzielnie, w tym i Makówka, miały umarzane kredyty. Wielu spółdzielniom i to nie pomogło. Dobił je po niespełna dziesięciu latach "plan Balcerowicza".

- Od 1983 roku - opowiada prezes Wiktor Rejent - była w spółdzielniach wszelka samodzielność i można było gospodarzyć, tak jak się chciało. Zyski, jeśli były, zostawały w spółdzielni. U nas

O kandydacie do Sejmu z listy "Prawosławni"

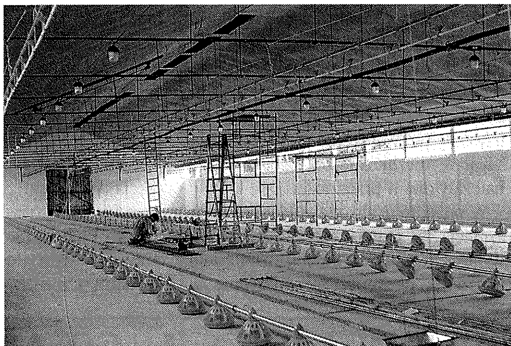
pojawiły się niewielkie nadwyżki i zaczęliśmy inwestować.

W ciągu niedługiego czasu w spółdzielni w Makówce zbudowano suszarnię zielonek, mieszalnię pasz, magazyny zbożowe i warsztat mechaniczny.

W 1986 roku Makówka stała się właścicielem fermy drobiu (osiem niedokończonych budynków; do ich kupienia na przetargu nikt się nie zgłosił).

- Budynki stały w wodzie - opowiada prezes - i do niczego się nie nadawały.

DO STOŁU

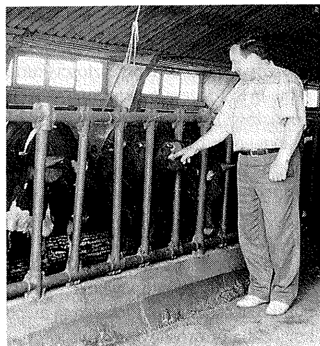


Obok:

W takiej hali hoduje się brojlery

Poniżej:

Wiktor Rejent z młodymi bykami



Ale wkrótce zrobiono meliorację, wody gruntowe opadły. W każdym z budynków można było hodować 15000 brojlerów albo 7000 kur niosek. Ale my zaczęliśmy tam przechowywać zboże dla białostockich zakładów zbożowych. Za to, bez wielkiego ryzyka, otrzymywaliśmy godziwą zapłatę. Pieniądze zainwestowaliśmy w dokończenie budowy fermy drobiu. Zwiększyliśmy zatrudnienie.

I tak spółdzielnia w Makówce weszła w 1989 rok. Był to czas dramatyczny dla wielu firm. "Pułapka Balcerowicza" doprowadziła do zadłużenia przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielnie i prywatnych biznesmenów.

- A my w pułapkę nie wpadliśmy - przypomina tamte czasy Wiktor Rejent. - Mieliśmy pieniądze i wcześniej pospłacaliśmy kredyty. Co więcej, dla nas lata 1989 - 1990 były naprawdę dobre. Wtedy mieliśmy chyba największe zyski z hodowli trzody chlewnej i drobiu. Pieniądze składaliśmy w bankach. Żyliśmy z odsetek. Mogliśmy przygotować się do nowych inwestycji.

Od 1992 roku spółdzielnia rolnicza w Makówce zaczęła na przetargach kupować ziemię z rozpadających się pegeerów. Najpierw nabyto 360 hektarów dobrej ziemi i magazyny zbożowe w Klejnikach, potem 180 ha w Rakowiczach, następnie 200 ha w Szostakowie. W 1993 roku spółdzielnia rolnicza w Krzywcu (ta sama, w której Wiktor Rejent pracował jako zootechnik) była bliska upadku. Nastąpiło połączenie tej spółdzielni - z 400 hektarami ziemi, mleczną fermą i oborą - ze spółdzielnią w Makówce. Od tego czasu spółdzielnia w Makówce przyjęła nazwę "Rolmak".

Jeszcze w 1992 roku w Makówce podjęto decyzję o budowie masarni. Na przetwórnię mięsa przebudowano kotłownię przy fermie drobiu.

- Rynek wymusił na nas nowe inwestycje - mówi prezes. - Na początku lat 90. mieliśmy dobrze rozwiniętą hodowlę tuczników. Codziennie była do sprzedaży partia świnek, ale zakłady mięsne preferowały kupno u rolników indywidualnych. Zrobiliśmy w spółdzielni ubojnię. Już mogliśmy odciążyć fermę. Rychło okazało się, że nie ma zbytu i na półtusze mięsne. Trzeba było dalej inwestować, budując zakład przetwórstwa mięsnego. I zbudowaliśmy ten zakład, bez kredytów, za swoje pieniądze. Produkowaliśmy wędliny ze świń i bydła wyhodowanego w swoim gospodarstwie. Prawie wszystkie lokaty wydaliśmy na inwestycje w ziemię, budynki i sprzęty. Okazało się, że jeszcze musimy inwestować. Sklepy, do których odstawialiśmy nasze wyroby, przeważnie geesowskie i spółdzielni spożywców, popadały w zadyszkę. Nie było płynności gotówki. A nam był potrzebny szybki obrót pieniądza.

Tak doszło do budowy sklepów "Rolmaku" w Hajnówce, Bielsku Podlaskim, Narwi i Białymstoku.

- Ale - cieszy się Wiktor Rejent - nasza koncepcja "od pola do stołu" sprawdziła się. Ponieśliśmy ogromne wydatki na inwestycje, ale nasze produkty dziś są konkurencyjne w porównaniu z innymi.

W 1996 roku "Rolmak" przejął spółdzielnię w Waśkach (440 hektarów ziemi i budynki). Teraz tam już trwa hodowla bydła i przygotowano cztery duże nowoczesne hale do hodowli brojlerów albo indyków.

Niedawno spółdzielnia nabyła dwa niemieckie kombajny zbożowe i amerykański ciągnik. Ten traktor, o dużej mocy, będzie zdolny uprawiać tysiąc hektarów ziemi. Traktorzyści będą na nim pracowali na trzy zmiany.

- Skończyłem zootechnikę - mówi o sobie prezes. - Pracując w spółdzielni rolniczej poznałem dobrze inne dziedziny: suszarnictwo, mieszalnictwo, wędliniarstwo, handel. Teraz poznaję handel międzynarodowy.

Zgodziłem się na kandydowanie w wyborach do Sejmu z listy "Prawosławni". Tu nie chodzi o moją osobę. Ważne jest przecież, oprócz dobrego gospodarowania, abyśmy zaczęli myśleć także o wyławianiu naszych przedstawicieli, mających wpływ na losy naszej "małej ojczyzny".

W wolnych chwilach (przeważnie w niedziele) Wiktor Rejent obmyśla hasła związane z marketingiem towarów produkowanych w jego spółdzielni. Zapisuje je w grubym zeszycie, z którym się nie rozstaje. W każdym haśle jest słowo "Rolmak". Na przykład: Rodaku, kupuj w "Rolmaku".

Michał Bołtryk

Fot. **autor**

W SEJMIE PRZECIW PRAWOSŁAWNYM

Państwa aspirujące do NATO i Unii Europejskiej muszą przystosować swoje prawo do standardów europejskich, przy czym Europa Zachodnia szczególnie uczulona jest na prawa mniejszości narodowych. Polska w tym względzie przoduje, przynajmniej tak twierdzą zgodnym chórem politycy lewicy, prawicy i wszelkich możliwych centrów.

26 czerwca mogliśmy się przekonać, jak te deklaracje realizowane są w praktyce. Przy okazji głosowania projektów ustaw okołokonkordatowych zgłoszona została propozycja znowelizowania ustawy "O stosunku Państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego". Rzecz dotyczyła uregulowania własności 23 świątyń w diecezji przemysko - nowosądeckiej. Od trzydziestu i więcej lat cerkwie te są w posiadaniu prawosławnych, którzy je wcześniej odremontowali, co w większości oznaczało uratowanie tych obiektów od zagłady. Przed 1947 rokiem świątynie te należały do grekokatolików. Zdecydowana większość wiernych z tych parafii (od 80 do 100 procent) opowiedziała się jako prawosławni. Nie ma też sporów między wiernymi, którzy po doświadczeniach akcji "Wisła" zgodnie oświadczają: "Dość już wycierpieliśmy i nie chcemy nowych konfliktów". Konflikty takie w przypadku prób zmiany istniejącego stanu rzeczy z pewnością by wybuchły.

Problem ma szerszy kontekst. W 1989 roku, gdy uchwalano ustawę "O stosunku Państwa do Kościoła katolickiego", wszystkie prawosławne świątynie, przejęte przez Skarb Państwa, a użytkowane przez katolików, z mocy ustawy stały się własnością Kościoła katolickiego. Kościół prawosławny oczekiwał, że podobna zasada będzie obowiązywała przy regulowaniu jego stosunków z państwem. Tak się nie stało. Wspomniane 23 świątynie pozostawiono jako własność Skarbu Państwa. Sejm uchwalił ustawy regulujące stosunki państwa z Kościołami protestanckimi (ewangelicko - augsburskim, reformowanym, metodystycznym), polskokatolickim. W ustawach Kościoły uzyskały potwierdzenie praw własności świątyń, niezależnie od tego, do kogo należały one w przeszłości.

W polskim ustawodawstwie powstała sytuacja, w wyniku której Kościoły, z wyjątkiem prawosławnego, mają swoje problemy własności uregulowane w sposób je satysfakcjonujący. Kościół prawosławny jest zaś w tym względzie pokrzywdzony.

Głosowanie 26 czerwca miało tę rozbieżność zlikwidować. Wyniki głosowania były następujące: spośród 357 posłów za przyjęciem poprawki głosowało 40, przeciw 286, wstrzymało się od głosu 32 posłów.

W poszczególnych klubach wyglądało to następująco. Sojusz Lewicy Demokratycznej: za prawosławnymi 8 posłów, w tym Izabela Sierakowska i prof. Aleksander Krawczuk, przeciw 122, w tym Stanisław Maliszewski i Mieczysław Piecka; Włodzimierz Cimoszewicz nie brał udziału w głosowaniu. Polskie Stronnictwo Ludowe: za - 2 głosy, przeciw 85, w tym Adam Dobroński, wstrzymało się 3 posłów. Unia Wolności: za - 1 głos, przeciw 48, w tym Krzysztof Wolfram, wstrzymało się 6 posłów. Unia Pracy: za - 26, przeciw - 0, wstrzymał się 1 poseł. Akcja Wyborcza Solidarność: za - 0, przeciw - 9, wstrzymało się - 0. Z pozostałych klubów i kół poselskich za poprawką oddało głos 3 posłów (jeden - Joachim Czernek z koła mniejszości

---

JAK UCHWALANO USTAWY

Prace nad ustawami o stosunku państwa do Kościoła katolickiego i o stosunku państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego nie przebiegały gładko i bezkonfliktowo. O dramatycznych spięciach, kuluarowych podchodach i niekonwencjonalnych działaniach Eugeniusz Czykwin opowiada w książce "Byłem prawosławnym posłem". Niżej drukujemy jej fragment. W rozmowie z Michałem Bołtrykiem wspomina też początki Bractwa Młodzieży Prawosławnej czy też tworzenia "Przeglądu Prawosławnego". Książka jest już do nabycia w wydawnictwie Orthdruk.

- Byłeś w polskim Sejmie posłem, który po raz pierwszy od 1939 roku przedstawił na forum parlamentarnym problemy prawosławnej społeczności. Przypomnijmy to wydarzenie.

- Była to, w maju 1989 roku, debata nad uchwaleniem" Ustawy o stosunku Państwa do Kościoła katolickiego". Mówiłem w swoim wystąpieniu, że prawosławie na naszych ziemiach nie jest elementem obcym, nie jest spuścizną carów, a dziedzictwem misji słowiańskich apostołów św. św. Cyryla i Metodego. Czułem wielką satysfakcję, gdy po obradach władyka Jeremiasz powiedział do mnie: "Twoje wystąpienie zabrzmiało jak mowa posła na Sejmie Czteroletnim".

- Dlaczego miałeś takie wystąpienie akurat przy okazji debaty nad ustawą dotyczącą Kościoła katolickiego?

- Przyjęcie projektu ustawy w wersji przygotowanej przez wspólną komisję rządu i episkopatu groziłoby prawosławiu w Polsce nieobliczalnymi skutkami.

- Co by się stało?

- Stworzono by prawne możliwości odebrania prawosławnym w Polsce zdecydowanej większości świątyń, także na Białostocczyźnie. Chodziło o to, że w zaaprobowanym przez rząd i stronę kościelną projekcie znalazły się zapisy mówiące o tym, że wszystko co w przeszłości (kuriozalne było to, że nie określono w jakiej przeszłości) było własnością Kościoła unickiego, z mocy tej ustawy przechodziło na własność Kościoła katolickiego. Nie przewidywano trybu odwoławczego.

- Pracowałeś w komisji nad projektem tej ustawy?

- Tak. I myślę, że warto o tym opowiedzieć, aby pokazać, że pewne elementy w polityce Kościoła katolickiego są niepokojące dla prawosławia w Polsce.

- Zapoznałeś się z projektem ustawy i co?

- Byłem zdziwiony i zaskoczony. Trudno mi było dopuścić myśl, że jeszcze dziś mogą być wiernym zabierane cerkwie. Skonsultowałem ten zapis z prawnikami. Moje obawy potwierdziły się. Świątynie, które choćby tylko przez krótki czas były unickie, nawet dwieście, trzysta lat temu, stałyby się, po uchwaleniu usta-

niemieckiej, jeden - Piotr Ikonowicz z PPS i jeden - Sławomir Nowakowski z koła NDKP).

Wyniki głosowania nasuwają smutną refleksję. Okazuje się, że deklarować zasady równości to jedno, a stosować je w praktyce to coś zupełnie innego. Szczególnie przykry jest fakt głosowania przeciwko posłów SLD, ugrupowania cieszącego się poparciem prawosławnej mniejszości, głoszącego zasady równego traktowania przez państwo wszystkich Kościołów. Podobne deklaracje składają przedstawiciele Unii Wolności, Polskiego Stronnictwa Ludowego i Akcji Wyborczej Solidarność.

W trakcie kampanii wyborczej będzie okazja zapytać przedstawicieli tych ugrupowań o przyczyny ich decyzji. Nie sądzę, że któryś z nich wspomni o głównej. A jest nią, moim zdaniem, strach przed narażeniem się - i to w tak drobnej, bo dotyczącej nas, małej grupy, sprawie - Kościołowi katolickiemu.

Wynik czerwcowego głosowania był przesądzony wcześniej. W czasie wizyty Aleksandra Kwaśniewskiego w Watykanie arcybiskup Sodano "poruszył kwestię własności Kościoła grekokatolickiego". Taka informacja pojawiła się w polskiej prasie. Jak się okazało, wystarczy "poruszyć", by deklaracje o równości Kościołów stały się pustym frazesem.

Eugeniusz Czykwin

---

wy, prawną własnością Kościoła katolickiego.

- Zgłaszałeś swoje obawy któremuś z hierarchów Cerkwi?

- Rozmawiałem z władyką Jeremiaszem. "Nie wierzę, żeby dziś można było w Polsce odebrać prawosławnym cerkwie" - mówiłem. A władyka na to: "Jestem złej myśli, to może się stać". Sądziłem, że władyka przesadza w swoich obawach. Ale w kilka lat później, na Słowacji, przerobiono dokładnie taki sam wariant. Władze czechosłowackie odebrały prawosławnej Cerkwi około 120 świątyń na podstawie przepisu o mieniu pounickim. Demokratyczna Europa nie protestowała. Ale gra szła o to, aby razem ze świątyniami ludność prawosławna stała się unicka. Mam wrażenie, że ten sam wariant śni się niektórym hierarchom Kościoła katolickiego, szczególnie obrządku bizantyjsko-ukraińskiego, w Polsce. Metropolita Jan Martyniak wciąż zabiega o przejęcie 23 cerkwi. Zapewne sądzi, że ludzie chodzący do tych świątyń staną się grekokatolikami.

"DZIKA" BUDOWLA

Dziś, gdy wznoszenie nowych świątyń stało się niemal codziennością, a problemy przy budowie domu Bożego ograniczają się głównie do spraw finansowych, chcemy przypomnieć historię budowy jednej kaplicy, która powstała w zupełnie innych warunkach.

W 1946 roku na cmentarzu we wsi Nowowola spłonęła kaplica. Przyczyn pożaru nie ustalono, ale wśród miejscowej ludności panowało przekonanie, że było to podpalenie. Od tego czasu pogrzeby wiernych, nabożeństwa za dusze zmarłych, odbywały się pod gołym niebem. Starania u władz o zgodę na budowę nowej kaplicy nie przynosiły rezultatu.

- Parafianie - wspomina ówczesny proboszcz parafii o. **Włodzimierz Parfien** - byli już zmęczeni, mieli pretensję do mnie. A wszystkie moje zabiegi u władz kończyły się pouczeniami ówczesnego dyrektora Wydziału do spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku: "W kraju brakuje materiałów budowlanych na mieszkania, na wielkie budowle socjalizmu". Te i inne argumenty przytaczał dyrektor, a ja mu, że ludzie chcą modlić się w świątyni, a nie na deszczu i śniegu.

W 1975 roku parafianie zdecydowali, że nie będą dłużej czekać. 22 lipca, w dzień święta Odrodzenia Polski Ludowej, założono kamień węgielny i zrobiono wykopy pod fundamenty. Nieżyjąca już śp. **Stefania Dobreńczyk** z Sokółki kupiła i zwiozła na cmentarz potrzebną ilość cegieł. Prace "w czynie społecznym" prowadzono szybko i sprawnie.

Proboszcza, o. Włodzimierza Parfiena wezwano przed oblicze władzy.

- Samowola będzie ukarana - oświadczył znany mi już dyrektor. - Albo kaplicę rozbierzecie sami, albo sprowadzimy więźniów, którzy tego dokonają na wasz koszt.

- Panie dyrektorze - mówię do niego - ja o niczym nie wiedziałem.

- Przecież ksiądz tam niedawno był na pogrzebie.

- No właśnie, i zobaczyłem, że kaplica jest już prawie gotowa.

- To dlaczego ksiądz nie poinformował o tym władz?

- Najpierw sam chciałem się zorientować, jak to się stało - tłumaczę.

- Przedtem przyjeżdżałem na plac budowy tylko o świcie, gdy "życzliwe" nam osoby jeszcze spały. Może by i kaplicę rozebrano, ale była już w "stanie zamkniętym" i to zadecydowało, że rozsądek zwyciężył. "Dochodzenie zakończono, protokół podpisano, winnych ukarano" - uśmiecha się o. Włodzimierz. - Nam polecono sporządzić projekt powykonawczy, a parafianie szybko wykonali prace wykończeniowe.

W 1977 roku, w dzień Wszystkich Świętych, kaplicę poświęcił ś.p. o. **Sergiusz Pietraszkiewicz** z Sokółki.

Od tego momentu minęło dwadzieścia lat. W tym roku, 22 czerwca, na cmentarzu w Nowowoli po Liturgii św. modlono się za dusze zmarłych i pomyślność żyjących budowniczych kaplicy.

- Ludzie - mówi o. Włodzimierz, który uczestniczył w tej uroczystości - wspominali z radością tę naszą "dziką" budowę, a ja dziękowałem im za ofiarność i trud.

(ecz)

POWODZIANIE CZEKAJĄ

Niezależnie od pomocy powodzianom organizowanej przez naszą Cerkiew (piszemy o tym na str. 3), postanowiliśmy wspomóc jedną, konkretną rodzinę.

Ośmioro dzieci, ich rodzice i dziadkowie stracili w wyniku powodzi wszystko. Mieszkają, a raczej mieszkali, bo ich gospodarstwo popłynęło, w parafii Malczyce w woj. legnickim. Tej prawosławnej rodzinie niezbędna jest nasza pomoc. Zbierzmy pieniądze chociażby na lodówkę, a może i coś więcej. Wszystko zależy od naszej ofiarności.

Pieniądze na zakup sprzętów prosimy kierować na adres: parafia Zwiastowania Najświętszej Marii Panny, ul. Mickiewicza 29, 50-130 Malczyce, woj. legnickie, z dopiskiem "Przegląd powodzianom".

OD CZASÓW KRÓLOWEJ BONY

Parafia w Jacznie sięga swoim początkiem XVI wieku. Pierwsza wzmianka, mówiąca, że wieś Jaczno wraz z cerkwią dla obsługi mieszkającej tam ludności założyła królowa **Bona**, pochodzi z 1540 roku. Na utrzymanie dwuosobowej obsługi tej cerkwi została przydzielona jedna włóka ziemi (A. Mironowicz, Podlaskie ośrodki..., 1991 r.).

W początku XVII w. (po unii brzeskiej) parafię przejęli unici. W historii odnotowane są skargi: z 1732 r. proboszcza cerkwi w Jacznie o. **Jana Hryniewicza** na **Skirmontów** z powodu grabieży, pobicia i obelg oraz z 1789 r. na **Józefa Suszczyńskiego i Jana Sasinowskiego** - parocha parafii w Jacznie, za złe sprawowanie się.

W roku 1836, w procesie przywracania w cerkwiach unickich wschodniego wystroju, w cerkwi jaczniańskiej wybudowano ponownie ikonostas (proces ten uruchomił w 1828 r. unicki biskup litewski **Józef Siemaszko**). W latach 1843-1846 proboszczem w Jacznie był ks. **Ignacy Łopuszyński**. Można przypuszczać, że był nim też w 1839 roku, kiedy to parafia przyłączyła się do prawosławia, gdyż już w roku 1843 pełnił funkcję wicedziekana okręgu sokólskiego.

Cerkiew odziedziczona po unitach zapewne nie była tą, którą ufundowała królowa Bona. Jednak musiała być bardzo zniszczona, gdyż już w marcu 1852 roku położono kamień węgielny, a w 1856 r. wyświęcono nową drewnianą cerkiew św. proroka Eliasza. Brak dokumentów nie pozwala ustalić, kto był wówczas proboszczem. Być może w dalszym ciągu przebywał w Jacznie ks. Ignacy Łopuszyński.

W 1858 r. metropolita litewski Józef Siemaszko wyświęcił do cerkwi w Jacznie **Michała Zublewicza**, syna **Bartłomieja Zublewicza** - proboszcza nowodworskiego. Urodzony w 1834 roku, ukończył Litewskie Seminarium Duchowne (LSD) w 1857 r. W 1861 r. założył w Jacznie szkołę wiejską, w której nauczał do 1868 roku.

W 1866 r. zamknięty przez władze carskie kościół katolicki wraz z klasztorem dominikańskim w Różanymstoku przekazano sokólskiemu dziekanowi prawosławnemu. 17 września tegoż roku dziekan odprawił molebien przed Różanostocką Ikoną Matki Bożej. W Grodzieńskich Eparchialnych Wiadomościach z 1901 roku (str. 162) pisano: "... obraz jest niewątpliwie prawosławny. Według pewnego przekazu, w XVI wieku obraz ten był własnością jednego z prawosławnych rosyjskich książąt Urusowych, uczestnika pochodów wojsk moskiewskich na Litwę. Potwierdza to fakt, że obraz jest "składakiem" i do tej pory jest zachowana skrzynia do jego przewożenia. Prawdopodobnie pobożny książę w jakichś szczególnych okolicznościach podarował ten obraz jednej z cerkwi prawosławnych, licznie występujących w litewsko-ruskim kraju..."

Następnego dnia w przyszłej *riznice* wyświęcił tymczasową cerkiew św. Jana Teologa.

17 kwietnia 1967 r. *krestnyj chod* z Sokółki przyniósł do Różanegostoku podarowany przez cara obraz Zbawiciela, a 4 czerwca tegoż roku dostosowany kościół został wyświęcony na cerkiew prawosławną *Wwiedienija wo Chram Preswiatoj Bogorodicy*.

W ten sposób główną cerkwią w parafii jacznieńskiej stała się cerkiew różanostocka. Parafię przemianowano na różanostocką, a cerkiew w Jacznie stała się filialną (bez własnego etatu duchownego). Ks. Zublewicz został powołany na katechetę szkoły ludowej w Różanymstoku, przez kilka miesięcy na przełomie lat 1871-1872 był też proboszczem nowej parafii.

W 1872 r. proboszczem różanostockim zostaje ks. **Herman Tymiński**, absolwent LSD z 1863 roku, a od 1865 roku proboszcz w Samogródzie. Był w Różanymstoku do śmierci w 1896 r. We wspomnieniu pośmiertnym sokólski proboszcz **Teodor Zauściński** pisał: "... Znany z cudownej ikony Matki Bożej Krasnystok, podobnie jak Ostra Brama i Częstochowa, o. Tymiński objął w stanie skrajnego zaniedbania i prawie upadku. Niespożytej energii, taktowi i talentowi o. Hermana prawosławie zawdzięcza przywrócenie pielgrzymowania tysięcy prawosławnych i katolików do cudownej Krasnostockiej Ikony Matki Bożej..." (Litewskie Eparchialne Wiadomości, 1896, nr 51).

W 1876 r. do parafii należały: Różanystok, Jaczno, Grzebienie, Harasimowicze, Ostrowo, Kropiwno, Jałowo, Szuszalewo, Grodziszczany, Stock, Grabowo, Małyszówka, Kamionka, Biercowo, Jasionówka, Jamilki, Swierwutowo, Gipterewały, miasteczko Dąbrowa i majątek Kolna. Parafian było 1466. Jaczno w dalszym ciągu nie posiadało własnego duchownego.

Co prawda już w 1875 r. ustalono, że w Różanymstoku ma być dwóch księży, proboszcz i pomocnik, ale dopiero w 1892 roku rozporządzeniem arcybiskupa wileńskiego **Donata** uruchomiono ten drugi etat. Do tego czasu obie cerkwie obsługiwał ks. Tymiński. Na utworzony etat 29 sierpnia 1892 roku został wyświęcony **Piotr Rożanowicz**, z przeznaczeniem do cerkwi w Jacznie. Po roku przeniósł się do powiatu Wilejka, a na jego miejsce 5 września 1893 r. wyświęcono **Piotra Tyczynina** - psalmistę z soboru w Wilnie. W tym też roku parafia została rozdzielona na dwie samodzielne. W roku 1892 obie cerkwie wizytował biskup brzeski **Józef**.

Cerkiew jaczniońska uległa pewnemu zaniedbaniu i zubożeniu. Ks. Tyczynin z parafianami podejmują trud doprowadzenia jej do należytego stanu. Pomoc przyszła także z zewnątrz. W 1894 r. ihumenia monasteru żeńskiego w Wilnie, **Antonina**, ofiarowała dwa komplety szat liturgicznych oraz dwie duże ikony: Marii Magdaleny i św. Eufrozyny (wysokie około półtora metra każda, pewnie były jeszcze w cerkwi przed pożarem). Dwukrotnie po 100 rubli przekazał o. **Jan Siergijew (Kronsztadzki)**. Widocznie działania te były owocne, gdyż w 1900 roku zwierzchnik nowo utworzonej eparchii grodzieńskiej, biskup **Joachim**, wyraził uznanie i udzielił błogosławieństwa parafianom Jaczna "za troskę o dostojny wygląd swojej cerkwi".

W 1899 roku nastąpiła zmiana proboszcza. Ks. Tyczynin wyjechał do powiatu grodzieńskiego, a na jego miejsce został przeniesiony ks. **Sergiusz Strachowicz** z powiatu brzeskiego.

W 1902 r. Synod decyzją z dnia 25 kwietnia ponownie połączył parafie Jaczna i Różanegostoku w jedną, różanostocką. Cerkiew w Jacznie znowu stała się filialną. Ks. Strachowicz 6 maja wrócił do powiatu brzeskiego, a na etat drugiego wikarego w Różanymstoku został

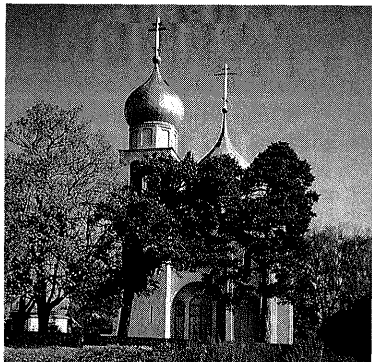
przeniesiony z eparchii chełmskiej ks. **Jan Sugrobow**.

Zmiany te nastąpiły zapewne jako następstwo decyzji Synodu z lipca 1900 roku o przeniesieniu do Różanegostoku żeńskiej wspólnoty zakonnej z Grodna, która przejęła opiekę na Różanostockim Obrazem Matki Bożej. Utworzono też wewnętrzną klasztorną cerkiew Narodzenia Bogarodzicy z własnym etatem duchownego. W pierwszym okresie był na tym etacie ks. **Aleksander Niekrasow**.

Proboszczami różnastockiej parafii po śmierci ks. Tymińskiego byli kolejno:



Stara... Fot. z archiwum ks. **A. Konacha**



... i nowa cerkiew w Jacznie Fot. **autor**

ks. **Bazyli Nikolski** (1896-1901), ks. **Włodzimierz Romanowski** (1901-1906), ks. **Mikołaj Siemieniako** (1906-1911). W 1913 r. obsada parafii była następująca: proboszcz ks. **Jarosław Sawicki** (od 1911 r.), pierwszy wikary ks. **Józef Waszczenko** (od 1911 r.), drugi wikary ks. **Jan Sugrobow** (od 1902 r.), diakoni **Jan Raiński i Jakub Fereniec**. Parafia liczyła 1912 osób. Ten stan nie uległ zmianie do "bieżeństwa" w 1915 roku.

Cerkiew w Jacznie szczęśliwie przetrwała okres wojny. Już w listopadzie 1918 r. przybywa do Jaczna ks. **Mikołaj Rudeczko**, pierwszy proboszcz samodzielnej znowu parafii. Cerkiew i klasztor w Różanymstoku zostały zamknięte. Władze polskie likwidują także sąsiednie parafie prawosławne w Siderce (świątynię przejął Kościół katolicki) oraz w Nowym Dworze. Z tych parafii do Jaczna zostaje przypisanych około trzy tysiące osób (w 1913 r. w Siderce było 1823 parafian, w Nowym Dworze - 1582).

W listopadzie 1924 r. ks. Rudeczko przenosi się do Klenik, a od 5 stycznia 1925 r. proboszczem w Jacznie zostaje ks. **Leoncjusz Kańkowski**. Pełni jednocześnie obowiązki dziekana okręgu sokólsko-suwalskiego. W 1927 roku zostaje przeprowadzony bieżący remont cerkwi.

W 1930 r. następuje kolejna zmiana proboszcza. Ks. Kankowski wyjeżdża do Jałówki, a do Jaczna przybywa ks. **Jan Orłow** z Dubin. W 1934 r. przeprowadzono kolejny remont świątyni.

Po wyjeździe w 1935 r. ks. Orłowa, do Jaczna przybywa ks. **Mikołaj Niesłuchowski** (późniejszy biskup i arcybiskup białostocki i gdański **Nikanor**). Urodzony w 1909 roku w Rowniczach koło Mińska, Seminarium Duchowne w Wilnie ukończył w 1930 r. W latach 1930-1934 odbył studia teologiczne na Uniwersytecie Warszawskim. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1933 roku. W parafii jacznieńskiej przeżył burzliwe lata wojny, okupacji i pierwsze lata powojenne. W 1939 roku odłączyła się reaktywowana parafia w Nowym Dworze. Ks. Niesłuchowski opuścił Jaczno w 1948 roku, kiedy to warunki funkcjonowania parafii w miarę się ustabilizowały.

Od tamtej pory proboszczami w Jacznie byli: ks. **Jan Krzemiński** (1948-1959), ks. **Anatol Kononiuk** (1959-1960, kilka miesięcy), ks. **Mikołaj Wakułowicz** (1960-1971). W 1970 r. oddano do użytku nowy, przestronny dom parafialny. W czasie kadencji ks. **Anatola Konacha** (1971-1985), w 1983 roku, ponownie remontowano cerkiew. Następnym proboszczem był ks. **Wiktor Łomaszkiewicz** (1985-1986).

14 listopada 1985 roku w cerkwi wybuchł pożar. Ogień strawił doszczętnie 130-letnią świątynię wraz z całą zawartością wnętrza. Stare ikony, szaty, utensylia, kilkusetletnia dokumentacja zniknęły bezpowrotnie.

Natychmiast wśród parafian zapadła decyzja: wybudujemy nową cerkiew. 12 maja 1986 roku parafię przejmuje ks. **Stefan Jakimiuk**. W tymże roku arcybiskup **Sawa** poświęcił kamień węgielny pod nową świątynię. Funkcję cerkwi parafialnej pełni stareńka cmentarna cerkiewka "Żon Mironosic". Główny trud organizacji budowy nowej cerkwi spada na młodego ks. **Władysława Masajłę**, który zostaje proboszczem w 1988 roku. Zaangażowanie, ofiarność i wysiłek parafian oraz ich proboszcza przyniosły pożądany plon. 2 sierpnia 1993 roku arcybiskup Sawa konsekrował nową, murowaną cerkiew Zmartwychwstania Pańskiego. Stoi na miejscu spalonej, nieco mniejsza, ale znacznie wyższa.

Kiedy byłem w Jacznie, na początku lipca bieżącego roku, cerkiew opleciona była siecią rusztowań. Przygotowano się do zewnętrznego malowania. O. Władysław bardzo chwalił ofiarność parafian.
- Ponad sto drągów ofiarowali do ustawienia rusztowań - mówił prowadząc mnie do cerkwi w celu pokazania pięknego nowego ikonostasu, wykonanego przez pana **Kozioła** z Dąbrowy Białostockiej. Pomyślałem wtedy, że nie zawsze zdajemy sobie sprawę z wielkości czynów, widząc na pogostach naszych cerkwi ludzi z różnymi puszkami i skrzynkami na szyjach, z napisami "Ofiara na budowę cerkwi w..." i słysząc z ich ust "Pożertwujcie..."

Prawie równolegle z budową nowej cerkwi, na gruncie parafii jacznieńskiej powstawała nowa, samodzielna parafia w Dąbrowie Białostockiej, z nową murowaną cerkwią św. Jana Teologa. Jej proboszczem od 1985 r. jest ks. **Mikołaj Dejneko** (junior).

Poza cmentarzem parafialnym, założonym przypuszczalnie około 1830 r. (widziałem tam krzyże z 1874 r.), parafia jacznieńska posiada jeszcze równie stary cmentarz we wsi Siderka z cerkwią św. Jana Chrzciciela. Corocznie w dniu 7 lipca odbywa się tam "prawdziwy fest", jak mi powiedział w roku ubiegłym mieszkaniec Siderki. Ale o Siderce postaramy się napisać osobno.

Sergiusz Borowik

W artykule "Parafia na hrudzie" ("PP" 7/97) w zdaniu: "Cerkiew samogródzka jest najstarszą prawosławną świątynią..." wypadło słowo "drewnianą". Za przeoczenie przepraszam. Fotografie pochodzą z archiwum cerkwi. **Autor**

● Sprawami mniejszości narodowych będzie się teraz zajmował specjalny międzyresortowy zespół powołany przez premiera **Włodzimierza Cimoszewicza**. Dotychczas zagadnienia te podlegały Ministerstwu Kultury. Pełnomocnikiem premiera ds. mniejszości został wiceminister kultury **Michał Jagiełło**. Zespół ma mieć uprawnienia doradcze i zajmie się między innymi opracowywaniem projektów działań rządu wobec mniejszości narodowych w Polsce i koordynacją działań administracji w tej kwestii.

● Z rozmowy z **Krzysztofem Pendereckim**: "Moje ciągoty do muzyki starocerkiewnej biorą się stąd, że ojciec mój był urodzony w Stanisławowie... Nawet w Rohatyniu. Bardzo lubię muzykę cerkiewną. Pamiętam, jak jeździliśmy z ojcem na powojenne już Kresy i słuchaliśmy muzyki cerkiewnej. Wychowałem się jak gdyby na rozdrożu dwóch kultur - wschodniej i zachodniej. Z jednej strony było w tym myślenie dziadka, właściwie Niemca, a z drugiej - fantazja kresowa".

● Prezydent RP **Aleksander Kwaśniewski** mianował na podporuczników Wojska Polskiego dwóch kapelanów duszpasterstwa wojskowego grekokatolików. Zostali nimi - ks. mitrat **Piotr Kryk** i ks. **Mirosław Michaliszyn**. W zeszłym roku w strukturze Ordynariatu Polowego WP powstał dekanat duszpasterstwa wojskowego obrządku grekokatolickiego.

● Urząd Rejonowy w Przemyślu nakazał rozbiórkę pomnika w Lesznie (dawniej Poździacz), upamiętniającego ofiary akcji "Wisła". Pomnik wybudowano na początku czerwca 1997 roku. Na granitowej płycie widniał napis po ukraińsku: "Wszystkim tragicznie pomordowanym, wygnanym z rodzinnej ziemi oraz pokrzywdzonym i wysiedlonym w akcji Wisła - parafianie wioski Poździacz". Zdaniem urzędu pomnik to samowolka budowlana.

● Działacze Polskiego Stronnictwa Kresowego (idącego do wyborów z Akcją Wyborczą Solidarność) na kongresie Kresowian zażądali oficjalnego uznania Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów za organizację faszystowską, a także uznania OUP i UPA za formacje, które dopuściły się zbrodni ludobójstwa na ludności polskiej.

● Duże trudności miały władze Torunia z demontażem pomnika Armii Czerwonej ustawionego w 1945 roku w centrum Torunia. Nie poradziła potężna koparka "Waryński" ani strażacy. 12-metrowy obelisk nawet nie drgnął. Prezydent Torunia **Zdzisław Bociek** zapowiedział zmianę technologii rozbiórki - na wybuchową. Przeciw burzeniu zaprotestował konsul generalny Federacji Rosyjskiej w Polsce. Ostatecznie użyto specjalnych pił do cięcia betonu i pomnik obalono - po plasterku.

● **Siarhiej Linh**, premier Białorusi, w rozmowie z "Rzeczypospolitą": "- A polscy posłowie mówią, że nie należy uznawać nowego białoruskiego parlamentu. Co odpowie pan na te zarzuty?

- Posłowie na Sejm w Polsce wybierani są nie po to, by uznawało ich kierownictwo Białorusi czy białoruski parlament. Polski Sejm wybrany został przez polskie społeczeństwo i ja jako szef rządu nie chcę się mieszać w wewnętrzne sprawy Polski. Nie mam po co uznawać waszego parlamentu, bo go to ani ziębi, ani grzeje". I jeszcze"... w Polsce działają ci przedstawiciele naszej opozycji, którzy - jak Zianon Paźniak - wzywają do obalenia ustroju siłą. Co by było, gdyby u nas polska opozycja wzywała do obalenia prezydenta Kwaśniewskiego i polskiego parlamentu?"

● Wielotysięczna manifestacja ludności cywilnej i paramilitarnych jednostek we Lwowie zakończyła się podeptaniem i wytarciem butów flagami - polską, rosyjską i rumuńską. Uroczystościom nadawali ton Ukraiński Związek Nacjonalistyczny - Ukraińska Narodowa Samoobrona (UNA-UNSO). Na wiecu przemawiał **Oleh Witowycz**, lider UNA, deputowany do Rady Najwyższej. Świętowano pierwszą rocznicę uchwalenia konstytucji ukraińskiej, 7. - utworzenia UNA-UNSO, 56. rocznicę proklamowania niezależnej Ukrainy po ataku Niemiec hitlerowskich na ZSRR i 90. urodzin **Romana Szuchewycza**, dowódcy UPA. Wszystko to pokazała telewizja ukraińska. Potem incydent potępiło MSZ Ukrainy. A rzeczniczka polskiego rządu powiedziała: "Jesteśmy usatysfakcjonowani".

● Według dokumentu Departamentu Stanu USA Watykan po wojnie przechowywał złoto chorwackich ustaszowów. Wartość depozytu, głównie w złotych monetach, wynosiła dwieście milionów franków szwajcarskich. Złoto pochodziło z przejęcia majątku Serbów i Żydów. Watykan wszystkiemu zaprzeczył. Ujawniony dokument został określony jako wiarygodny przez żydowskie organizacje, prowadzące dochodzenie w sprawach nazistowskiego złota.

● Duma, izba niższa rosyjskiego parlamentu, przyjęła ustawę o swobodach religijnych. Ustawa będzie ograniczać swobodę działania sekt religijnych. Ministerstwo Sprawiedliwości Rosji ma przeprowadzić powtórną rejestrację wszystkich Kościołów (w tym Cerkwi prawosławnej) i grup religijnych. Grupy religijne będą mogły zostać zarejestrowane po 15 latach od zgłoszenia wniosku. Ustawę oprotestowali senatorowie w USA, a także papież **Jan Paweł II**. Jeśli prezydent **Jelcyn** zawetuje ustawę, będzie to tylko potwierdzenie, według słów **Wiktora Iljuchina**, szefa komitetu Dumy ds. bezpieczeństwa, że "od dawna wypełnia się wszelkie rozkazy Zachodu". I Jelcyn w ostatnim dniu zawetował ustawę.

● W tym roku Moskwa - stolica Rosji - kończy 850 lat. Centralne uroczystości jubileuszowe zaczną się 5 września na Placu Czerwonym. 6 września przewidziano uroczyste otwarcie międzynarodowego festiwalu sztuki "Słowiański Bazar", a 7 września - galowy koncert wszystkich zagranicznych zespołów i wykonawców.

● Rosja jest naszym partnerem i przyjacielem. Stosunki między obu krajami nigdy nie były lepsze niż obecnie - mówił kanclerz **Helmut Kohl** do premiera **Wiktora Czernomyrdina** na konferencji w Berlinie "Rosja - co robić?" Obecnie wymiana handlowa między Rosją i RFN wynosi 27 miliardów marek. W czasie istnienia NRD wymiania z obu państwami niemieckimi wynosiła 46 mld marek.

● Siedem ładunków wybuchowych znalazła milicja przy pomniku cara Piotra I w centrum Moskwy. Zostały one podłożone przez członków nie znanej dotąd organizacji Rewolucyjna Rada Wojskowa Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej jako sygnał ostrzegawczy dla tych, którzy chcą usunięcia ciała Lenina z mauzoleum na Placu Czerwonym. W kwietniu 1997 roku wysadzono w powietrze pomnik Mikołaja II.

KALENDARZ KALENDARZ

3 - 4 sierpnia - II festyn Kultury Rosyjskiej, Doktorce, godz. 13.00

9 sierpnia - piesza pielgrzymka do Supraśla; wymarsz z cerkwi Hagia Sophia w Białymstoku o godz. 13.00

13 sierpnia - piesza pielgrzymka na Grabarkę; wymarsz z cerkwi św. Eliasza w Dojlidach w Białymstoku o godz. 10.00

17 sierpnia - transmisja nabożeństwa prawosławnego; radio BIS, godz. 8.00

SIERPIEŃ SIERPIEŃ

Kilka zdań

Uczulenie doktora M.

Uczulenie jest dolegliwością uciążliwą, zwłaszcza dla osoby uczulonej. Pyli brzoza, osika albo inna topola i już łzawią oczy, kapie z nosa.

Przy uczuleniach nie jest regułą, że pojawia się ono w wieku przedszkolnym czy też przed maturą. Bywa, że dopada człowieka z doktoratem nawet.

Dowodem na to jest przypadek białostockiego uczonego, doktora M. (jeszcze nie habilitowanego). Ten pokrzywdzony, choć doktor, człowiek padł ofiarą szczególnego, bardzo rzadkiego rodzaju uczulenia. Mianowicie, uczulenia na prawosławie. Tu, przy stawianiu diagnozy, należy uściślić rodzaj dolegliwości - uczulenie na monastery prawosławne w Polsce, póki co.

Uczulenie u doktora M. (wciąż bez habilitacji) jest, jak się okazuje, jednakowe na monastery męskie, jak i żeńskie.

Dolegliwość doktora M. wobec pojęcia "monaster prawosławny" przybiera objawy specyficzne. Doktor reaguje publikacjami, w których szuka unickich początków prawosławnych monasterów.

W przypadku Ławry Supraskiej doktor, dokopując się do rzekomo unickich korzeni, wypisał nie jeden kałamarz atramentu, zużył wiele ryz cierpliwego papieru. Prawie sto lat przed unią brzeską Chodkiewiczowie, zdaniem uczonego doktora M., już unici, założyli w Supraślu, rzecz jasna, unicki monaster.

Teraz oto znów dopadła doktora znana nam dolegliwość. Uczony, zaopatrzywszy się w baterię kałamarzy z chińskim atramentem i papier z syberyjskiej papierówki, już kopie przy rzekomo unickich korzeniach prawosławnego żeńskiego monasteru na Świętej Górze Grabarce.

W Polsce jest jeszcze kilka prawosławnych monasterów, w tym jeden bardzo stary, więc pracy uczonemu nie zabraknie. Ale kierując się ekumeniczną troską o zdrowie doktora, nie podaję adresu tych monasterów.

Michał Bołtryk

ALBANIA

Pomoc humanitarna

Dwieście ton pomocy humanitarnej do szpitali, sierocińców i domów starców skierowała Albańska Cerkiew Prawosławna, poinformowała agencja prasowa ATA. W ciągu najbliższych miesięcy do Cerkwi ma dotrzeć dalszych 3500 ton artykułów żywnościowych, ubrań, lekarstw i szczepionek. Ich wartość szacowana jest na pół miliona dolarów. Dzięki 350 tysiącom dolarów, które napłynęły ze Światowej Rady Kościołów, Diaconia Agapes, służba charytatywna Albańskiej Cerkwi Prawosławnej, oraz biuro pomocy socjalnej arcybiskupstwa udzieliły pomocy ponad 25000 osób.

GRUZJA

Co z ekumenią?

Wystąpienie Gruzińskiej Cerkwi Prawosławnej ze Światowej Rady Kościołów i Konferencji Kościołów Europejskich wywołało zdziwienie zarówno wśród gruzińskich prawosławnych, jak i za granicą. Jest to pierwsza Cerkiew prawosławna, która podjęła taką decyzję, bowiem Patriarchat Jerozolimski przed laty zamroził jedynie swój udział we wszelkiej działalności ekumenicznej. Inicjatywa ta może umocnić antyekumeniczne tendencje w innych Cerkwiach prawosławnych, zwłaszcza w Rosji i Serbii, obawiają się obserwatorzy.

- *Przedsoborowa konferencja panprawosławna w Chambesy, w 1986 roku, potwierdziła, że Cerkiew prawosławna jest pełnoprawnym członkiem ŚRK oraz przyczynia się do rozwoju i realizacji wszystkich form działalności tej organizacji* - przypomniał w liście do patriarchy **Eliasza II**, zwierzchnika Gruzińskiej Cerkwi Prawosławnej, sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów, pastor **Konrad Raiser**. - *Oby przyszłe konsultacje panprawosławne pomogły przezwyciężyć kryzys, do jakiego doszło w łonie Gruzińskiej Cerkwi Prawosławnej* -życzył. Antyekumeniczne postawy, które zamanifestowały się w tej Cerkwi i które dają o sobie znać także także w innych Cerkwiach prawosławnych, są zjawiskiem niepokojącym, ale nie wyjątkowym. Podobne konflikty mają miejsce także w Kościołach o odmiennej tradycji chrześcijańskiej, podkreślił pastor Raiser. Jego zdaniem, często w podobnych sytuacjach spory wokół ruchu ekumenicznego są związane z *innymi konfliktami wewnętrznymi*, które usiłuje się usunąć, *sprawiając wrażenie, że to ruch ekumeniczny jest przyczyną podziału w Cerkwi.*

Odpowiadając na krytykę biskupów prawosławnych Gruzji, jakoby interesy prawosławne nie były dostatecznie uwzględniane przez ŚRK, pastor Raiser wymienił inicjatywy, które miały temu zapobiec. Chodzi tu przede wszystkim o organizowanie spotkań panprawosławnych przed każdym ważnym ekumenicznym wydarzeniem oraz regularnych konsultacji zwierzchników Cerkwi prawosławnych. Dowodzą one dobrej woli i konkretnych działań organizacji. Gdyby się jednak okazało, że są one niewystarczające, Światowa Rada Kościołów jest gotowa rozpocząć dodatkowe rozmowy. Pastor Raiser odrzucił oskarżenia, jakoby pojawiły się próby nadania ŚRK charakteru eklezjalnego.

Nikt w Gruzińskiej Cerkwi Prawosławnej, nawet zwolennicy jej wystąpienia ze ŚRK, nie spodziewał się, że zgromadzenie biskupów podejmie decyzję tak szybko, podkreślił **Geogres Andreadze**, jeden z przewodniczących Stowarzyszenia Prawosławnego Dzelevai. Dodał przy tym, że istnieją także grupy w Cerkwi, które opowiadają się za jej pozostaniem w ruchu ekumenicznym, ale nie uczyniły tego jeszcze publicznie. - *Spodziewaliśmy się długiej walki i sądziliśmy, że zgromadzenie biskupów powoła specjalną komisję, by powoli i dokładnie zbadać tę kwestię* - przyznał moskiewskiej agencji "Metapfrasis" o. **Jean Szekaszwili**, jeden ze zwolenników wycofania gruzińskiej Cerkwi z ekumenicznych struktur. - *Decyzja biskupów całkowicie nas zaskoczyła i nie sądzimy, by była najlepszym rozwiązaniem w obecnej sytuacji.*

O. **Viktor Petliuczenko** z departamentu stosunków zewnętrznych Patriarchatu Moskiewskiego podkreślił, że postanowienie gruzińskich biskupów było decyzją autokefalicznej Cerkwi i jako takie nie *powoduje automatycznie podobnych reakcji innych Cerkwi prawosławnych.* Źródeł antyekumenicznych postaw należy szukać, jego zdaniem, nie w prawosławnych monasterach, lecz *w działalności prozelitycznej różnych Kościołów, w tym także niektórych partnerów ze ŚRK. Reakcja ludzi nie jest wymierzona przeciwko ŚRK, lecz prozelityzmowi, z którym spotykają się każdego dnia.*

W Belgradzie 340 mnichów, mniszek i duchownych, wśród nich także zwierzchnicy lokalnych monasterów, wezwało Serbską Cerkiew Prawosławną do zerwania więzi ze Światową Radą Kościołów, doniosła katolicka agencja informacyjna "Kathpress". Sygnatariusze apelu zarzucają patriarsze ekumenicznemu **Bartolomeuszowi I** jego zaangażowanie w ruchu ekumenicznym, zaś patriarsze **Pawłowi I**, choć nie wprost, przyjęcie kardynała **Franza Koeniga** w belgradzkim soborze. Krytykę wywołała także działalność ekumeniczna biskupa Sabac **Lawrentija**. Jednakże mimo krytycznej wobec ekumenizmu postawy wielu członków serbskiego episkopatu, dokumentu tego nie podpisał żaden hierarcha. Zgromadzenie biskupów, które trwało w Belgradzie na przełomie maja i czerwca, jedynie zapoznało się z tym apelem, natomiast nie ustosunkowało się do zawartych w nim zastrzeżeń.

Decyzja Gruzińskiej Cerkwi Prawosławnej o wystąpieniu z międzynarodowych organizacji ekumenicznych została podjęta 21 maja, wskutek presji przełożonych czterech monasterów i grupy duchownych, którzy zarzucali patriarsze Eliaszowi II jego zaangażowanie ekumeniczne i grozili, że zerwą wszelkie kontakty z hierarchią kanoniczną, jeżeli nie zrezygnuje ona z członkostwa w ŚRK. Nadzwyczajne zgromadzenie biskupów podjęło więc taką decyzję, jednocześnie nakładając środki dyscyplinarne na duchownych, którzy zorganizowali protest. Gruzińska Cerkiew Prawosławna była członkiem ŚRK od 1962 roku.

JUGOSŁAWIA

Straszliwe konsekwencje wojny

Sytuację prawosławnych diecezji w nowych państwach, *powstałych na ruinach byłej Jugosławii* omówili członkowie serbskiego episkopatu na swym kolejnym zgromadzeniu, które, jak zawsze, odbyło się pod przewodnictwem patriarchy **Pawła I**. Hierarchowie zwrócili uwagę na *straszliwe, zarówno duchowe jak i materialne, konsekwencje wojny w regionach, które serbski naród prawosławny zamieszkiwał od wieków.*

W komunikacie końcowym biskupi zdecydowanie opowiedzieli się *za pow-*

rotem wszystkich tych, którzy zostali wypędzeni i uchodźców, którzy pragną wrócić na swą ojczystą ziemię, by prowadzić wolne i spokojne życie. Ze szczególną mocą wystąpili w obronie praw narodu serbskiego do zamieszkiwania Slawonii wschodniej. Domagali się ponownego ustanowienia swobodnej działalności duszpasterskiej serbskich biskupów i duchownych, zwłaszcza w federacji chorwacko - muzułmańskiej Bośni. Tamtejsze władze lokalne w dalszym ciągu sprzeciwiają się powrotowi prawosławnego biskupa Zwornik i Tuzli **Bazylego**. Jednocześnie biskupi uznali prawo muzułmańskich i katolickich duchownych do swobodnego sprawowania swej służby w Republice Serbskiej Bośni. Wezwali też do powstrzymania nieustających profanacji i destrukcji prawosławnych miejsc kultu w Bośni i w Chorwacji (ostatnio w Trijabanje, koło Dubrawy, w tej części Hercegowiny, która znajduje się pod kontrolą chorwacką zniszczono XV-wieczną cerkiew św. Mikołaja z niezwykle cennymi freskami).

Biskupi pragną także rozpocząć rozmowy z rządami Serbii, Czarnogóry oraz *władzami nowo utworzonych państw na terenie byłej Jugosławii* w sprawie zwrotu dóbr, skonfiskowanych Cerkwi prawosławnej po 1945 roku, a także ewentualnej rekompensaty za to, co nie może być zwrócone. Hierarchowie opowiedzieli się za wznowieniem rozmów w sprawie jak najszybszego wprowadzenia religii do szkół Serbii i Czarnogóry, tak jak ma to już miejsce w Republice Serbskiej Bośni. W najbliższym czasie serbski episkopat na swym nadzwyczajnym posiedzeniu zajmie się problemami szkolnictwa religijnego i kształcenia teologicznego.

Kryzys w dialogu między Cerkwiami prawosławnymi i innymi Kościołami chrześcijańskimi wywołany jest *prozelityzmem prowadzonym ze szkodą dla prawosławia oraz innymi czynnikami, m.in. kryzysem ruchu ekumenicznego w ogóle. Nasza Cerkiew (...) jest stale otwarta na dialog z innymi chrześcijanami i czyni wszystko co w jej mocy na rzecz zbliżenia między tymi, którzy wierzą w Chrystusa, na rzecz jedności* - podkreślili biskupi. Postanowili informować Patriarchat Ekumeniczny i inne lokalne Cerkwie prawosławne o swym stanowisku wobec ruchu ekumenicznego oraz w dalszym ciągu należeć do Światowej Rady Kościołów i innych ekumenicznych organizacji. Zaproponowali, by zorganizować panprawosławne konsultacje, które *w duchu prawosławnych zasad soborowości i jedności* zajęłyby się tymi kwestiami.

Zgromadzenie podjęło decyzję o utworzeniu przedstawicielstwa Serbskiej Cerkwi Prawosławnej w Moskwie oraz przy Patriarchacie Jerozolimskim (Izrael). Władyka **Damaskin**, który kieruje serbską diecezją Europy zachodniej z siedzibą w Paryżu, ze względu na stan zdrowia uzyskał rok urlopu. Zastąpił go biskup **Łukasz**, absolwent Instytutu św. Sergiusza, który kieruje diecezją Australii. Biskup Vranje **Paszom** został zdymisjonowany z funkcji tymczasowego administratora serbskiej diecezji w Macedonii; jego obowiązki przejął sam patriarcha Paweł I. Biskupi raz jeszcze podkreślili, że bardzo boleśnie przeżywają fakt jednostronnego utworzenia w 1967 roku Cerkwi Macedonii, która dotychczas nie została uznana przez żadną Cerkiew prawosławną. Bardzo niepokoi ich fakt, że sytuacja serbskich parafii prawosławnych w Macedonii jest *niezwykle trudna*. Są one bowiem pozbawione wszelkich praw, zaś sąd w Skopje całkowicie zabronił wszelkiej działalności duszpasterskiej serbskim duchownym prawosławnym.

ROSJA

Patriarcha Aleksy II w Jerozolimie

Z okazji 150 rocznicy jerozolimskiej rosyjskiej misji prawosławnej z oficjalną wizytą w tym mieście przebywał patriarcha moskiewski **Aleksy II**. W trakcie pobytu hierarcha odprawił nabożeństwa, wziął też udział w okazjonalnych uroczystościach zorganizowanych w rosyjskiej cerkwi Świętej Trójcy oraz głównej rezydencji Rosyjskiej Misji Prawosławnej, położonej na granicy wschodniej Jerozolimy i Starego Miasta. Odwiedził rosyjski monaster koło Jerozolimy oraz cerkwie należące do Moskiewskiego Patriarchatu. Aleksy II został przyjęty przez patriarchę jerozolimskiego **Diodora**, zwierzchnika Cerkwi prawosławnej w Izraelu, Jordanii i Cisjordanii, z którym odprawił uroczystą liturgię w bazylice Świętego Grobu. Gość spotkał się także z przywódcami politycznymi tego regionu, prezydentem Izraela **Emarem Weizmanem**, premierem **Benjaminem Natanjahu**, przywódcą Palestyńczyków **Jasserem Arafatem**. Omówił z nimi problemy związane z prawem własności kilku budowli i parceli misji rosyjskiej, z których niektóre zostały zajęte przez władze cywilne, inne zajęte przez Rosyjską Cerkiew poza Granicami.

Rosyjska misja Jerozolimy powstała w 1847 roku, by przyjmować pielgrzymów z ojczyzny, którzy aż do rewolucji 1917 roku niezwykle licznie odwiedzali Ziemię Świętą. Na zakupionych przez nią terenach zbudowano cerkwie i monastery, także hotele. Rosjanie pomagali wówczas prawosławnym wspólnotom arabskim, organizując szkoły i pomoc społeczną. Po 1947 roku spuścizna Jerozolimskiej Misji Prawosławnej, w tym cztery monastery, została podzielona między Patriarchat Moskiewski i Cerkiew Rosyjską poza Granicami.

Dlaczego nie doszło do spotkania?

Anulowanie spotkania papieża **Jana Pawła II** z patriarchą **Aleksym II** wywołało liczne komentarze w Rosji i całej Europie. Patriarcha moskiewski w wywiadzie udzielonym rosyjskiej telewizji ORT odpowiedzialnością za to obarczył Watykan, który w ostatniej chwili wycofał się ze wspólnej deklaracji, przygotowanej do podpisania właśnie w Wiedniu-najważniejsze dla Cerkwi Prawosławnej fragmenty. Chodzi tu o stwierdzenie *trwa prozelityzm Kościoła rzymskokatolickiego na naszym terytorium* i przypomnienie, że *uniatyzm nie jest sposobem na osiąganie jedności Kościoła. - Mówiliśmy o tym podczas poprzednich spotkań między prawosławnymi i katolikami i należało to powtórzyć na szczeblu zwierzchników Kościołów. Ale katolicy w ostatniej chwili odmówili. Dlatego też uważamy, że obecnie spotkanie nie jest możliwe* - stwierdził Aleksy II.

Pogłoski o spotkaniu patriarchy z papieżem były częścią *zdradzieckiej operacji* - oświadczył **Jean Fischer**, sekretarz generalny Konferencji Kościołów Europejskich. - *Ci, którzy rozpowszechniali wieści o możliwości spotkania w Wiedniu, tuż przed zgromadzeniem w Grazu, działali w sposób nieodpowiedzialny i ich starania doprowadziły do skutków godnych pożałowania* - stwierdził. - *Kampania ta w konsekwencji uniemoż-*



liwiła zaplanowane spotkanie obydwu patriarchów - Bartolomeusza I i Aleksego II - i pozbawiła zgromadzenie obecności i udziału w Grazu patriarchy ekumenicznego Bartolomeusza I. W liście skierowanym do papieża Jana Pawła II patriarcha Aleksy II poinformował, iż ma nadzieję, że spotka się z nim *przy innej okazji, której datę należy ustalić* oraz że *dialog nie jest zamknięty i prace na rzecz ekumenizmu trwają* - doniósł komunikat Watykanu.

W końcu maja z licznych pogłosek - rozpowszechnianych przez hierarchów Kościoła w Rzymie, ale także w Moskwie i Wiedniu, wynikało, że spotkanie między papieżem Janem Pawłem II i patriarchą Aleksym II w Wiedniu, tuż przed II Europejskim Zgromadzeniem Ekumenicznym w Grazu, jest prawie pewne. Niektóre źródła nawet twierdziły, że patriarcha wyraził na to zgodę. **Joaquin Navarro**, dyrektor biura prasowego Watykanu odmówił potwierdzenia tej wiadomości, przekazując jedynie, że takie spotkanie było zaplanowane, ale nie wiadomo, czy dojdzie do skutku. Spotkanie między papieżem i patriarchą moskiewskim zostało zaplanowane we wrześniu 1996 roku, w opactwie Pannonhalma, ale z różnych powodów, głównie przez wzgląd na problemy zdrowotne Jana Pawła II, kilkakrotnie je odkładano.

TURCJA

Anulowanie wizyty

Już 30 maja Patriarchat Ekumeniczny poinformował, że **Bartolomeusz I** postanowił odłożyć swoją wizytę w Austrii, przewidzianą między 17 a 21 czerwca, i anulować swój udział w otwarciu II Europejskiego Zgromadzenia Ekumenicznego w Grazu.

Ci, którzy mają uczestniczyć w zgromadzeniu, by dać wyraz woli pojednania, powinni unikać jakichkolwiek jednostronnych działań, które mogłyby być interpretowane jako próba ich wykorzystania na swoją korzyść - stwierdza komunikat. - *Sam zaś udział winien przebiegać w duchu samokrytyki i skruchy za błędy popełnione w przeszłości, by wyeliminować wszelkie przeszkody na drodze naszego pojednania w Chrystusie, naszym Bogu. Niestety, ostatnie wydarzenia dowiodły, że niektórym nieobce są tendencje do walki o nadrzędność; wydarzenia te nie są zgodne z duchem pojednania. Skądinąd pewne opublikowane informacje zagrażają samemu duchowi zgromadzenia.*

Komunikat Patriarchatu Ekumenicznego był reakcją na doniesienia prasowe o spotkaniu w Wiedniu, tuż przed zgromadzeniem w Grazu, papieża **Jana Pawła II** z patriarchą **Aleksym II**. O ile Watykan oficjalnie nie potwierdził tych planów, o tyle niektóre osobistości Kościoła rzymskokatolickiego dawały do zrozumienia, że takie spotkanie się odbędzie. Ponieważ ani oni sami, ani ich poprzednicy, nigdy się osobiście nie spotkali, byłoby to niezwykle ważne wydarzenie. Środowiska bliskie Watykanowi podkreślają, że takie spotkanie przyćmiłoby nie tylko zgromadzenie w Grazu, ale doprowadziłoby do niepotrzebnych napięć między patriarchą Bartolomeuszem i Aleksym II.

Niezmiernie żałuję, że trudności, jakie pojawiły się w związku z przewidzianą wizytą w Wiedniu, pozbawiają wspólnotę ekumeniczną obecności patriarchy Bartolomeusza I - napisał w oświadczeniu opublikowanym 2 czerwca **Jean Fischer**, sekretarz generalny Konferencji Kościołów Europejskich, która wespół z Radą Europejskich Konferencji Episkopalnych była organizatorką spotkania w Grazu.- *Jest mi przykro, że nieodpowiedzialne spekulacje mediów na temat spotkania zwierzchników Kościołów, które miało się odbyć przed zgromadzeniem, doprowadziły do tak smutnych rezultatów. KEK dziękuje patriarsze Bartolomeuszowi I za jego zainteresowanie i stałe poparcie dla nas i ruchu ekumenicznego.*

WŁOCHY

"Mediolan - - między Wschodem i Zachodem"

Z okazji 1600 rocznicy śmierci św. Ambrożego z Mediolanu, na zaproszenie kardynała **Carlo - Maria Martini**, z oficjalną wizytą do północnych Włoch przybył patriarcha ekumeniczny **Bartolomeusz I**. Hierarcha, wraz z towarzyszącą mu pięcioosobową delegacją, wziął udział w nabożeństwie odprawionym w przeddzień katolickich Zielonych Świąt w mediolańskiej katedrze. Uczestniczył także w kolokwium "Mediolan - między Wschodem i Zachodem". Święty Ambroży jest przykładem jedności między dwiema częściami chrześcijaństwa, podkreślił. Patriarcha odwiedził również lokalną grecką parafię prawosławną. Nazajutrz, po mszy, udał się do Magnano, gdzie został przyjęty przez ekumeniczną wspólnotę monastyczną. Z powodu niewielkich kłopotów zdrowotnych patriarcha anulował ostatni etap wizyty. A miał udać się do Trente, by - na zaproszenie lokalnego arcybiskupa - wziąć udział w uroczystościach upamiętniających 1600 rocznicę męczeńskiej śmierci trzech diakonów, którzy głosili Ewangelię i zginęli za wiarę w 397 roku. Trzej święci męczennicy, Martyrios, Sisinios i Aleksander, pochodzili z Konstantynopola. Do św. Ambrożego, biskupa Mediolanu, i św. Vigile, biskupa Trente, wysłał ich św. Jan Chryzostom, arcybiskup Konstantynopola. Wszyscy trzej ponieśli śmierć 29 maja 397 roku. Biskup Vigile zwrócił ich relikwie Janowi Chryzostomowi.

Kolokwium o świętym Mikołaju

Z okazji 800 rocznicy wyświęcenia bazyliki św. Mikołaja w Bari zorganizowano w tym mieście okazjonalne kolokwium. Spotkanie, przebiegające pod hasłem "Święty Mikołaj - od Myr do Bari", otworzyło dwóch jego współprzewodniczących, arcybiskup Bari - Bitonto **Mariano Magrassi** i metropolita **Gennadios**, biskup diecezji Patriarchatu Ekumenicznego w Italii z siedzibą w Wenecji. Wykłady dotyczyły roli św. Mikołaja w historii i duchowości narodów śródziemnomorskich, zarówno katolickich jak i prawosławnych. Trzy referaty zaprezentowali prawosławni prelegenci. O św. Mikołaju z Myr, świętym śródziemnomorskim mówił metropolita Gennadios, kulturę śródziemnomorską, czczącą św. Mikołaja na przestrzeni historii, scharakteryzował metropolita Czarnogóry **Amfilohij** (Cerkiew serbska). Pod nieobecność metropolity smoleńskiego **Cyryla** (Patriarchat Moskiewski) jego referat "Recepcja św. Mikołaja we współczesnym świecie. Solidarność w służbie ludzkości" odczytał biskup Baltijska **Pantelejmon**.

W uroczystej liturgii, odprawionej 22 maja w krypcie bazyliki, wzięła udział 600-osobowa grupa prawosławnych ukraińskich pielgrzymów, która przybyła do Bari wraz z arcybiskupem wołyńskim **Nifonem**.

Na podstawie "Service Orthodoxe de Presse" opracowała **Alla Matreńczyk**

Dziesięć lat temu kanonizowano Eliasza Czawczawadze

DUCHOWY OJCIEC GRUZINÓW

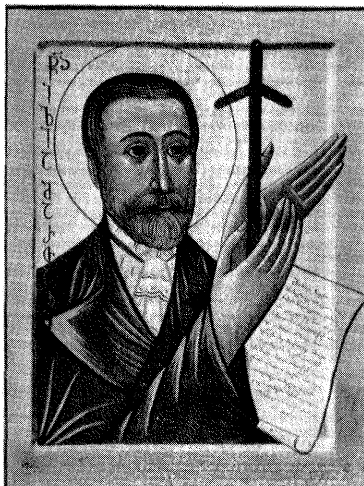
Niewiele jest na świecie narodów, które mogą poszczycić się postaciami historycznymi uznawanymi za swych ojców i patronów duchowych. Jeszcze mniej narodów pokusiło się o wyniesienie ich na ołtarze. Wśród tych ostatnich znalazł się naród gruziński, który - poprzez zaliczenie swojego wielkiego humanisty Eliasza Czawczawadze do grona świętych - dał wyraz niezrównanego dla niego szacunku, porównywalnego prawdopodobnie jedynie w czcią, jaką Gruzini darzą swą Oświecicielką - św. Ninę. Tegoroczne rocznice niech posłużą za pretekst do szerszego przybliżenia życia i działalności tego niezwykłego człowieka.

Eliasz Czawczawadze urodził się 27 października/9 listopada 1837 roku we wsi Kwareli, w jednym z najbardziej malowniczych zakątków Wschodniej Gruzji. Jego ojciec należał do prastarego gruzińskiego rodu szlacheckiego, matka zaś była bogobojną Ormianką, która przyjęła prawosławie. To ona zaszczepiła w synu miłość do literatury oraz zamiłowanie do czytania Biblii. Kiedy chłopiec trafił do miejscowej szkółki, prowadzonej przez wiejskiego duchownego, zainteresowania te poszerzyły się o bezgraniczną miłość do ojczyzny.

Po śmierci matki, w 1848 r., przyszły poeta kontynuował naukę w prywatnej szkole w Tbilisi, a trzy lata później w znanym z wyjątkowo wysokiego poziomu I Gimnazjum. W tym okresie stracił ojca, a jego dalszym kształceniem zajęła się ciotka. Ukończywszy gimnazjum Czawczawadze zrezygnował ze stojącej przed nim otworem kariery wojskowej i zdecydował się podjąć studia wyższe w Petersburgu.

Studenckie lata, nazwane później przez poetę "złotym okresem" w jego życiu, odegrały niezmiernie ważną rolę w formowaniu się jego twórczości. Studiując prawo młodzieniec pochłania książki jedna za drugą, pisze szereg wspaniałych utworów poetyckich oraz z oryginałów przekłada na język gruziński Puszkina, Lermontowa, Schillera, Goethego, Byrona, Scotta i in. Pracuje bez opamiętania, przeważnie 18-20 godzin na dobę.

Zamieszki studenckie w Petersburgu zmuszają go w 1861 r. do przerwania studiów na czwartym roku. Wraca do ojczyzny, gdzie jest już znany jako pisarz i tłumacz. Mając zaledwie 24 lata staje wówczas na czele młodego pokolenia gruzińskich pisarzy i działaczy społecznych. Dwa lata później zakłada własne pismo "Wiadomości Gruzji", które stało się przodującym organem postępowej inteligencji gruzińskiej. W tym samym roku rozpoczyna pracę jako urzędnik do spraw specjalnych przy gubernatorze miasta Kutaisi. Zaraz potem zostaje sędzią pokoju w mieście Duszeti. W tym samym roku, 21 kwietnia, w cerkwi Świętej Trójcy w Tbilisi odbył się jego ślub z **Olgą Tadeozowną**, która stała się jego wiernym przyjacielem życia i pomocnikiem w pracy.



Po dziesięciu latach pracy w Duszeti w 1874 r. Czawczawadze został wybrany na prezesa jednego z gruzińskich banków, w związku z czym przyjechał do Tbilisi. Sprawując tę funkcję starał się, aby kierowana przez niego instytucja działała na rzecz umocnienia bazy materialnej szkół, wydawnictw, teatrów i innych instytucji kultury.

W 1877 r., dzięki staraniom Czawczawadze, powstało pismo "Iweria", które odegrało szczególnie istotną rolę w życiu społeczno-kulturalnym i politycznym Gruzji. Nadając pismu linię przewodnią, poeta stanął na czele bazujących na duchu rozwoju samoświadomości narodowej, demokratyzacji życia społecznego oraz postępowych przemian społecznych.

Wyjątkową rolę odegrało również utworzone z inicjatywy Czawczawadze "Towarzystwo na rzecz Rozpowszechnienia Umiejętności Czytania i Pisania wśród Gruzinów". Odegrało ono znaczną rolę edukacyjną, ale przede wszystkim wywarło duży wpływ na kształtowanie się kultury narodowej. Kierowane początkowo przez samego Czawczawadze, towarzystwo powołało do życia w całej Gruzji szereg instytucji oświatowych, w tym szkół i wydawnictw, zbierało gruzińską literaturę cerkiewną, zajmowało się badaniami literatury, folkloru i historii Gruzji. Sam Czawczawadze rozpracowuje w tym okresie podstawy gruzińskiej pedagogiki. Uznaje przy tym wychowywanie i kształcenie za jeden i ten sam proces, który powinien harmonijnie rozwijać w człowieku wszystkie darowane mu przez Boga talenty.

W tym właśnie czasie Czawczawadze stał się rzeczywistym duchowym ojcem całego narodu gruzińskiego. W każdym jego działaniu współcześni mu odczuwali wyjątkową dobroć i niczym nie skażoną czystość, poczucie odpowiedzialności przed Bogiem i ludźmi. Wręcz zaskakujące było też jego życie prywatne. Pomagając innym, nie pobierając żadnego wynagrodzenia za swój trud literacki, na starość okazał się być bliski bankructwa. Gdyby nie naliczona przez bank emerytura, zapewne zostałby zmuszony do głodowania.

Twórczość Eliasza Czawczawadze była w historii Gruzji zjawiskiem wyjątkowym. Swój ideał moralny sam pisarz określał przez pryzmat dwóch świętości: wiary prawosławnej i służby ojczyźnie. Życiowym credo humanisty nie był abstrakcyjny humanizm, lecz chrześcijańskie przebaczenie, przejawiające się w konkretnych sprawach życia codziennego. W swych utworach pisarz wyraża niezachwianą nadzieję i wiarę w nieuniknione zwycięstwo dobra.

ciąg dalszy na str. 40

DUCHOWY OJCIEC...

ciąg dalszy ze str. 39

Do końca swojego życia Czawczawadze pozostał wierny ewangelicznym ideałom miłości do ludzi i braterstwa. Będąc w latach 1906-1907 członkiem Rady Państwowej, z wysokiej trybuny domagał się w Petersburgu zniesienia kary śmierci, jako tej, która jest sprzeczna z duchem chrześcijaństwa.

30 sierpnia 1907 r. Eliasz Czawczawadze stał się obiektem okrutnego zabójstwa, które do dziś pozostaje okryte cieniem tajemnicy. Ponad rok później domniemani zabójcy wielkiego humanisty zostali skazani na karę śmierci. Wdowa po nim, zabiegając o zmianę wyroku, w piśmie do władz bezskutecznie odwoływała się do ideałów chrześcijańskich, którymi przez całe życie kierował się Czawczawadze.

Eliasz Czawczawadze został pochowany na Górze Mtacminda w Tbilisi, w panteonie gruzińskich pisarzy i działaczy społecznych.

Rok 1987 został w Gruzji poświęcony pamięci ojca narodu - Eliasza Czawczawadze. 20 lipca tego roku Święty Synod Gruzińskiej Cerkwi Prawosławnej, powołując się na jego bezgraniczną miłość do Cerkwi, sprawiedliwe życie, męczeńską śmierć, jak też powszechne oddawanie czci jak świętemu, dokonała uroczystej kanonizacji wybrańca Bożego. Akt zaliczenia do grona świętych wymownie wyraził złoty nimb, jaki umieszczono nad głową nowego pomnika Eliasza Czawczawadze, kilka miesięcy później odsłoniętego w stolicy Gruzji. Tego samego dnia dokonano również otwarcia nowego muzeum poświęconego jego osobie i działalności.

Podczas uroczystości ku czci nowego świętego patriarcha Gruzji **Eliasz II** tak podsumował jego rolę: "Należy wziąć pod uwagę, że Eliasz pojawił się w narodzie w tych czasach, kiedy Gruzja znajdowała się w duchowym i fizycznym odrętwieniu i z trudem oswajała się z nowymi uwarunkowaniami... Eliasz wziął na siebie ciężki krzyż służby narodowej i wszedł na męczeńską drogę Golgoty, którą pokonać są w stanie jedynie wybrańcy Boży... Od tej pory jest on dla nas nie tylko działaczem społecznym, pisarzem, poetą, głosicielem wiary i dobra, ale też wielkim duchowym patronem naszego narodu, pośrednikiem między Bogiem i Narodem".

Jarosław Charkiewicz

Dzień Patrona - Imieniny

Imiona niektórych Świętych, których Cerkiew Prawosławna wspomina w sierpniu. W nawiasach podano, z jakiego języka pochodzi imię i co ono oznacza. Daty według kalendarza juliańskiego - cerkiewnego, w nawiasie daty według kalendarza gregoriańskiego.

Imiona żeńskie

Maria Magdalena / Марíа Магдалы́на (hebrajskie - *pani, pochodząca z Magdali*) - przynosząca wonności, równa Apostołom. Opętana przez złe moce, które wypędził Zbawiciel. Stała się Jego wierną uczennicą. Była jedną z tych, które pozostały przy Chrystusie do Jego śmierci i namaściły Jego Ciało. Jej pierwszej Jezus ukazał się po Zmartwychwstaniu. Głosząc Ewangelię dotarła do Rzymu, gdzie cesarzowi Tyberiuszowi wręczyła czerwone jajko. 4 VIII (22 VII).

Imiona męskie

Eliasz / Илíа (żydowskie - *twierdza Pańska /Boża*) - prorok. Działał w IX w. p.n.e. w Tiszbe, za panowania w Królestwie Izraelskim króla Achaba, który oddawał cześć pogańskiemu bożkowi Baalowi. Chcąc uniknąć gniewu króla udał się nad potok Kerit, gdzie był w czasie suszy karmiony przez kruka. Następnie zamieszkał niedaleko Sydonu, u wdowy, której wskrzesił syna. Wykazał wyższość Boga nad Baalem za pomocą ofiary podpalonej przez Boga. Został żywcem zabrany do Nieba przez ognisty rydwan, zaprzęgnięty w ogniste konie. Ukazał się wraz z Mojżeszem w czasie Przemienienia Pańskiego. 2 VIII (20 VII).

Ezechiel / Иезекíиль (hebrajskie - *przez Boga wzmocniony*) prorok. Syn kapłana. Działał w VI w p.n.e. wśród Żydów w niewoli Babilońskiej, gdzie przebywał 27 lat. Nieraz unosił się w powietrzu, ale także cierpiał na okresy bezruchu i niemoty. W jego Księdze znajduje się wizja doliny wyschłych kości, które obrastają ciałem. Jest to proroctwo odrodzenia się Izraela oraz zmartwychwstania ostatecznego. Został zabity przez żydowskiego króla, którego oskarżył o bałwochwalstwo. Pogrzebano go nie opodal Bagdadu. 21 VII (3 VIII).

Maciej / Матфíй (hebrajskie - *darowany przez Boga*) - Apostoł. Urodził się w Betlejem. Pierwotnie należał do grona 70 Apostołów Zbawiciela. Po Wniebowstąpieniu Pańskim powołany na miejsce Judasza Iskarioty. Nauczał i czynił cuda w Judei, Macedonii i Etiopii. Około 63r. po sądzie, na którym został oskarżony o herezje, został ukamienowany, następnie odcięto mu głowę. 9 (22) VIII.

Pantelejmon / Пантелеи́мωнъ (greckie - *wszystkich miłujący*) - wielkomęczennik. Urodził się w Bitynii między 280-285r., w mieście Nikomedii. Ojciec Ewstorgiusz był poganinem, a matka Ewwuła - chrześcijanką. Rodzice nazywali go Pantoleon, tzn. "*we wszystkim lew*". Matka wychowywała go w duchu chrześcijańskim, jednak gdy zmarła, chłopiec uległ wpływom ojca i stał się bałwochwalcą. Był lekarzem cesarza Maksymiana. Dzięki nauce prezbitera Jermołaja, który go ochrzcił, nadając mu imię Pantelejmon, zaczął uzdrawiać przy pomocy modlitwy. Za pomoc ludziom nie brał zapłaty, jedynie prosił o wiarę w Jezusa Chrystusa. Oskarżony o czary został poddany torturom, a na koniec ścięty mieczem. Ciało świętego zostało wrzucone do ognia, ale ogień go nie strawił. Obecnie znajduje się ono w monasterze św. Pantelejmona na Górze Atos. Św. Pantelejmon jest opiekunem żołnierzy i miłosiernych uzdrowicieli. 27 VII (9 VIII).

Serafin / Серафíмъ (hebrajskie - *płomienny*) - prepodobny, cudotwórca. Urodził się 19 VII 1759r. w Kursku, jako Prochor Mosznin. W wieku 17 lat wstąpił do monasteru - Pustelni Sarowskiej. W 1794r. opuścił monaster i zamieszkał w samotnej celi. Otrzymał od Boga dar przepowiadania przyszłości i uzdrawiania chorych. Zasnął w Panu 2 I 1833r., a jego ciało pochowano obok ściany ołtarzowej soboru Zaśnięcia Matki Bożej w Sarowie. Przy jego grobie miały miejsce liczne uzdrowienia. Relikwie świętego zostały odkryte w 19 VII 1903r. W okresie władzy radzieckiej jego święte ciało umieszczono w Leningradzkim Muzeum Religii i Ateizmu, skąd zostały przeniesione w uroczystej procesji w 1991r. 19 VII (1 VIII).

Stefan (Szczepan) / Стефа́нъ (greckie - *wieniec*) - pierwszy męczennik, archidiakon. Został wybrany jako jeden z 7 pierwszych diakonów. Za nauczanie o Zbawicielu został, w 38 r., oskarżony o herezję i ukamienowany w pobliżu Jerozolimy. Jego relikwie zostały odnalezione w 415r., zaś w 2 VIII 428r. przeniesione do Konstantynopola, gdzie znajdują się do dnia dzisiejszego. 2 (15) VIII.

cdn

Jan Busłowicz

U PROGU TRZECIEGO TYSIĄCLECIA

Życie i świadectwo Cerkwi prawosławnej: próba refleksji na temat przyszłości - pod takim hasłem w Instytucie Teologii Uniwersytetu w Balamand w dniach od 10 do 15 lipca odbyło się międzynarodowe kolokwium. Z błogosławieństwa patriarchy antiocheńskiego **Ignacego IV** wzięło w nim udział trzydziestu duchownych, teologów i osób świeckich z ponad dziesięciu krajów Europy oraz Ameryki.

Wykłady i dyskusje, które "przebiegały w poszanowaniu wolności, otwarcia i soborowości", pozwoliły określić obecny stan prawosławia na progu trzeciego tysiąclecia, jego problemy wewnętrzne i wyzwania w zsekularyzowanym świecie, którego zmiany następują coraz szybciej i mają coraz bardziej powszechny charakter. - Bardzo potrzebujemy wspólnej refleksji, podobnie jak wspólnego znajdowania odpowiedzi "Jednej, Świętej, Powszechnej i Apostolskiej Cerkwi" - podkreślili uczestnicy.

Pierwszy dzień kolokwium był poświęcony analizie życia wewnętrznego Cerkwi w perspektywie historycznej: problemom związanym z często trudną praktyką soborowości, procesem przygotowawczym do świętego i wielkiego panprawosławnego soboru, rozdźwiękiem między słowem i praktyką, zakusami Cerkwi, by stać się ośrodkiem władzy i jej często dwuznacznymi stosunkami z państwem.

Drugiego dnia uczestnicy omawiali stan prawosławia w różnych krajach: Libanie, Rumunii, Bułgarii, Rosji, USA. Podkreślili konieczność zwiększenia wrażliwości Cerkwi prawosławnej na problemy współczesnych ludzi, uważniejszego wysłuchiwania ich pytań i, w epoce mediów elektronicznych, wypracowania odpowiedniego języka. Chrześcijanie powinni ponownie przemyśleć swój stosunek do współczesnej kultury, zsekularyzowanej, pluralistycznej, coraz bardziej globalnej oraz kształtować ją od środka.

Problemy etyczne, wywołane inżynierią genetyczną, klonowaniem i AIDS, efekty umiędzynarodowienia gospodarki, niszczenia środowiska, wymagają także pilnej refleksji ze strony prawosławnej teologii.

Kilka wystąpień dotyczyło integracji i odpowiedzialności młodych w Cerkwi (przede wszystkim w ramach Syndesmosu), nowych metod kształcenia oraz rozwoju teologii duszpasterskiej, zdolnej odpowiedzieć na potrzeby współczesnego człowieka.

Uczestnicy zaproponowali, by organizować prawosławne spotkania poświęcone palącym problemom wywołanym światowymi zmianami społecznymi, ekonomicznymi i religijnymi, utworzyć sieć pomocy i rozwinąć służbę prasy międzynarodowej. Proponują także, by doprowadzić do szybkiego zakończenia procesu soborowego rozpoczętego przed trzydziestu laty i do rzeczywistej łączności z Cerkwiami przedchalcedońskimi, ożywić dialog z innymi Cerkwiami i wspólnotami chrześcijańskimi, pogłębić dialog z innymi religiami, zwłaszcza islamem.

(am)

Na początku lipca br. rosyjski rynek wydawniczy wzbogaciło nowe pismo - tygodnik "Woskresnaja szkoła" ("Szkoła Niedzielna"). Jest on skierowany, jak określiła redakcja, do "szkół prawosławnych i świeckich, nauczycieli, rodziców i dobrych dzieci". Nowa gazeta wypełnia kolejną lukę na rosyjskim rynku wydaniczym.

GAZETA DLA KATECHETÓW

Gazeta powstała z błogosławieństwa patriarchy **Aleksego II** głównie staraniem Prawosławnego Instytutu Teologicznego św. Tichona. Jest cotygodniowym dodatkiem do gazety "Pierwoje sientiabria" ("Pierwszy Września"), jednak nie jest dostępna w sprzedaży detalicznej, jedynie w prenumeracie. Jej redaktorem naczelnym jest hieromnich **Cyprian (Jaszczenko)**, kierujący Katedrą Pedagogiki Instytutu.

Publikowane w piśmie materiały podzielone są na 22 działy, obejmujące bardzo szeroko rozumiane aspekty nauczania religii. Mimo iż skierowane jest przede wszystkim do katechetów (wiele materiałów typowo metodycznych), znajduje się tu wiele tekstów, których adresatami są rodzice, dzieci i młodzież. Wszystko to wzbogaca bogata szata graficzna. Bardziej poręczny mógłby być tylko format gazety.

(jch)

Odcinek dla poczty	**Odcinek dla posiadacza rachunku**	**Odcinek dla wpłacającego**
zł	zł	zł ....
(słownie złotych)	(słownie złotych)	(słownie złotych)
Dokładny adres wpłacającego	Dokładny adres wpłacającego	Dokładny adres wpłacającego ....
ORTHDRUK, sp. z o.o. **ul. Składowa 9, 15-399 Białystok** **PBK SA I O/Białystok** **Nr 11101154-208477-2700-1-68**	**ORTHDRUK, sp. z o.o.** **ul. Składowa 9, 15-399 Białystok** **PBK SA I O/Białystok** **Nr 11101154-208477-2700-1-68**	**ORTHDRUK, sp. z o.o.** **ul. Składowa 9, 15-399 Białystok** **PBK SA I O/Białystok** **Nr 11101154-208477-2700-1-68**
Datownik .... (podpis przyjmującego) Opłata zł	Datownik **Wypełnić czytelnie na odwrocie**	Datownik .... (podpis przyjmującego) Opłata zł ....

Z ORTHDRUKIEM W TWOIM DOMU

KSIĄŻKI	c. detaliczna (wraz z przesyłką)	c. hurtowa (wraz z przesyłką)
Michel Quenot - Ikona. Okno ku wieczności	20	17
Marek Dolecki - Święta Góra Grabarka (album)	30,20	27
A.Radziukiewicz, M.Bołtryk - Precz z mnichami	10	7,50
J.Łabyncew, Ł.Szczawińska - W mieście zwanym Zabłudowem	7,30	6,80
Św. Paisjusz Wieliczkowski - O modlitwie umysłu albo modlitwie wewnętrznej	6	4,50
Mikołaj Bierdiajew - Filozofia wolności	9	6,50
Sergiusz Bułgakow - Prawosławie	9	6,50
O. Grigorij Krug - Myśli o ikonie	6	4,20
Frank Kmietowicz - Kiedy Kraków był trzecim Rzymem	6	4,20
Aleksander Schmemmann - Za życie świata	2,60	1,70
Aleksander Schmemmann - Wielki Post	4	3
Dorota Gil - Hymnografia serbska	9	7
Aleksander Schmemann - Symbol wiary	6	5
Antoni Mironowicz - Prawosławie i unia za czasów Jana Kazimierza	16,00	12,00
Aleksander Naumow - Wiara i historia	12,00	10,00

BROSZURY		
Sergiusz Bułgakow - Życie za grobem	2,60	1,70
Olivier Clement - Ojcze nasz	2,60	1,70
Sobór świętego Mikołaja	1,60	1,20
Molitwiennyje wozdychanija duszi	2,30	1,70

KALENDARZE I INNE		
Kalendarz zrywany	2,50	2,00
Kalendarz z ikonami	12,00	9,00
Pocztówki wielkanocne	0,40	0,30
Liturgia do kolorowania	1,60	1,20
Pomiannik	1,60	1,20
Krestnaja Pieśń	3	2,50
Katechizm	1,60	1,20
Posledowanije ko Światomu Priczaszczeniju	1	0,80
Grzegorz Sosna - Wstępna bibliografia chrześcijaństwa wschodniego	6	5
Grzegorz Sosna - Suplement II	5,50	4,50

Warunki prenumeraty "Przeglądu Prawosławnego"

za pośrednictwem redakcji. Ceny (stary i nowy złoty) zawierają koszt egzemplarza i przesyłki.

	Cena 1 egzemplarza w PLN	Prenumerata kwartalna w PLN	Prenumerata półroczna w PLN	Prenumerata roczna w PLN
Polska	2,30	6,90	13,80	27,60
Europa	4,10	12,30	24,60	49,20
USA i Kanada	6,50	19,50	39	78

"Przegląd Prawosławny" można prenumerować również poprzez PP "Pocztę Polską" (w urzędzie pocztowym lub u listonosza - najtaniej).

Pismo jest do kupienia: we wszystkich parafiach prawosławnych w Polsce, w kioskach "Ruchu" i wielu sklepach spożywczych na Białostocczyźnie.

"Przegląd Prawosławny"

ilość egz. .... Okres prenum. ....

KSIĄŻKI

Tytuł	egz.	Cena jedn.	Kwota
1.			
2.			
3.			
4.			

Suma ogółem:

"Przegląd Prawosławny"

ilość egz. .... Okres prenum. ....

KSIĄŻKI

Tytuł	egz.	Cena jedn.	Kwota
1.			
2.			
3.			
4.			

Suma ogółem:

SCHODZI NA GRABARKU, MOJ DRUG CHRISTIANIN...

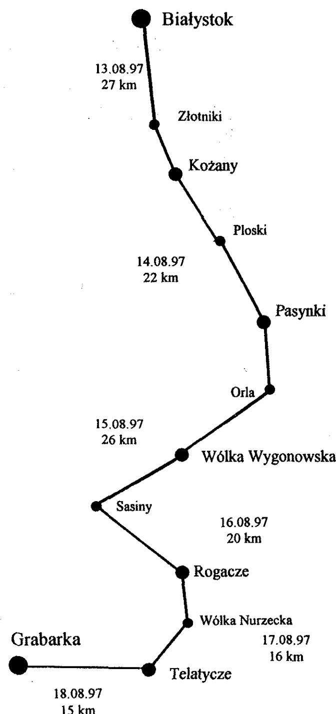
Już po raz dwunasty wyrusza z Białegostoku pielgrzymka na Świętą Górę Grabarkę. Jej uczestnicy, zanim powtórzą za apostołem Piotrem: *Hospodi, dobro jest' nam zdie byti*, przejdą 126 kilometrów.

W tym roku wyruszą dzień wcześniej, 13 sierpnia, w wigilię postu *Uśpieńskiego*. Tradycyjnie już, o godzinie 8 rano, pielgrzymkę rozpocznie molebien w dojlidzkiej cerkwi św. Eliasza. Tam też będzie można uiścić opłatę w wysokości 15 złotych (obejmuje ona znaczek, ubezpieczenie, krzyż, transport oraz koszty organizacyjne). Dla osób z małymi dziećmi przewidziane są zniżki.

Tegoroczna trasa wiedzie przez Kożany, Pasynki, Wólkę Wygonowską, Rogacze, Telatycze. Pielgrzymi powinni zabrać ze sobą odpowiedni strój, śpiwór, łyżkę, kubek, talerz, postną żywność. Ponieważ małe wsie nie zawsze są w stanie przyjąć tysięczną grupę pielgrzymów, bardziej przezorni mogą zaopatrzyć się w namiot.

Organizator, Bractwo Młodzieży Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej, zapewnia samochody do przewozu bagaży, ale nie ponosi za nie materialnej odpowiedzialności.

Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu Bractwa: 424-527 (Białystok, ul. Liniarskiego 2) oraz u księży proboszczów. **(am)**



DO SUPRAŚLA...

9 sierpnia o godz. 13 z cerkwi Hagia Sophia w Białymstoku przy ulicy Trawiastej, po odprawieniu molebna, wyruszy pielgrzymka do monasteru w Supraślu. Wieczorem, w przeddzień święta Supraskiej Ikony Matki Bożej Odigitria, o godz. 18 rozpocznie się całonocne czuwanie. W dniu święta, 10 sierpnia, św. Liturgia rozpocznie się o godz. 10.

Archimandryta z braćmi serdecznie zaprasza do udziału w pielgrzymce i modlitwie.

CERKWIE NA WYSTAWIE



Nowe Berezowo, cerkiew filialna św. Jana Teologa, wzniesiona w 1771 roku

Trzydzieści czarno-białych zdjęć dużego formatu, przedstawiających prawosławne świątynie, pokazano na wystawie fotograficznej "Drewniane cerkwie Białostocczyzny". Jej autorami są antropolog kultury i etnolog **Ewa Moroz-Keczyńska** oraz pracownik naukowy Białowieskiego Parku Narodowego **Andrzej Keczyński**. Wystawa potrwa do końca września.

Zaprezentowane świątynie są zabytkowymi cerkwiami parafialnymi bądź filialnymi (Bielsk Podlaski, Dubicze Cerkiewne, Grodzisk, Kleszczele, Koterka, Koźliki, Mostowlany, Narew, Nowe Berezowo, Orla, Pasynki, Ploski, Rogacze, Stary Kornin, Szczyty-Dzięciołowo, Zubacze, Żurobice), cmentarnymi (Białowieża, Czarna Wielka, Czeremcha, Czyże, Kuraszewo, Mielnik, Parcewo, Rogawka, Ryboły, Sobiatyń, Stryki) oraz zbudowanymi przy cudotwórczych źródełkach (Gredele, Krynoczka w Puszczy Białowieskiej). Najstarsza z pokazanych świątyń (Sobiatyń) pochodzi z około 1672 roku, najmłodsza (Dubicze Cerkiewne) z 1949 r.

Każde zdjęcie opatrzono krótkim opisem cerkwi. Na dołączonym planie zaznaczono jej lokalizację. Na osobnych planszach przedstawiono informacje o symbolice architektury cerkiewnej oraz niektóre dane odnoszące się do historii i dnia dzisiejszego prawosławia w Polsce i poza jej granicami.

Autorzy wydali własne pieniądze, by przygotować wystawę. Pomógł Białowieski Ośrodek Kultury, kupując ramki ekspozycyjne, udostępniając salę i wydając ulotkę informacyjną. Małżeństwo Keczyńskich myśli o wydaniu katalogu wszystkich świątyń prawosławnych na Białostocczyźnie. Niestety, zadanie to przerasta ich możliwości finansowe. Informację podajemy z myślą o ewentualnych sponsorach tego ciekawego i cennego pomysłu.

Wystawę można zwiedzać praktycznie codziennie. Termin wizyty należy uzgodnić bezpośrednio z BOK lub dzwoniąc wcześniej pod numer 12-460.

Piotr Bajko

Fot. **Andrzej Keczyński**